

T R E S C

Dziesięciolecie Polskiej Partii Robotniczej	66
BRONISŁAW PILAWSKI — Plan techniczno-przemysłowo-finansowy na rok 1952	67
TADEUSZ LIPSKI — Współpraca administracji gospodarczej z ogniwami związkowymi ułatwi realizację planów produkcyjnych	70
ANDRZEJ KADUSZKIEWICZ — O normalny rozwój obrotów gospodarczych między wschodem a zachodem	74
MATERIAŁY I PRZYCZYNNY	
WOJCIECH GIELŻYŃSKI — Gospodarka hodowlana w państwowych gospodarstwach rolnych okręgu Słupsk	78
MAREK DĄBROWA — Śmielej rozpowszechniać produkuje doświadczenia	81
Z DOŚWIADCZEŃ RADZIECKICH	
I. ŁAPTIEW — Likwidacja przeciwieństw między miastem i wsią w ZSRR	85
N. FIEDOTOW — O nierównomierności pracy przedsiębiorstw przemysłowych	89
Z BUDOWNICTWA SOCJALIZMU	
Aktualne zadania przemysłu lekkiego Czechosłowacji (bc)	93
Przed bilansem gospodarki narodowej Węgier za rok 1951 (sg)	94
Z KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH	
STANISŁAW BIELAK — Ku czemu zdąża ekonomika USA	98
Z CAŁEGO ŚWIATA	
Wzrost dochodu narodowego w ZSRR (pm); Rozwój współzawodnictwa pracy w Bułgarii (sg); Dewaluacja waluty w Jugosławii (pa); Reorganizacja koncernów zbrojeniowych w Niemczech Zachodnich (f)	100
Z KRAJU	
Postęp techniczny w zakładach aparatury oświetleniowej (Asz); Kompleksowe oszczędzanie materiałów (Asz); Usprawnić gospodarkę finansową zakładów przemysłowych (St. H.)	104
DOBRE I ZŁE	
Pusta poradnia lub poradnia, której się nikt nie radzi (hg); Zażalenia i uwagi (wer.); Remonty, radio i manipulacje (wer.)	110

ŻYCIE GOSPO DARCZE

2
1952

DWUTYGODNIK

Dziesięciolecie Polskiej Partii Robotniczej

UCHWAŁA Biura Politycznego KC PZPR w sprawie dziesięciolecia Polskiej Partii Robotniczej poleca przygotować do druku szereg publikacji poświęconych jej działalności, przeprowadzić szeroką akcję popularyzacyjną, zorganizować specjalne zebrania, nadać imiona najbardziej zasłużonych działaczy PPR największym zakładom przemysłowym w Warszawie, na Śląsku i w Łodzi, poleca wreszcie Komitetom Wojewódzkim i Komitetom Powiatowym PZPR uczcić pamięć bohaterskich bojowników PPR, GL, AL, Wojska Polskiego i ORMO.

Krwia bowiem, przelaną w walce z hitlerowskim okupantem, z bandami faszystowskimi i reakcją znaczone była droga PPR od chwili jej powstania przed dziesięciu laty, gdy skupiły się wokół niej masy pracujące Polski w okresie, kiedy Związek Radziecki toczył walkę o unicestwienie faszyzmu.

Polską Partia Robotnicza zorganizowała szeroki front narodowy pod wodzą klasy robotniczej. Utworzona Krajowa Rada Narodowa pod przewodnictwem Bolesława Bieruty „stała się sztandarem walki o władzę ludu w naszym kraju”.

Jednocześnie polscy komuniści w ZSRR realizowali te same hasła patriotyczne, organizując Związek Patriotów Polskich oraz tworząc przy bratniej pomocy rządu radzieckiego WKP(b) i Józefa Stalina — jednostki wojskowe, z których wyrosły pierwsze armie Wojska Polskiego

Historyczne zwycięstwo Armii Radzieckiej i walczącego u jej boku Wojska Polskiego nad hitleryzmem uwolniło Polskę od okupacji i zapobiegło inwazji anglo-amerykańskiego imperializmu. Zwycięstwo to przyczyniło się do objęcia władzy w Polsce przez masy ludowe pod przewodnictwem klasy robotniczej, stworzyło zatem przesłanki rewolucji socjalistycznej i warunki do przeprowadzenia szeregu przemian społeczno-gospodarczych.

Likwidacja obszarnictwa i wielkiego kapitału, oddanie ziemi pracującemu chłopstwu, unarodowienie przemysłu i banków, transportu i wielkiego handlu — położyły koniec okresowi wielowiekowego zacofania, stwarzając dźwignie dla odrodzenia gospodarki i budowania fundamentów socjalizmu.

Co stanowiło siłę Polskiej Partii Robotniczej?

Siłę jej stanowiło to, że była ona partią nowego typu, rewolucyjną partią klasy robotniczej, nawiązującą do szczytnych tradycji SDKPiL oraz KPP, że uzbrojona w przodującą teorię marksizmu-leninizmu i czerpiąc wzory z WKP(b), będącej czołową partią międzynarodowego rewolucyjnego ruchu robotniczego oraz opierając się na uchwałach Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych, konsekwentnie realizowała politykę sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Polska Partia Robotnicza rozwijała wszystkie formy czynnego udziału mas pracujących w rządzeniu krajem, czy to przez system terenowych rad narodowych, czy to przez związki zawodowe i inne organizacje, wreszcie przez budzenie inicjatywy twórczej.

W walce z reakcją, agenturami imperializmu i nosicielami odchylenia prawicowego Polska Partia Robotnicza strzegła prawidłowego kierunku linii politycznej, a dzięki rozbiciu prawicy PPS i rozgromieniu prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia w PPR doszło do zjednoczenia obu partii, które zakończyło w Polsce kilkudziesięcioletni okres rozbicia w ruchu robotniczym.

„Polska Partia Robotnicza walczyła zwycięsko o rozwój gospodarki planowej, o realizację trzyletniego planu odbudowy gospodarczej, zabezpieczyła Polskę od ekspansji imperializmu amerykańskiego, od grabieżczego planu Marshalla, utrwaliła w oparciu o pomoc Związku Radzieckiego gospodarczą niezależność kraju, zlikwidowała źródła kryzysu i bezrobocia, podnosiła poziom życia materialnego i kulturalnego robotników, pracujących chłopów i inteligencji, torowała polskiej nauce, literaturze i sztuce drogę do rozwoju i rozkwitu”.

O tym wszystkim pamiętamy dziś, gdy Polska Zjednoczona Partia Robotnicza kontynuuje zwycięsko to, co zapoczątkowała Polska Partia Robotnicza, gdy realizujemy Plan 6-letni, kładąc fundamenty socjalizmu, zespoleni wewnętrznie we froncie narodowym i zjednoczeni ścisłymi węzłami współpracy z krajami demokracji ludowej pod przewodnictwem Kraju Rad w wielkim i stale rosnącym w siły obozie pokoju.

Plan techniczno-przemysłowo-finansowy na rok 1952

TECHNIKA sporządzania planu techniczno-przemysłowo-finansowego w przedsiębiorstwach przemysłowych ulega w 1952 r. pewnym zmianom. Zmiany te są rezultatem dwóch procesów rozwojowych. Wpływają one z przeobrażeń, dokonujących się w mechanizmie powstawania Narodowego Planu Gospodarczego oraz są one odbiciem przemian w strukturze samego planu techniczno-przemysłowo-finansowego (zwanego w skrócie TPF).

Zmiany w zasadach sporządzania Narodowego Planu Gospodarczego zapowiada zarządzenie Przewodniczącego PKPG z dnia 23 marca 1951 r., precyzuje Instrukcja Nr 78 PKPG w sprawie ogólnych zasad opracowania Narodowego Planu Gospodarczego na rok 1952, a ponadto zmiany te w sposób syntetyczny analizuje artykuł Br. Minca „Zmiany w metodologii planowania na rok 1952”¹⁾.

Zapowiadana i precyzowana w instrukcjach Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego zmiana w trybie ustalania Narodowego Planu Gospodarczego polega na przejściu od aktualnego w roku 1951 dwustopniowego opracowania tego Planu na opracowanie trzystopniowe.

Dotychczas w pierwszym etapie opracowywano wytyczne dla planu rocznego, po czym sporządzało się szczegółowy plan TPF, który stanowił podstawę do Narodowego Planu Gospodarczego. Obecnie, po opracowaniu wytycznych, precyzuje się projekt Narodowego Planu Gospodarczego i dopiero wtedy sporządza się szczegółowe plany TPF na podstawie opracowanego już NPG.

Przedstawiona zmiana w metodologii sporządzania Narodowego Planu Gospodarczego jest następstwem przeobrażeń, dokonujących się w naszej gospodarce oraz następstwem prądów, nurtujących naszą praktykę planowania. Zmiana ta jest więc, po pierwsze konsekwencją nowych zadań, postawionych przez partię i rząd na odcinku ilościowego i jakościowego wzrostu produkcji, wzrostu wydajności pracy i obniżki kosztów własnych, oraz po drugie — jest ona następstwem postulatów wysuniętych przez praktykę w kierunku silniejszego powiązania poszczególnych elementów planu oraz w kierunku zapewnienia łatwiejszej sprawdzalności planu. Zmiana ta dokonuje się w efekcie dalszego krzepnięcia gospodarki narodowej oraz ogólnego podwyższania się kwalifikacji aparatu

planowania. Jest ona ponadto bezpośrednim następstwem pełnego korzystania ze skarbnicy doświadczeń planistyki radzieckiej²⁾.

Korzyści, płynące ze zmiany metodologii planowania na rok 1952, są znaczne.

W rezultacie przejścia od dwuetapowego opracowania Narodowego Planu Gospodarczego do opracowania trzyetapowego stworzone zostają podstawy do przyspieszenia biegu prac na przestrzeni od przedsiębiorstw do resortów i PKPG oraz do wyeliminowania dużych strat czasu pracy na szczeblu przedsiębiorstwa. Według praktyki dawnej bowiem, kiedy podstawę do sporządzania planów zbiorczych na szczeblach wyższych i do przygotowania projektu Narodowego Planu Gospodarczego stanowiły rozpracowane w szczegółach techniczno-przemysłowo-finansowe plany w najniższych jednostkach — każda korekta dokonana w materiale tych planów zmuszała przedsiębiorstwo do zmiany, a czasem nawet do kompletnej przeróbki już w całości sporządzonego uprzednio i zbilansowanego planu szczegółowego. Każde takie korygowanie pociągało więc za sobą stratę pracy włożonej przez przedsiębiorstwo oraz opóźnienie w opracowaniu rocznych planów działalności przedsiębiorstwa, planów TPF w ich formie ostatecznej.

Trzyetapowy układ prac przy sporządzaniu Narodowego Planu Gospodarczego opiera się na założeniu, że wystarczającą podstawę do opracowania tego Planu może stanowić zespół głównych wskaźników techniczno-ekonomicznych, dostarczonych przez przedsiębiorstwa, że więc na tym etapie nie jest potrzebny całkowicie rozpracowany plan techniczno-przemysłowo-finansowy jednostek najniższych. Trzyetapowy układ prac stawia więc przed przedsiębiorstwem zadanie sporządzania na etapie drugim zespołu wskaźników, które są w istocie tylko szerszym rozpracowaniem wytycznych otrzymanych przez przedsiębiorstwo na etapie pierwszym. Zespół wskaźników opracowywany na etapie drugim jest zarysowaniem tych prac, które przedsiębiorstwo wykona w etapie trzecim, po zatwierdzeniu Narodowego Planu Gospodarczego, które polegają na sporządzeniu szczegółowego planu techniczno-przemysłowo-finansowego.

Wskaźniki, zestawiane przez przedsiębiorstwo w drugim etapie, ujęte są w komplet wzorów projektu planu. Komplet ten, w myśl założeń, które

¹⁾ Gospodarka Planowa Nr 7/1951, str. 7 — 16.

²⁾ Por. Minc Bronisław — „Zmiany w metodologii planowania w przemyśle”, Gospodarka Planowa Nr 7/1951, str. 7 — 16.

urzeczywistnia obecnie dokonująca się zmiana w metodologii planowania — jest fragmentarycznym odbiciem tego bogactwa problemów, które obejmuje szczegółowy plan techn. - przem. - finansowy.

Plan techniczno-przemysłowo-finansowy obejmuje zespół wzorów silniej rozbudowany i wnikający głębiej w szczegóły zagadnień, a projekt planu porusza je w sposób bardziej skrócony.

Oczywiście projekt planu nie jest jakimś luźnym przedstawieniem przejawów działalności przedsiębiorstwa. Zawarty w tym projekcie „Bilans dochodów i wydatków” wskazuje na konieczność przygotowania przez przedsiębiorstwo całego materiału, który by stanowił podstawę do tak syntetycznego ujęcia, jakim jest bilans. Wzór ten wskazuje więc — na przykładzie zagadnień finansowych — że już na etapie drugim, na etapie ujmowania w formę syntetyczną skrótu rozległych zagadnień, należy w pełni panować nad całokształtem problematyki przedsiębiorstwa.

Ułatwienie, które przynosi przedsiębiorstwom nowa metodologia planowania na rok 1952, nie jest więc pomyślane jako zezwolenie planistom w przedsiębiorstwie na osłabienie tempa ich pracy, jako odsunięcie ich głównego wysiłku z etapu drugiego na etap trzeci. Ułatwienie i zrationalizowanie pracy planistów polega wyłącznie na zdjęciu z nich obowiązku przedwczesnego sporządzania planu techniczno-przemysłowo-finansowego w sposób ostateczny, z wyszlifowaniem wszystkich, najdrobniejszych szczegółów. Tak pomyślane zrationalizowanie metodologii planowania ma uwolnić planistów od szturmowego opracowywania planu TPF w ciągu krótkiego okresu trwania etapu drugiego — jak to miało miejsce przy pracach związanych ze sporządzeniem planów na rok 1951. Plan techniczno-przemysłowo-finansowy na rok 1952 ma konkretyzować się najpierw „w ołówku”, w toku prac nad materiałami potrzebnymi do sporządzenia projektu planu, a następnie, po zatwierdzeniu Narodowego Planu Gospodarczego, plan TPF ma być opracowany, uzgodniony i wyposażony we wszystkie potrzebne załączniki — w sposób ostateczny.

Konsekwencją zmiany w metodologii planowania na rok 1952 jest — odnośnie planu TPF — nie tylko przesunięcie terminu ostatecznego opracowania tego planu z etapu drugiego na etap trzeci, ale następstwem tej zmiany jest wyraźne sprecyzowanie roli, jaką ma odegrać plan techniczno-przemysłowo - finansowy w pracach nad sporządzeniem NPG.

Plany TPF poszczególnych przedsiębiorstw na rok 1951 były z jednej strony podstawą do opracowania planów zbiorczych, których syntetycznym ujęciem był z kolei Narodowy Plan Gospodarczy oraz z drugiej strony — planu TPF były równocześnie rozprawdzeniem postanowień Narodowego

Planu Gospodarczego na teren poszczególnych przedsiębiorstw. Plany TPF musiały więc równocześnie czynić zadość wymogom jednolitości, które stawiał Narodowy Plan Gospodarczy, traktujący gospodarkę kraju jako całość oraz plany TPF musiały czynić zadość wymogom specyfiki zagadnień poszczególnych przedsiębiorstw, w sferze których ustalały program całorocznej ich działalności.

Rezultatem tak ustawionego zagadnienia roli planów TPF na rok 1951 była konieczność wybrania jednej z dwóch, wykluczających się nawzajem alternatyw, a mianowicie alternatywy jednolitości struktury planu TPF w skali ogólnokrajowej, albo różnorodności tej struktury, w zależności od specyfiki struktury danej branży. Konstruktorzy układu planu TPF na rok 1951 wybrali alternatywę pierwszą. Wyrazem tego był fakt, że wszystkie plany techniczno-przemysłowo-finansowe, zarówno przemysłu kluczowego jak i średniego, w roku 1951 miały — poza nielicznymi wyjątkami — jednakową strukturę, układ i treść poszczególnych wzorów.

Nowa metoda planowania na rok 1952 ustawia zagadnienie wyboru jednolitej czy zróżnicowanej struktury planu TPF całkowicie odmienne. Powierając funkcję dostarczenia materiału dla planów zbiorczych i dla Narodowego Planu Gospodarczego projektom planu, nowa metodologia ogranicza wybór jednolitości wyłącznie do projektów planu, pozostawiając równocześnie przez to planom TPF dużą swobodę w naginaniu swej struktury do problematyki poszczególnych branż.

Jednolitość struktury projektów planu na rok 1952 nie jest jednak równoznaczną z ustalaniem szablonu schematycznego dla całego przemysłu, tak jak to miało miejsce w roku 1951 w odniesieniu do ówczesnych planów TPF. Jednolitość struktury projektu planu na rok 1952 została utrzymana jedynie w czterech głównych branżach przemysłu, a mianowicie w obrębie przemysłu ciężkiego, lekkiego, chemicznego i górnictwa. Projekty planów w każdej z wymienionych branż odpowiadają specyfice zagadnień danego rodzaju przemysłu. Jednolitość struktury tego materiału, który ma stanowić podstawę do opracowania Narodowego Planu Gospodarczego, należy więc rozumieć jedynie jako jednolitość struktury projektu planu, lecz tylko dla tych wszystkich resortów i centralnych zarządów, wchodzących w skład wymienionych przemysłów.

Zróżnicowanie struktury planów techniczno-przemysłowo-finansowych na rok 1952 jest pomyślane jako dostosowanie układu wzorów tego planu do specyfiki zagadnień, występujących w ramach poszczególnego centralnego zarządu. Struktura planów TPF na rok 1952 nie jest więc ustalana jedną instrukcją ramową, regulującą to zagadnienie w sposób definitywny. Na rok 1952 PKPG

podaje w skali krajowej tylko ogólne zasady³⁾ strukturalne planu TPF. Zasady te precyzują stosownie do swej problematyki ministerstwa przemysłowe, a ostateczny układ wzorów opracowują dla danych szczegółowych branż przemysłowych — centralne zarządy.

Przy tak ustawionej metodologii planowania na rok 1952 wyraźna staje się rola planu TPF w stosunku do Narodowego Planu Gospodarczego. Wobec powierzenia projektom planu funkcji dostarczania materiału dla budowania zrębów NPG, plan techniczno-przemysłowo-finansowy na rok 1952 stanowi ostateczne, trzecie stadium w opracowaniu, ustalaniu i rozprowadzaniu dyrektyw Narodowego Planu Gospodarczego. Plan TPF staje się jedynie transmisją i poprzestaje na szczegółowym opracowaniu dyrektyw Narodowego Planu Gospodarczego na teren poszczególnych przedsiębiorstw.

Istotna różnica między planem TPF na rok 1951 i na rok 1952 zaznacza się w kolejności poruszanych zagadnień i w zasięgu tematycznym poszczególnych grup planów.

Plan TPF na rok 1951 wymienia na pierwszym miejscu silnie rozbudowaną grupę wzorów planu technicznego, na drugim miejscu — plan przemysłowy z podgrupami, a na końcu — plan finansowy. Plan TPF na rok 1952 na pierwszym miejscu zamieszcza program produkcji, dalej — grupy planów postępu technicznego, zatrudnienia, zaopatrzenia, kosztów, inwestycji i wreszcie plany finansowe. Plan na rok 1952 zawiera grupę wzorów odnośnie inwestycji, plan TPF na rok ubiegły programu inwestycyjnego nie obejmował.

Spośród wymienionych różnic między planem na rok 1951 i planem na rok 1952 znamienne jest wydobyte na pierwsze miejsce zagadnień programu produkcji. Charakterystyczne jest dalej dołączenie do grupy wzorów programu produkcji zagadnień, wiązanych w roku ubiegłym z grupą planu technicznego, jak „plan wskaźników techniczno-ekonomicznych“, „plan wykorzystania zdolności produkcyjnych maszyn i urządzeń“. Ciekawe jest wzbogacenie tej grupy zagadnieniami w roku ubiegłym nie ujmowanymi w oddzielne wzory, jak „plan kooperacji“, „plan zadań produkcyjnych dla oddziałów pomocniczych“ i „plan kapitalnych remontów“ (niezależnie od „planu finansowania kapitalnych remontów“ w planach finansowych). Wszystkie te zmiany świadczą o dokonywaniu się głębokiej przemiany wewnątrz samego planu TPF. Plan techniczno-przemysłowo-finansowy na rok 1952 staje się pełniejszym urzeczywistnieniem podstawowej zasady planowania socjalistycznego — zasady prymatu produkcji.

Plan TPF na rok 1952 wyszczególnia w swej strukturze siedem grup wzorów. Grup tych jed-

nak nie łączy on w jakieś nadrzędne części planu. Z grup tych bowiem trudno jest wydzielić jakąś część „przemysłową“ — cały bowiem zespół tych grup i tych wzorów dotyczy problemów przemysłu, choćby z tego względu, że ujmuje on z różnych punktów widzenia problem działalności przedsiębiorstwa przemysłowego. Trudno również wydzielić tu „część techniczną“. Do części tej można by wprowadzić zaliczyć wzory dotyczące postępu technicznego, ale i tu sprawa nie jest prosta, bowiem we wzorach tych znajduje również wyraz efektywności usprawnień, celowość przedsięwzięć organizacyjnych, a więc w części tej byłaby również mowa o zagadnieniach ekonomicznych. O zagadnieniach techniki jest ponadto mowa we wszystkich grupach wzorów planu TPF. Każde bowiem zagadnienie powiązane z wydajnością pracy, obniżką kosztów własnych — to ściśle wiązanie zagadnień technicznych z zagadnieniami o innym charakterze. Wreszcie z grup wymienionych w planie TPF na rok 1952 nie można wydzielić odrębnej „części finansowej“. Wprowadzić w grupie wzorów zatytułowanej „plan finansowy“ zagadnienia finansowe stanowią dominantę tematu. Jednak finansowe ujęcie ma miejsce omal że we wszystkich pozostałych grupach. „Złotówką“ mierzy się bowiem zarówno produkcję, płace, koszty, jak i nawet — na obecnym etapie — wydajność pracy.

Struktura planu techniczno-przemysłowo-finansowego nie odpowiada więc podziałowi, jaki uwidacznia się w nazwie tego planu. Plan TPF grupuje w swoich wzorach nie jakieś sztucznie wyodrębnione części, jak część techniczną, przemysłową i finansową, lecz traktując o różnych zagadnieniach, wiążących się z zagadnieniem procesu produkcyjnego — porusza zagadnienia złożone, ściśle ze sobą powiązane, dotyczące techniki i ekonomiki tego procesu.

Plan techniczno-przemysłowo-finansowy jest planem tak zwartym, że niesposób w nim w ogóle jakiegokolwiek części wyodrębniać. Wszelkie wydzielenie grup i podgrup wzorów w tym planie — co w praktyce jest konieczne — należy traktować jedynie jako ułatwienie robocze dla komórek planowania w przedsiębiorstwie.

Plan techniczno-przemysłowo-finansowy realizuje w całym swoim układzie, w każdym wzorze i w każdej cyfrze — zasadę organicznej jedności planowania techniczno-ekonomicznego.

Zmiany w metodologii planowania na rok 1952 są więc zmianami daleko idącymi.

Są one przejawem postępu dokonującego się w naszej gospodarce narodowej, są wyrazem podnoszenia się na coraz wyższy poziom metodologii planowania socjalistycznego, planowania warunkującego realizację zadań, postawionych przez Plan 6-letni.

³⁾ Pismo ogólne PKPG Nr 31 z dnia 27 listopada 1951 r.

Współpraca administracji gospodarczej z ogniwami związkowymi ułatwi realizację planów produkcyjnych

DOŚWIADCZENIA ostatnich miesięcy 1951 r. są najbardziej wymownym dowodem, że przez umiejętne mobilizowanie załóg, przez rozwój współzawodnictwa pracy i oszczędność prowadzi droga do pokonywania trudności, do usuwania zahamowań w produkcji.

Realizując trzeci rok Planu 6-letniego musimy przede wszystkim pamiętać, że tempo naszego budownictwa, wykonanie i przekraczanie planów, rozwiązywanie trudności gospodarczych, systematyczna poprawa warunków bytowych szerokich mas — zależy od spełnienia podstawowego warunku — od wzrostu wydajności pracy. Tu bowiem podobnie, jak w ruchu wynalazczości pracowniczej tkwią jeszcze olbrzymie rezerwy, których wykorzystanie ułatwi załogom pracowniczym i administracji gospodarczej — realizację zadań trzeciego roku sześciolatki. Właśnie w tych dwu dziedzinach: we współzawodnictwie pracy i racjonalizatorstwie — ze szczególną wyrazistością uwypukla się potrzeba współpracy administracji gospodarczej ze związkami zawodowymi, poczynając od najwyższych szczebli aż do zakładu pracy, do jego kierownictwa i zakładowej organizacji związkowej.

Nie jest to zresztą sprawą nową. Już bowiem od pierwszego momentu odebrania przemysłu z rąk kapitalistów stała się kwestia współdziałania administracji z organizacjami związkowymi zarówno w dziedzinie produkcyjnej, jak i na odcinku troski o warunki socjalno-bytowe załóg. Doświadczenia minionych lat wykazały, że w wielu zakładach współpraca ta dała poważne rezultaty. Z drugiej jednak strony istnieją jeszcze takie przedsiębiorstwa, w których ogniwami związkowymi i administracja — działają oddzielnie, nawet w tym wypadku gdzie współpraca po prostu sama się narzuca.

Gdy więc wkraczamy w trzeci rok sześciolatki, dobrze będzie jeszcze raz na konkretnych przykładach unaocznić aktywowi gospodarczemu znaczenie współpracy z ogniwami związkowymi — i pokazać błędy jakie popełniano, aby w przyszłości można ich było uniknąć.

Weźmy więc przede wszystkim sprawę wzmagania wydajności pracy, poprzez rozwijanie wszelkich form socjalistycznego współzawodnictwa. Związki zawodowe są odpowiedzialne za mobilizowanie mas członkowskich do wykonywania zadań produkcyjnych. Konkretnie w rozwoju ruchu współzawodnictwa związki zawodowe spełnia-

ją kierowniczą rolę. Takie postawienie sprawy — jak to podkreślił przewodniczący CRZZ Wiktor Kłosiewicz na VIII Plenum CRZZ odbytym niemal w przededniu zakończenia 1951 r. — nie oznacza wcale, że związki mają monopol na współzawodnictwo. To, że związki są organizatorami socjalistycznego współzawodnictwa i ponoszą za nie odpowiedzialność, nakłada na nie obowiązek zmobilizowania i włączenia do tego ruchu wszystkich czynników, a przede wszystkim administracji gospodarczej. Wynika to z tej prostej przyczyny, że administracja gospodarcza ponosi bezpośrednią odpowiedzialność za wykonywanie planów gospodarczych. Nie może stać więc biernie obok rozwijającego się współzawodnictwa, jak to niestety ma miejsce w wielu jeszcze zakładach. Ta potrzeba współpracy z administracją gospodarczą, z kierownictwem zakładów jest coraz bardziej rozumiana przez aktyw związkowy, który domaga się jej umocnienia i rozszerzenia. Jednocześnie zaś aktywiści związkowi wskazują na braki i niedociągnięcia w tej dziedzinie, które administracja gospodarcza powinna jak najszybciej usunąć w dobrze zrozumianym, wspólnym interesie.

Faktów niedoceniań współpracy administracji gospodarczej z ogniwami związkowymi, zarówno we współzawodnictwie pracy, jak i ruchu racjonalizatorskim — można by przytoczyć dużo. Obszer- nie na ten temat mówiono na VIII Plenum CRZZ. Weźmy dla przykładu choćby branżę przemysłową, których załogi zrzeszone są w Związku Zawodowym Metalowców. W zakładach przemysłu metalowego administracja nie włączyła się należycie w pracę przy podsumowaniu i kontroli przebiegu realizacji podejmowanych przez robotników zobowiązań produkcyjnych. Na skutek tego powstają opóźnienia w obliczaniu końcowych wyników współzawodnictwa wewnątrz - zakładowego i międzyzakładowego. Miało to miejsce m. in. w Zakładach TOR i Centralnym Zarządzie TOR, w którym współzawodnictwo w akcji remontów zimowych i wiosennych mogło być obliczone i przeanalizowane dopiero w październiku 1951 r. Również w Centralnym Zarządzie Obrabiarek i Narzędzi wyniki współzawodnictwa za III kwartał 1951 r. przeanalizowane zostały dopiero z początkiem grudnia tegoż roku. Nie ulega kwestii, że takie opóźnienie oceny wyników współzawodnictwa demobilizuje niejednego spośród robotników, znie-

chęca go do rywalizacji o większą wydajność. W rezultacie zaś dają się odczuć trudności w realizacji planu, a w związku z tym konieczność zwiększenia wysiłków załogi, a nawet powstaje niezdrowa szturmowość. A przecież tego wszystkiego dałoby się uniknąć, gdyby administracja gospodarcza troszczyła się o właściwe postawienie sprawy współzawodnictwa i konkretnie pośpieszyła z pomocą ogniom związkowym, tam gdzie zachodzi potrzeba udzielenia tej pomocy.

Niezrozumienie znaczenia udziału administracji gospodarczej w rozwoju współzawodnictwa pracy — daje się zauważyć także w budownictwie. Dowodem tego może być list jednego z wrocławskich przedsiębiorstw budowlanych do Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Budownictwa, w którym przedsiębiorstwo to zawiadomiło Związek, że nie odpowiada za przebieg współzawodnictwa pracy, gdyż jego zdaniem, jest to wyłącznie powinność ogniw związkowych.

Na przestrzeni ubiegłego roku przedstawiciele Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Odzieżowego i Skórzanego niejednokrotnie musieli interweniować w administracji zakładów o zmianę ustosunkowania się do współzawodnictwa pracy. Uwidacznia się przy tym, że zainteresowanie kierownictwa zakładów sprawą współzawodnictwa, słabe w ciągu szeregu miesięcy — wzmagą się w momencie podejmowania okolicznościowych zobowiązań. Wówczas też uwidaczniają się konkretne efekty ekonomiczne, które byłyby o wiele większe, gdyby kierownictwa zakładów systematycznie zajmowały się współzawodnictwem pracy i współpracowały w tym z ogniwami związkowymi.

W przemyśle włókienniczym współzawodnictwo oparte o podejmowanie zobowiązań — szczególnie wymaga współdziałania administracji, gdyż robotnicy nie zawsze dają sobie sami radę z określaniem wysokości swego zobowiązania. Niestety, tej pomocy nie zapewnia włókniarzom administracja, natomiast majstrowie często narzucają robotnikom z góry określone zobowiązania. Nic też dziwnego, że brak zrozumienia wśród załóg istoty tej formy współzawodnictwa wpływa hamująco na jej rozwój lub powoduje podejmowanie nierealnych, zbyt pochopnych zobowiązań. Do takich zbyt pochopnych, obliczonych chyba jedynie na chwilowy efekt, zaliczyć można zobowiązanie podjęte w momencie wręczenia sztandaru w Zakładach Wytwórczych Tkanin i Pasów Technicznych (uroczystość ta miała miejsce w końcu 1951 r.). Załoga tego zakładu zobowiązała się wykonać plan 1952 r. w listopadzie tegoż roku. A przecież zobowiązanie takie powinno być podjęte dopiero po bardzo dokładnej analizie zarówno konkretnych zadań, jak i wszelkich ewentualnych przeszkód i trudności.

Niestety, niektóre zakłady podejmują zobowiązania, które potem nie są zrealizowane — czy to na skutek ich nierealności, czy też wobec braku pomocy ze strony administracji i rady zakładowej. Przykład taki znajdujemy m. in. w Fabryce Włókienniczej w Częstochowie, w której w III kwartale 1951 r. nie wykonano ponad 50 proc. zobowiązań, podjętych przez załogę.

W hutnictwie, administracja niektórych zakładów niewłaściwie zrozumiała kierowniczą rolę związków zawodowych w rozwijaniu współzawodnictwa pracy. Uważając, że za współzawodnictwo odpowiedzialna jest wyłącznie rada zakładowa, skasowano nawet istniejące w hutach etaty referentów współzawodnictwa pracy, którzy zajmowali się statystyką i sprawozdawczością z zakresu współzawodnictwa, poważnie ułatwiając tym pracę ogniom związkowym. Kierownictwa tych hut nie doceniły znaczenia pracy związkowej na odcinku wzmaganie wydajności, zapominając, że jest to przecież najważniejsza rękojmia szybkiej i sprawniejszej realizacji planów produkcyjnych.

Podobnie zdarzają się wypadki braku współpracy administracji gospodarczej z ogniwami związkowymi na odcinku ruchu racjonalizatorskiego. Uwidacznia się to szczególnie w niedocenianiu twórczej myśli robotnika — nowatora, a nawet w lekceważeniu jego pomysłów, wyrażającym się biurokratycznym traktowaniem zgłoszonych do zatwierdzenia ulepszeń i wynalazków, jak również nieudzielaniem pomocy i opieki klubom techniki i racjonalizacji, które stać się winny ośrodkami promieniowania myśli racjonalizatorskiej. I tu znowu służyć by można dziesiątkami przykładów. Podamy jednak tylko niektóre z nich. Wystarczająco bowiem unaocznia one naszemu aktywowi gospodarczemu, jak wielkie znaczenie ma jego udział w rozwijaniu ruchu wynalazczości pracowniczej i jak znaczne jeszcze rezerwy tkwią w racjonalizatorstwie, w wykorzystywaniu pomysłów, będących rezultatem długoletniego doświadczenia robotników, majstrów, techników i inżynierów.

Tak więc np. w zakładach podległych Ministerstwu Przemysłu Ciężkiego — utrzymuje się zaległość ponad 3000 nie rozpatrzonych wniosków racjonalizatorskich. Nie bez winy są w tym wypadku zarządy centralne przemysłów i MPC, które nie dołożyły dostatecznych starań, aby skłonić zakładowe komisje wynalazczości do usprawnienia ich pracy. To długotrwałe rozpatrywanie wniosków oraz brak opieki nad klubami racjonalizacji i techniki zniechęca także racjonalizatorów w budownictwie, gdzie wprowadzenie nowych metod pracy i usprawnień może mieć olbrzymi wpływ na przyspieszenie tempa realizacji poszczególnych budów oraz zmniejszenie kosztów własnych.

Dotychczas mimo istnienia wyraźnych wytycznych PKPG w licznych zakładach, a nawet centralnych zarządach przemysłu w składzie komisji wynalazczości nie ma przedstawicieli instancji związkowych. Jest to wymowny dowód słabości współpracy w tej dziedzinie między administracją gospodarczą, a związkami zawodowymi. Na niedociągnięcia we współpracy kierownictwa zakładów ze związkami zawodowymi wyraźnie narzekają sami racjonalizatorzy. Taki głos znanego racjonalizatora Michałka z Zakładów im. Stalina w Poznaniu słyszeliśmy na ostatnim Plenum CRZZ. Mówił on właśnie o niedocenianiu pomysłów zgłaszanych przez robotników i o faktach biurokratycznego załatwiania ich wniosków. Te braki musi przede wszystkim widzieć aktyw gospodarczy, aby wspólnie z ogniwami związkowymi mógł skutecznie je usuwać.

Trzeba przede wszystkim dołożyć starań, aby z pracy komórek wynalazczości i komisji usprawnień w przemysłach włókienniczym, chemicznym, spożywczym i z innych usunąć formalizm, przejawiający się w przewlekłym badaniu konstrukcji modeli i w zbyt długich próbach projektów racjonalizatorskich, co w rezultacie utrudnia poważnie zastosowanie ich w produkcji.

Omawiając zagadnienie współpracy administracji gospodarczej z ogniwami związkowymi i wskazując na istniejące na tym odcinku niedomagania — nie chcemy bynajmniej przedstawiać jednostronnego obrazu. Można bowiem wymienić wiele zakładów i branż przemysłowych, w których aktyw gospodarczy należycie pojmuje współpracę z aktywnym związkowym, czyniąc wysiłki dla jej umocnienia i rozszerzenia.

Szczególnie uwypukla się ta współpraca w inicjowaniu nowych form współzawodnictwa. Przykładem może służyć przemysł węglowy. W drugiej połowie 1951 roku Związek Zawodowy Górników wspólnie z Ministerstwem Górnictwa zainicjował nową formę współzawodnictwa o tytuł najlepszego górnika, najlepszej brygady, oddziału, czy kopalni. Ta nowa forma współzawodnictwa, opracowana wspólnie — znajduje obecnie zastosowanie w innych branżach przemysłowych, a w samym górnictwie wybitnie przyczynia się do podniesienia wydajności pracy.

W hutnictwie, gdzie istniały trudności z wykonaniem planu poważną rolę mobilizacyjną odegrały ogólnokrajowe narady stalowników i wielkopieczowników, które zgromadziły obok przedstawicieli załóg, personel techniczny i administracyjny hut.

Te wspólne narady pozwoliły na ujawnienie szeregu błędów, a jednocześnie wykazały, że należycie pojmowana współpraca daje w efekcie

sprawniejszą realizację zadań, postawionych przed naszym hutnictwem.

Związek Zawodowy Pracowników Budownictwa, zrzeszający robotników budownictwa przemysłowego i mieszkaniowego oraz załogi przemysłu mineralnego, ceramicznego i pokrewnych zawodów — dokłada starań, aby na posiedzeniach prezydium Związku, gdy omawiane są sprawy realizacji planów, współzawodnictwa itp. — obecni byli przedstawiciele centralnych zarządów danych przemysłów, a w terenie przedstawiciele zjednoczeń. Wysiłki te dają już pozytywne rezultaty. Szkoda tylko, że podobnej metody nie stosuje administracja gospodarcza tego resortu ministerialnego, odbywając narady w sprawie planów, współzawodnictwa itp. — bez udziału przedstawicieli ogniw związkowych.

Również na polu racjonalizatorstwa przytoczyć można fakty współdziałania administracji ze związkowcami. Szczególnie uwidacznia się to w pracy istniejących niezbyt jeszcze licznych brygad racjonalizatorskich, stworzonych według wzorów radzieckich.

Brygady te odpowiednio kierowane, zwracają przede wszystkim uwagę na usuwanie trudności, na pokonywanie „wąskich gardeł“ w produkcji, a tym samym przyczyniają się do przyspieszenia wykonania planu.

Np. huta „Baildon“, kopalnia „Katowice“ i Zakłady Metalowe w Rybniku — wprowadziły metodę organizowania kolektywnej pracy robotników, naukowców, inżynierów i techników w brygadach racjonalizatorskich — podobnie do tej jaką zainicjował Kuzniecowa w Moskiewskich Zakładach. Praca w tych brygadach racjonalizatorskich opiera się na planowaniu tematyki wynalazczości i usprawnień — ze szczególnym uwzględnieniem zagrożonych odcinków produkcyjnych.

Powiedzieliśmy na wstępie, że współpraca administracji gospodarczej ze związkami zawodowymi ułatwia realizację planów produkcyjnych. Przede wszystkim więc ta współpraca rozszerzyć się winna w dziedzinie współzawodnictwa i racjonalizatorstwa. Jak powinniśmy przystąpić do realizacji tego niezmiernie ważnego i aktualnego zadania? Odpowiedź na to pytanie dały związki zawodowe, które wskazały na znaczenie współpracy z administracją przemysłową.

VIII Plenum CRZZ, rozpatrując sprawę rozwoju współzawodnictwa pracy — podkreśliło, że trzeba doprowadzić do tego, aby każdy zarząd główny Związku w porozumieniu z resortowym ministerstwem lub Zarządem Centralnym wytyczył zadania dla współzawodnictwa pracy w poszczególnych branżach i aby na czoło wysuwano zadanie naj-

istotniejsze dla danej gałęzi przemysłu. Na wstępnym etapie te wskazania przedyskutują wspólnie rada zakładowa z dyrekcją zakładu, ustalając konkretne zamierzenia załogi, z uwzględnieniem specyficznych warunków i potrzeb danego zakładu.

Obecnie nie ulega kwestii, że nieodzownym warunkiem dalszego pomyslnego rozwoju współzawodnictwa pracy jest wspólna troska związków zawodowych i kierownictwa zakładów, aby rezultaty walki o wydajność były gruntownie analizowane, a wyróżniający się robotnicy sprawiedliwie wynagradzani. Dalszymi zadaniami — i na to administracja gospodarcza powinna zwrócić uwagę — jest sprawa upowszechnienia przodujących metod pracy. Administracja powinna związkom zawodowym umożliwić szkolenie robotników, wykorzystanie np. metody inż. Kowalowa i ułatwić mobilizację załóg do szerokiego stosowania systemu oszczędnościowego Korabielnikowej itp.

W dziedzinie ruchu racjonalizatorskiego nieodzowne jest dołożenie starań, zarówno ze strony administracji przemysłowej, jak i związków zawodowych, aby zarejestrowane kluby techniki i wynalazczości w ogólnej liczbie 1900 — rozpoczęły aktywniejszą niż dotąd pracę. Obecnie bowiem zaledwie część z tych klubów pracuje należycie, spiesząc z pomocą racjonalizatorom. Wspólnym zadaniem administracji i ogniw związkowych — jest nadto dopilnowanie, aby wnioski racjonalizatorskie były szybko rozpatrywane i oceniane, a pomysłodawcy właściwie wynagradzani.

Dążąc do upowszechnienia ruchu racjonalizatorskiego — zarządy główne związków zawodowych powinny wspólnie z resortami ministerialnymi i centralnymi zarządami — zanalizować osiągnięcia pierwszych brygad racjonalizatorskich, spopularyzować ich metody i wpłynąć na to, aby podobne brygady zostały stworzone w innych zakładach przemysłowych.

Konieczne jest także dalsze rozszerzanie kontaktów ludzi pracy z naukowcami. Obowiązkiem ogniw związkowych i administracji przemysłowej jest doprowadzenie do tego, aby naukowcy udzielali zakładom pracy konkretnej pomocy w formie technicznych ekspertyz i konsultacji oraz by pomogli racjonalizatorom, inżynierom i technikom w podnoszeniu ich kwalifikacji. Droga do tego celu prowadzi przez wspólne organizowanie spotkań i narad pracowników naukowych z przodownikami pracy, racjonalizatorami, z czołowymi pracownikami zakładów przemysłowych. Trzeba przy tym baczyć jednak, aby na współpracujące z danymi zakładami wyższe uczelnie, czy indywidualnie współdziałających naukowców, nie przerzucano tych zadań, które mogą być z powodzeniem wy-

konane przez kierownictwo zakładu i dany personel techniczny.

Precyzując poszczególne elementy współpracy administracji, współpracy aktywu gospodarczego w każdym zakładzie z aktywem związkowym i ogniwami związkowymi nie możemy tych problemów omawiać w oderwaniu od pracy polityczno-wychowawczej, prowadzonej przez związki zawodowe. Doświadczenia ubiegłego roku dobitnie wykazały, jak fatalnie odbija się brak pracy polityczno-wychowawczej wśród załóg w momencie narastania trudności i wzmożonego nacisku wroga klasowego. Wielu kierowników przedsiębiorstw przekonało się na sobie, jak ujemnie odbić się może brak pracy uświadamiającej w zakładzie, niedoceniając agitacji i akcji popularyzacyjnej z zakresu współzawodnictwa, racjonalizatorstwa, walki z marnotrawstwem, o oszczędność, podniesienie dyscypliny pracy i w ogóle, wyrobienie wśród pracowników socjalistycznego stosunku do pracy i własności społecznej.

Objawy niedomagań notowane w terenie stale jeszcze wskazują, że administracja zakładów w przeważającej większości nie docenia ważności tej dziedziny pracy związkowej. Dowodem tego są fakty niewykonywania przez administrację zakładów przemysłowych tych obowiązków, jakie zgodnie z istniejącymi przepisami, spełniać ma ona wobec instancji związkowych, prowadzących pracę polityczno-wychowawczą wśród załóg pracowniczych. Tak np. istnieją dyrekcje zakładów nie troszczące się o pomieszczenia na świetlice związkowe, a nawet wydające polecenia zajęcia lokali świetlicowych na magazyny lub biura. Między innymi taki los spotkał świetlicę Pruszkowskich Zakładów i świetlicę Fabryki Przyrządów Pomiarowych „Era” oraz wiele świetlic w zespołach PGR.

To niedoceniając pracy polityczno-wychowawczej związków zawodowych, prowadzonej w ścisłym powiązaniu z produkcją, z walką o wykonanie planów gospodarczych — musi zniknąć w momencie, gdy przystąpiliśmy do realizacji zadań trzeciego roku sześciolatki. Na bazie wspólnej troski o rozwój współzawodnictwa pracy, o upowszechnienie ruchu racjonalizatorskiego, o wykorzystanie wszystkich istniejących jeszcze w zakładach rezerw, umożliwiających obniżkę kosztów własnych — kształtować się winna i umacniać współpraca administracji gospodarczej ze związkami zawodowymi.

Tylko bowiem wówczas stworzymy warunki, dzięki którym ofiarnie pracujące załogi — będą mogły sprostać postawionym przed nimi zadaniom i wykonać plany 1952 r. sprawnie, z nadwyżką i przed terminem.

O normalny rozwój obrotów gospodarczych między wschodem a zachodem

STOSUNKI w sferze międzynarodowych obrotów handlowych i płatniczych pomiędzy państwami kapitalistycznymi od szeregu dziesięcioleci stanowią teren, na którym coraz wyraźniej można obserwować pogłębianie się sprzeczności właściwych kapitalizmowi w jego imperialistycznym stadium.

Już przed pierwszą wojną światową krążenie towarów i kapitału w skali światowej ujawniło coraz to wzmagające się dysproporcje, ulegając przy tym coraz częstszemu i głębszemu wstrząsom. Po roku jednak 1918 zaburzenia wzmożyły się. Eksportujące kapitał państwa Europy zachodniej — jak przede wszystkim W. Brytania i Francja — w wyniku wojny utraciły w znacznym stopniu swe stanowisko na rzecz Stanów Zjednoczonych, które coraz wyraźniej monopolizują finansowanie gospodarki świata kapitalistycznego.

Państwa Europy zachodniej, które w początkowym okresie XX w. nieraz większość swych zysków w obrotach międzynarodowych osiągały z pasożytniczego wywozu kapitału, a mniejszą część ich z wywozu produkowanych przez siebie towarów znalazły się odtąd w sytuacji rentiera, którego renta topnieje zmuszając jej właściciela do tego, by się parać pracą. W okresie między pierwszą i drugą wojną światową proces nie rozwinął się jeszcze do rozmiarów katastrofy. Wprawdzie Stany Zjednoczone wykupowały stopniowo zachodnio - europejskie inwestycje, wprawdzie złoto europejskie płynęło szerokim strumieniem za ocean, ale wciąż jeszcze było co sprzedawać; opróżniające się skarbcze nie przeświecały jeszcze dnem. Przy tym częściowo na utrzymanie Europy zachodniej zarabiał jej przemysł przetwórczy, z produkcją wynoszącą 2/5 produkcji światowej.

Układ cen światowych przedstawiał się podówczas dla zachodniej Europy nienajgorzej. Kolonialne imperia europejskie, które od stuleci kształtowały stosunki na światowych rynkach, jeszcze potrafiły w okresie międzywojennym utrzymać wysoki w zasadzie poziom cen eksportowanych przez siebie wyrobów gotowych i niski poziom — surowców i żywności, które sprowadzały same.

Dalszy, tym razem już katastrofalny skok w rozwoju omawianego procesu przyniosła druga wojna światowa, która spowodowała zupełne w praktyce wyparcie Europy zachodniej przez Stany Zjednoczone z pozycji eksportera kapitału, czyniąc z niej dłużnika Stanów Zjednoczonych.

Częściowo z przyczyn naturalnych, a częściowo skutkiem wypaczeń i zaniedbań spowodowanych przez kapitalistyczne formy rozwojowe wszystkie bez wyjątku państwa zachodniej Europy zmuszone są importować żywność i surowce — i to importować w wielkich ilościach. Już w okresie międzywojennym około połowy całości światowych przywozów przypadało na kraje Europy zachodniej. Wobec tej konieczności stoją one dziś w sytuacji o tyle gorszej niż poprzednio, że nie mają na to dostatecznych środków. Brak im dochodów z wywozu kapitałów, bowiem te przejęły Stany Zjednoczone oraz brak dostatecznych dochodów z eksportu towarowego, ponieważ dochody te są mniej więcej tylko takie jak przed wojną.¹⁾

Ten ostatni czynnik wymaga szerszego wyjaśnienia. Otóż po pierwsze, układ cen światowych po ostatniej wojnie jest dla Europy zachodniej mniej korzystny. Surowce i żywność są w stosunku do wyrobów gotowych o kilkadziesiąt, a niekiedy o kilkaset procent droższe niż przed wojną, a więc dostaje się za nie z zagranicy znacznie mniej zboża, rudy, metali, czy wełny.

Druga trudność, to: komu i za co eksportować, ażeby kupić niezbędne zboże, rudy czy wełnę. Stany Zjednoczone ogromnej większości towarów europejskich nie potrzebują. Ten przeinwestowany jak na warunki kapitalistyczne kraj sprowadza w ogóle stosunkowo niewiele towarów z zewnątrz, a te których potrzebuje (np. ropa naftowa, surowce włókiennicze) zdobywa akurat nie w Europie, lecz przeważnie w krajach kolonialnych, ku którym kieruje ze swej strony towary własne, wypierając eksport europejski.

Na tle tych stosunków oddziaływanie agresywnej imperialistycznej polityki Stanów Zjednoczonych na gospodarkę państw Europy zachodniej w ogóle, a w szczególności na ich handel zagraniczny jest niszczące.

Ze względu na swe wojenne zamiary Stany Zjednoczone od szeregu lat ograniczają zarówno własne obroty, jak i obroty zależnych od siebie państw zachodnio-europejskich z krajami obozu pokoju i socjalizmu.

Ten stan rzeczy dla gospodarki amerykańskiej nie jest oczywiście korzystny. Handel zagraniczny Stanów Zjednoczonych stanowi jedną z kłap bez-

¹⁾ Wartość wywozu towarowego Europy zachodniej, zarówno na rok przed wojną, jak i w latach ostatnich waha się w granicach około 4 mld dol. rocznie.

pieczeństwa na wypadek kryzysowego nadciśnienia. Ale wręcz rujnące skutki ma zakaz handlu z państwami obozu pokoju i socjalizmu dla państw kapitalistycznych Europy zachodniej. Na Wschodzie państwa te mogłyby na dogodnych warunkach, bez obawy presji politycznej, uzyskać większą ilość surowców, których potrzebują, a przede wszystkim żywności. Co zaś szczególnie ważne, to że zakupy w Europie wschodniej dokonywać można nie za dolary, których Europa zachodnia nie posiada, lecz za produkty zachodnio-europejskiego przemysłu. Tymczasem Stany Zjednoczone, które za żywność i surowce muszą sobie płacić dolarami, nie chcą zachodnio-europejskich wyrobów, gdyż boją się ich konkurencji dla własnego, często drożej produkującego przemysłu. W ten sposób Europa zachodnia ma stale ujemne saldo handlowe ze Stanami Zjednoczonymi,²⁾ tylko częściowo pokrywając koszty przywozu własnym wywozem, a w coraz to większej pozostałej części regulując rachunek wyprzedając resztek swych lokat zagranicznych, wyprzedając krajowych inwestycji oraz gospodarczej i politycznej suwerenności.

W ciągu ostatnich dwóch lat sytuację Europy zachodniej pogarsza jeszcze militarystyka amerykańskiej gospodarki. Stany Zjednoczone masowo wykupują surowce, które są niezbędne dla pokojowej egzystencji i przemysłu państw zachodnio-europejskich, jak np. kauczuk, metale nieżelazne czy surowce włókiennicze. Powoduje to, po pierwsze, brak na rynkach dostatecznych ilości tych surowców dla Europy zachodniej, a po wtóre ogromną wyżkę ich cen. Jak bez obłonek przyznaje prasa kapitalistyczna, amerykański zakaz handlu z państwami obozu pokoju i socjalizmu ma na celu gospodarcze, a za tym i militarne osłabienie tych ostatnich. W istocie skutki tego zakazu są odmienne, niszczące są one tylko dla ekonomiki zachodnio-europejskiej państw kapitalistycznych. Niedawno reakcyjny angielski „Economist” smętnie pisał, że niesposób twierdzić, iż drastyczne ograniczenia handlu Wschodu z Zachodem odbijają się bardziej ujemnie na stronie wschodniej niż na zachodniej i że „całokształt gospodarczych i politycznych czynników dowodzi raczej czegoś przeciwnego, a mianowicie iż można się obawiać, że Zachód rezygnując z handlu ze Wschodem postępuje jak ktoś, kto na złość własnej twarzy obcina sobie nos”.³⁾

Tenże „Economist” nie wierzy również, aby Stany Zjednoczone stworzyły Europie zachodniej ekwiwalent handlu ze Wschodem, a to z trzech

względów. Po pierwsze, w Europie już się zakorzeniła niechęć do „pomocy” amerykańskiej, której towarzyszą często „nieuzasadnione” żądania” strony amerykańskiej, tzn. — szczególnie brutalne naruszenia suwerenności państw objętych „pomocą”.

Po wtóre, nie ma żadnej gwarancji co do trwałości tej pomocy i po trzecie nie wiadomo... czy amerykański kongres w konkretnych wypadkach, zechce ją przyznać.

Tak więc nawet reakcyjna opinia europejskich państw kapitalistycznych widzi z jednej strony ekonomiczną konieczność stosunków handlowych z państwami obozu pokoju i socjalizmu, zaś z drugiej — katastrofalne dla siebie skutki ograniczania tych stosunków. Tymczasem w rzeczywistości skutkiem amerykańskiego dyktanda przywóz zachodniej części Europy ze wschodniej, który wynosił przed wojną około 10% całości przywozu zachodnio-europejskiego spadł do 4% w r. 1950, zaś wywóz z 10% do 5%. Równocześnie wolumen towarów eksportowych do Europy wschodniej zmniejszył się w tym okresie o połowę.

Lata powojenne nie stanowią pierwszego okresu prób, jakie czyni imperializm, by zagrozić gospodarce socjalistycznej od strony międzynarodowych obrotów handlowych, od strony ich ograniczania i likwidacji. Takie próby czyniono już bezpośrednio po zwycięstwie Wielkiej Rewolucji Październikowej.

W owym czasie, gdy wyniszczone przez wojnę, a następnie obcą interwencję młode państwo radzieckie zaledwie rozpoczynało dzieło odbudowy gospodarczej, groźba taka wydawała się na Zachodzie istotnie poważna. Łudzono się, że w ten sposób zmusi się władzę radziecką do ustępstw wobec międzynarodowego kapitału. Wówczas jednak w r. 1922 Włodzimierz Lenin tak sprecyzował stanowisko władzy radzieckiej w tej sprawie: „Gdy spotykamy w prasie wszelakie wiadomości obliczone na to, by kogoś nastraszyć, że zostaniemy poddani jakimś tam próbom, wówczas dość spokojnie się uśmiechamy. Dość widzieliśmy groźb i to poważniejszych niż groźby kupca...” i dalej „...nie należy straszyć nas głupstwami, gdyż w ten sposób tylko ci, którzy straszą, utracą prestiż”.⁴⁾

Od tych znamienitych słów minęło trzydzieści lat, w ciągu których Związek Radziecki ze zniszczonego zacofanego kraju, jakim była Rosja carska, stał się pierwszoplanową potęgą polityczną, gospodarczą i militarną stojąc na czele blisko miliardowego bloku państw miłujących pokój.

Państwa kapitalistyczne próbowały różnych środków, by z własną przede wszystkim szkodą

²⁾ a ponadto i z innymi krajami. Ujemne saldo handlowe Europy zachodniej wobec innych państw wynosi w ostatnich latach średnio około 2 mld dol.

³⁾ „Economist” — z 1 września 1951 r.

⁴⁾ W. I. Lenin — wyd. ros. t. XXXIII, str. 190.

przeciwdziałać rozwojowi gospodarczemu ZSRR. Jedną z pierwszych takich broni była blokada gospodarcza, co do której, jak mówił Lenin: „doświadczenie wykazało, że nie wiadomo dla kogo jest ona cięższa: dla tych których się blokuje, czy też dla tych, którzy blokują”.⁵⁾ W rezultacie, blokady musiały zaniechać te same państwa kapitalistyczne, które ją podjęły; była ona nie do utrzymania właśnie dla nich, ze względu na ich własne dobro, bowiem jak w innym miejscu wskazuje Lenin „...najpilniejsze, powszednie, praktyczne, jaskrawo w ostatnich latach ujawniające się interesy wszystkich państw kapitalistycznych wymagają rozwoju, uporządkowania i rozszerzenia handlu z Rosją”.⁶⁾

Słowa te są tym aktualniejsze dziś, że chodzi obecnie o obroty gospodarcze nie tylko z jednym, choćby tak wielkim jak ZSRR mocarstwem, lecz z terenem obejmującym znaczną większość kontynentu europejskiego, terenem liczącym około 800 mln ludności, a nadto, że chodzi o to w warunkach, gdy po trzydziestu latach, z jednej strony możliwości gospodarcze krajów pokoju i socjalizmu ogromnie wzrosły, a sprzeczności nękające państwa kapitalistyczne znacznie zaostrzyły się.

W przededniu drugiej wojny światowej Józef Stalin wskazywał: „Jesteśmy za pokojem i umocnieniem stosunków gospodarczych ze wszystkimi krajami i na tym stanowisku stać będziemy nadal o ile te kraje będą się przytrzymywać tychże zasad, o ile nie będą one próbowały naruszać interesów naszego kraju”.⁷⁾

Żaden z krajów wchodzących w skład wielkiego obozu socjalizmu i demokracji nie zamierza też — jak to usiłują opinii światowej wmówić rzecznicy imperializmu — wykorzystać stosunków gospodarczych ze światem kapitalistycznym dla jakichkolwiek agresywnych celów przeciwko krajom kapitalistycznym. Jak już bowiem wskazywał Engels: „Jedno jest tylko pewne, że zwycięski proletariatus nie może żadnemu narodowi narzucać swych postępowych reform, nie niszcząc przez to swego własnego zwycięstwa. Wyklucza się tu oczywiście wszelkiego rodzaju wojny obronne”.⁸⁾

Praktyka radzieckiej polityki zagranicznej w pełni potwierdza stanowisko klasyków marksizmu. Oto garść dowodów z przeszłości.

Już w r. 1922 na Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej w Genewie Związek Radziecki przedstawił projekt szerokiej współpracy gospodarczej z kapitalistycznym Zachodem, który projekt ten

jednak odrzucił. W r. 1924 po przewlekłych rokowaniach podpisane zostały umowy pomiędzy ZSRR i Anglią zapewniające Anglii korzystne dostawy surowców i żywności, zaś Związkowi Radzieckiemu przede wszystkim maszyny, sprzęt inwestycyjny. Umowy te zostały jednakże zerwane przez konserwatywny rząd angielski.

Również w r. 1927 na następnej Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej w Genewie państwa kapitalistyczne odrzuciły propozycje radzieckie, a przede wszystkim projekt rezolucji zalecającej im rozwój stosunków gospodarczych z ZSRR na podstawie pokojowego współistnienia dwóch odmiennych systemów gospodarczych.

W czasie wielkiego kryzysu (z lat 1928 — 1931, gdy eksport był dla państw kapitalistycznych ostatnią deską ratunku przed zupełną katastrofą gospodarczą, Związek Radziecki ponownie wystąpił z propozycjami zmierzającymi do rozszerzenia obrotów międzynarodowych na zasadzie równości stron. W czasie obrad w Genewie w r. 1931 strona radziecka zaproponowała podpisanie Protokołu Ekonomicznej Nieagresji, której podstawowym założeniem był zakaz stosowania dyskryminacji gospodarczej pomiędzy państwami akceptującymi jego postanowienia. Ponadto strona radziecka przedstawiła konkretne propozycje celem likwidacji dumpingu jako środka walki o rynki, a mianowicie w postaci projektu umowy o niestosowanie w eksporcie cen wyższych niż na własnych rynkach krajowych eksporterów. Propozycje radzieckie spotkał tym razem podobny los co poprzednio. Nie inaczej rzecz się miała i na Światowej Konferencji Gospodarczej w Londynie w r. 1933.

Pomimo wysiłków jakie imperialistyczna dyplomacja czyniła stale celem gospodarczego izolowania Związku Radzieckiego, życiowe interesy gospodarcze krajów kapitalistycznych pchały je w przeciwnym kierunku.

W okresie kryzysu, gdy istnienie bądź nieistnienie wywozu było dla znacznej części firm kapitalistycznych już nie sprawą większego czy mniejszego zysku, ale sprawą ratunku przed bankructwem, tysiączne firmy handlowe i przemysłowe szukały korzystnych dla siebie kontaktów handlowych z ZSRR. W tymże czasie również o wyborze źródeł przywozu bardziej niż kiedykolwiek decydować musiał wzgląd, czy przywóz ten jest korzystny, toteż dla wielu importerów, gdy możliwość korzyści widzieli w imporcie z ZSRR, odpadały wszelkie inne względy, byle się utrzymać na rynku i nie dać zniszczyć silniejszemu finansowo konkurentowi. Koncentracja kapitału, która bowiem szczególnie wyraźnie rysuje się w trakcie kryzysu ma tę właściwość, że zaostrza walkę między konkurencyjnymi przedsiębiorstwami i każe

⁵⁾ W. I. Lenin — Dzieła — wyd. ros. — XXXIII str. 126.

⁶⁾ tamże str. 236—7.

⁷⁾ cytowane za „Nowoje Wremia” nr 36 z r. 1951 str. 2.

⁸⁾ K. Marks. „Ausgewählte Schriften”. Moskwa. r. 1934. t. II, str. 682 z listu Engelsa do Kautsky'ego z r. 1892.

im nieraz zapominać o wszystkich względach poza jednym: nie dać się wypchnąć z rynku konkurentowi, zwyciężyć go i zniszczyć. W trakcie tej walki wszystkie środki są dobre, byle wzmagają własne siły, dlatego też w takim okresie kapitalistyczne przedsiębiorstwa nieraz chętnie zapominają strasza o „niebezpieczeństwie czerwonego handlu“, gdy tylko handel ten przynosi im zyski, których nie jest sposób osiągnąć gdzie indziej. Zgodnie z tym według przedwojennych źródeł wywóz (według wartości) do Związku Radzieckiego wzrósł w ciągu dwóch lat kryzysowych z 4,0 mld. zł przedwojennych w r. 1929 do 5,1 mld. zł przedwojennych w r. 1931, udział zaś ZSRR w obrotach światowych zwiększył się w 1929-32 o 77%.”)

Niezależnie od agresywnych celów polityki imperializmu amerykańskiego oraz wbrew tym celom w interesie gospodarki państw kapitalistycznych leży; aby runęła sztuczna bariera, jaką imperializm ten odgradza gospodarkę świata kapitalistycznego od wymiany z państwami obozu socjalizmu i demokracji. Względy dla których z punktu widzenia strony kapitalistycznej obroty te są pożyteczne — różne są w różnych okresach. Raz, jak przed dwudziestu z górą laty, będzie to próba ratunku przed skutkami kryzysu, innym razem — jak dziś — chodzi o wyjście z impasu, który w handlu zagranicznym państw Europy zachodniej powoduje amerykańskie dyktando. W każdym jednak razie, gdy tylko do głosu dochodzą względy gospodarcze zyskując przewagę nad imperialistycznym zaślepieniem w polityce, wówczas przedstawiciele gospodarki kapitalistycznej stwierdzają wyraźnie, że brak normalnych obrotów między Wschodem a Zachodem przynosi im szkodę.

Nic też dziwnego, że myśl odbudowy wymiany handlowej między obu systemami gospodarczymi ujawnia się co pewien czas w państwach kapitalistycznych pomimo odmiennego kierunku polityki oficjalnej. Tak też rzecz się ma ostatnio.

W końcu października odbyło się w Kopenhadze zebranie międzynarodowego komitetu inicjatywy grupującego przedstawicieli życia gospodarczego szeregu państw. Celem komitetu jest zwołanie w okresie wiosny r. 1952 Międzynarodowej Konferencji Ekonomicznej w Moskwie. Jak podaje komunikat prasowy konferencja ma mieć na celu „poszukiwanie środków rozwoju pokojowej współpracy między różnymi krajami i różnymi systemami ekonomicznymi i społecznymi“, a to „wobec faktu, że stopniowy upadek międzynarodowych stosunków gospodarczych zagraża poziomowi życia ludności w znacznej liczbie krajów“. Zgodnie z projektem komitetu inicjatywy udział w konferencji winno wziąć kilkuset ekonomistów,

*) Mały Rocznik Statystyczny z r. 1939 str. 163—4.

przemysłowców, rolników, kupców, działaczy związków zawodowych i spółdzielców. Konferencja pomyślana jest nie jako zjazd oficjalnych przedstawicieli rządów poszczególnych państw, lecz jako nieurzędowe zebranie ludzi związanych ściśle z gospodarką i naukami ekonomicznymi.

Zgromadzenie tego rodzaju obradować będzie z pominięciem czynników politycznych. Płaszczyzną wymiany poglądów winien być jedynie wspólny uczestnikom pogląd, że normalne stosunki gospodarcze między krajami o odmiennej politycznej i ekonomicznej strukturze są możliwe i pożyteczne. Przedmiotem obrad będzie zbadanie i przedyskutowanie „możliwości poprawy warunków życiowych ludów świata w drodze pokojowej współpracy różnych krajów i różnych systemów politycznych oraz w drodze rozwoju stosunków ekonomicznych między wszystkimi krajami“.

Ze strony ZSRR i innych krajów obozu socjalizmu i demokracji inicjatywa ta spotkała się z życzliwym przyjęciem; szereg przedstawicieli tych krajów wziął udział w obradach kopenhaskiego zebrania komitetu inicjatywy. ZSRR udziela Międzynarodowej Konferencji Ekonomicznej gościny w swej stolicy. Sprawa przywrócenia normalnych stosunków gospodarczych w skali ogólnoswiatowej jest bowiem i dla tych państw doniosła.

Ograniczanie handlu zagranicznego oraz dyskryminacje jakie względem obozu socjalizmu i demokracji stosuje kapitalistyczny Zachód nie tylko nie uniemożliwiają, ale nawet nie opóźniają planowego rozwoju tych państw. Naiwnie byłoby sądzić inaczej szczególnie dziś, gdy państwa te stanowią potężny, wielostronnie gospodarczo rozwinięty zespół krajów, zespół który rozporządza w ogromnych ilościach wszystkimi zasadniczymi rodzajami potrzebnych mu surowców, wszystkimi gałęziami produkcji i wszelkimi niezbędnymi osiągnięciami nauki i techniki.

Jednakże niesposób zaprzeczyć, że przywrócenie normalnych obrotów światowych ułatwiłoby wykonanie wielu zadań, jakie stawiają plany gospodarcze, że pozwalają te zadania wykonać bądź prościej, bądź łatwiej, bądź jeszcze szerzej czy prędzej. Dlatego też Polska wraz z innymi krajami obozu pokoju i socjalizmu wita kopenhaską inicjatywę pozytywnie.

Porozumienie co do przywrócenia zakłóconego krążenia gospodarczego w skali światowej jest możliwe i jest dla obu stron — szczególnie zaś dla strony kapitalistycznej — pożyteczne. Należy tylko życzyć, by przedstawiciele gospodarki kapitalistycznej, którzy przybędą na obrady do Moskwy mieli więcej dobrej woli i zrozumienia dla sprawy, niż mieli oficjalni przedstawiciele dyplomacji Zachodu na konferencjach poprzednich.

MATERIAŁY I PRZYCZYNKI

Wojciech GIELŻYŃSKI

Gospodarka hodowlana w państwowych gospodarstwach rolnych okręgu Słupsk

JEDNYM z podstawowych założeń Planu 6-letniego w zakresie rolnictwa jest poważne podniesienie udziału produkcji zwierzęcej w całości produkcji rolnej przez szybsze tempo wzrostu hodowli, niż upraw roślinnych. Ten doniosły kierunek rozwojowy jest wyrazem dążenia Państwa Ludowego do lepszego zaspokajania potrzeb ludności zarówno wiejskiej, która przed wojną spożywała minimalne ilości mięsa, jak i miejskiej — przez zwiększenie konsumpcji mleka, mięsa, tłuszczów i jaj.

Dla zrealizowania tych celów konieczna jest rozbudowa bazy paszowej oraz właściwa rejonizacja produkcji rolnej. Tylko na tej podstawie może nastąpić dalszy silny wzrost pogłowia, zwłaszcza w gospodarstwach zespołowych, podniesienie stanu inwentarza produkcyjnego (krowy, świnie) w stosunku do roboczego (konie) oraz wzrost wydajności inwentarza i poprawa jakości produktów zwierzęcych.

Jak zadania wyznaczone dwuletnim planem hodowli realizują Państwowe Gospodarstwa Rolne?

*

„W warunkach państwowej i zespołowej gospodarki mogliśmy wykorzystać nowoczesną technikę przy uprawie roli, mogliśmy odpowiednio walczyć z warunkami i trudnościami klimatycznymi oraz szkodnikami roślin, mogliśmy lepiej zorganizować pracę, aniżeli gospodarstwa indywidualne, dlatego też będziemy mogli dostarczyć 20 tys. q wysokoselekcyjnych sadzeniaków dla innych gospodarstw...

Wykopki ziemniaków nie przeszkodziły nam zakończyć akcji siewnej o 15 dni wcześniej niż w roku ubiegłym, co pozwoli nam na wykonanie w 100 proc. orki zimowej.

Na dzień 1.X.51 r. dostarczyliśmy 752 tuczniki ponad plan i wykonaliśmy roczny plan odstawy żywca wołowego.

Osiągnięcia produkcji roślinnej stanowią gwarancję, że 6-letni Plan produkcji zwierzęcej, okręg słupski, wykona przed terminem, a ofiarna praca robotników skróci, wykonanie planu o 2 lata“.

Przytoczone zdania — to wyjątki z meldunku, wysłanego 20. X. 51 roku, tj. w dniu zakończenia wykopków przez załogę okręgu Słupsk PGR do Prezydenta Bolesława Bieruta.

Okręg Słupsk, obejmujący PGR-y w powiatach

Słupsk, Sławno, Miasto i Bytów, jest jednym z produkujących okręgów Państwowych Gospodarstw Rolnych. Szczególnie duże osiągnięcia uzyskał on w zakresie produkcji zwierzęcej, co zresztą w dużej mierze wynika ze specyfiki regionu, który posiada charakter wybitnie hodowlany.

Wiele z tych osiągnięć powinno być wzorem dla PGR-ów w innych powiatach, a także dla spółdzielni produkcyjnych i dla gospodarstw indywidualnych. Z drugiej strony jednakże — poważne błędy, jakie popełniono przy wytyczaniu kierunków produkcji rolniczej w tym regionie muszą być nauką na przyszłość.

*

Za czasów niemieckich region Słupska był obszarem hodowli bydła. Z uwagi na niesprzyjające uprawie zbóż warunki klimatyczne, przymrozki i susze wiosenne oraz opady w czasie żniw cała produkcja roślinna była nastawiona na zaopatrzenie inwentarza w pasze — mieszanki zbożowe, motylkowe oraz okopowe pastewne. Dość duży obszar obsiewano żytem jarym dla uzyskania słomy; poza tym jednak zboża uprawiano na minimalnym areale, gdyż plony ich były niewielkie, przy równoczesnej dużej wydajności okopowych.

Opady wyższe od przeciętnych w Polsce (1950 — 687 mm, średnio — ponad 700) korzystnie wpływają na stan łąk, które jednak — ze względu na kwasowość — wymagają troskliwej opieki.

Obecna sytuacja wygląda zupełnie inaczej. Nasiłenie pogłowiem całego regionu Słupska (4 powiaty) a zwłaszcza PGR-ów w tym regionie jest w porównaniu do przeciętnej w Polsce — bardzo niskie, co zupełnie jasno widać z poniższej tabelki:

ZWIERZĘTA GOSPODARSKIE NA 100 HA
UŻYTKÓW ROLNYCH

Rok	Konie	Bydło rogate		Trzoda chlewna	Owce
		ogółem	krowy		
1946 (przeciętna dla Polski)	8,3	18,7	13,2	12,8	3,5
1947 „	9,7	22,7	14,8	20,5	4,7
1948 „	11,0	27,5	17,5	22,2	6,8
1951 (w PGR-ach Słupsk)	4,2	15,0	6,5	2,6	4,2

Przyczyn takiego niskiego stanu pogłowia można wyliczyć wiele. Najważniejszą z nich jest bardzo zły stan zabudowań gospodarskich. Niemcy prowadzili w regionie słupskim gospodarkę ekstensywną; nie opłacało im się inwestować dużych kapitałów w obory, gdyż znaczna odległość Słupska od głównych rynków zbytu ujemnie wpływała na rentowność gospodarki mleczarskiej. Pomieszczenia dla bydła miały przeważnie charakter prowizoryczny. Z braku konserwacji podczas wojny wiele z nich zupełnie zniszczało, a działania wojenne dokonały reszty.

Drugą ważną przyczyną jest utrzymujący się do tychczas i to w sposób bardzo ostry — niedobór rąk do pracy. To z kolei wywołuje skłonność do nastawienia produkcji w mniej pracochłonnym kierunku roślinnym. Tendencja ta bezpośrednio po wojnie akcentowała się tym mocniej, że główny nacisk w ówczesnych warunkach — w skali całej Polski — był położony na gospodarkę zbożową. Dopiero w latach następnych wzrost spożycia artykułów mięsnych i nabiałowych wpłynął na konieczność szybszego rozwoju hodowli.

Szczególnie jaskrawy — zwłaszcza w świetle licznych uchwał rządu o popieraniu hodowli i kontrakcji trzody chlewnej — jest niski stan pogłowia świń. Wprawdzie region słupski nigdy nie był obszarem intensywnej hodowli trzody chlewnej, lecz w obecnych warunkach ostrego deficytu mięsno-tłuszczowego podniesienie produkcji w tym zakresie jest pierwszoplanowym zadaniem okręgu. Wyrazem zrozumienia tego zadania może być wykonanie z nadwyżką planów odchowu prosiąt oraz odstawy tuczników i bekonów, a przede wszystkim — podniesienie planu pogłowia świń w 1952 r. o przeszło 50% w stosunku do roku 1951.

Biorąc pod uwagę rzeczywiste trudności, które stoją przed PGR-ami w okręgu słupskim, nie możemy sugerować się porównaniami z przeciętnym nasileniem pogłowia w Polsce. Znacznie bardziej właściwe są porównania wskaźników wzrostu, wskaźników dynamiki produkcji zwierzęcej w tych PGR-ach.

NASILENIE POGŁOWIA NA 100 HA UŻYTKÓW ROLNYCH (1949 = 100)

zwierzęta	1949	1950	1951
Konie	100	101	100
Bydło rogate razem	100	145	180
Krowy	100	130	195
Trzoda chlewna	100	215	245
Owce	100	110	190
Drób	100	800	2160

Z zestawienia wynika, że z wyjątkiem koni, pogłowie innych zwierząt gospodarskich wzrasta w szybkim tempie. Brak wzrostu pogłowia koni jest skutkiem coraz dalej posuniętej mechanizacji uprawy roli: trzeba jednak zaznaczyć, że w szerokim zakresie stosowane są jako siła sprężajna — woły. Dodatkowego

wyjaśnienia wymaga jeszcze niezwykle wysoki wskaźnik wzrostu liczebności drobiu, który wynika stąd, że baza wyjściowa była w tym wypadku szczególnie niska; mimo z górą 20-krotnego powiększenia ilości drobiu, gospodarka drobiarska w PGR-ach okręgu Słupsk — jak niżej zobaczymy — nie jest bynajmniej postawiona na właściwym poziomie.

Wzrost produkcji zwierzęcej jeszcze wyraźniej możemy zaobserwować, na poniższym zestawieniu, w którym za podstawę przyjęta została produkcja artykułów zwierzęcych w II półroczu 1949 roku:

WSKAŹNIKI WZROSTU PRODUKCJI ZWIERZĘCEJ

artykuł	II półrocze 1949	cały rok 1950	I półrocze 1951
Mleko	100	313	395
Zywiec wołowy	100	431	326
„ cielęcy	100	189	508
„ wieprzowy	100	379	397
Jaja	—	100	750

Największym osiągnięciem PGR-ów okręgu Słupsk w zakresie produkcji zwierzęcej jest wysoka przeciętna mleczność krów. Planowana mleczność roczna dla krów PGR-owskich w poszczególnych powiatach okręgu Słupsk wynosi: w pow. słupskim — 3.040 l; w pow. bytowskim — 2.600 l; w pow. sławieńskim — 3.000 l; w pow. miastkowskim — 2.750 l.

Biorąc pod uwagę, że według szacunków C. Z. P. Mleczarskiego przyjętych do planowania na 1952 r. przeciętna mleczność w województwie koszalińskim wynosi 1900 litrów, widzimy, że plany mleczności w PGR-ach są bardzo wysokie i mobilizujące. Plany te są na ogół wykonywane.

Wzorową oborą w całym województwie jest obora w gospodarstwie PGR Cecenowo. W roku 1950 przeciętna mleczność (przy stanie około 50 krów) wynosiła z górą 4.000 litrów. W roku 1951 brygadzysta obory Franciszek Klawiter zobowiązał się przy stanie ponad 90 krów osiągnąć 5.000 l od krowy, wzywając do współzawodnictwa wszystkich brygadzystów oborowych w całej Polsce. Niektóre „krowy — rekordzistki“ dają do 9.000 litrów rocznie.

Roczny, przeciętny udój w PGR-ach okręgu słupskiego jest niemal dwukrotnie — a w poszczególnych wypadkach nawet trzykrotnie wyższy, niż w sąsiednich gospodarstwach indywidualnych. Zawartość tłuszczu w mleku (dane z obory Cecenowo) wynosi przeciętnie w roku — 3,7% czyli jest również wyższa, aniżeli w drobnych gospodarstwach.

Wielkie osiągnięcia w dziedzinie mleczności są wynikiem szeregu czynników. Po pierwsze — staranne opieki ze strony fachowych zootechników; po wtóre — lepszego żywienia, racjonalnego dozowania pasz zielonych i treściwych; po trzecie wreszcie — wynikiem prowadzonej na naukowych podstawach „poli

tyki ocielen" wzorowanej na przodujących doświadczeniach Związku Radzieckiego.

Ten ostatni czynnik zasługuje na szczególną uwagę.

Okres najwyższej mleczności krów trwa przez dwa — trzy miesiące po ocieleniu. Największa ilość ocielen (średnio w Polsce) wypada na kwiecień i maj. W rezultacie, — w maju, czerwcu i lipcu następuje gwałtowny wzrost udojów, tym bardziej, że w tym samym czasie krowy wychodzą na paszę zieloną, co również powoduje silne zwiększenie mleczności. Obie „fale“ nakładają się i skutkiem tego udój w trzech wymienionych miesiącach stanowi 31,5% udoju rocznego (średnia lat 1947—49 wg danych korespondentów GUS, tj. z gospodarstw stosunkowo lepiej postawionych, gdzie sezonowość jest mniejsza). Tymczasem w trzech miesiącach zimowych (grudzień, styczeń, luty) osiąga się zaledwie 19,6% udoju rocznego. Ponieważ spożycie ludności wiejskiej waha się w znacznie mniejszym stopniu, przeto różnice pomiędzy wysokością nadwyżki towarowej oraz puli skupu w tych okresach roku są jeszcze bardziej jaskrawe, co powoduje zimą trudności w zaopatrzeniu miast, powoduje konieczność dostosowywania przepustowości urządzeń przetwórczych zakładów mleczarskich do szczytowych a nie do średnich dostaw itd itd.

Aby podwyższyć produkcję mleka w ogóle, a zwłaszcza w miesiącach najostrzejszego deficytu — PGR-y w okręgu Słupsk zastosowały planowe regulowanie ocielen. Polega ono na przesuwaniu ocielen na okres zimy i jesieni; w ten sposób zamiast jednej „fali“ mleka w maju i czerwcu uzyskuje się dwie, niewiele słabsze: w zimie, wskutek zwiększenia mleczności krów po ocieleniu i w maju — po wyjściu krów na pastwiska. Drugą korzyścią jest wyraźne zmniejszenie wahań sezonowych, zwłaszcza gdy ocielenia rozkłada się równomiernie na październik, listopad i grudzień.

*

Czy bezsprzecznie duże osiągnięcia okręgu PGR Słupsk na polu hodowli krów można uznać za wystarczające? Nie. W danych warunkach klimatycznych i agrotechnicznych — zgodnie zresztą ze zdaniem kierownika Działu Produkcji Zwierzęcej Okręgu, inż. Moczulskiego — biorąc nawet pod uwagę niedobór rąk do pracy i zły stan zabudowań, można podnieść pogłowie krów w okręgu co najmniej o 40% przez odpowiednie zwiększenie arealu roślin pastewnych. Dlatego też celowe i zgodne ze specyfiką regionu byłoby przerzucenie do okręgu Słupsk pewnej ilości (ok. 3 000) krów z innych okręgów PGR, leżących w strefach produkcji roślinnej.

Nie mówiąc już o tym, że w dobrych warunkach paszowych i klimatycznych krowy te zwiększyłyby szybko swoją mleczność, posunięcie takie byłoby niezmiernie korzystne również z punktu widzenia ho-

dowli trzody chlewnej, a zarazem rozwiązałoby w dużej mierze trudności zaopatrzenia surowcowego proszkarni mleka w Słupsku.

Centralny Zarząd Przemysłu Mleczarskiego umieścił w Słupsku proszkarnię mleka, która rozpoczęła produkcję w końcu stycznia 1951 roku. Proszkarnia ta, o faktycznej zdolności przerobowej ok. 36 000 litrów mleka dziennie, została założona niejako na „wyrost“, bez analizy warunków regionu. Nie uwzględniono tak ważnych okoliczności, jak słabe nasilenie pogłowia w okolicznych powiatach; jak sąsiedztwo dużego ośrodka miejskiego (ok. 40 000 mieszkańców), na który trzeba dawać ok. 7 500 l mleka konsumcyjnego dziennie; jak brak dobrych połączeń kolejowych z zapleczem (oprócz linii Gdynia — Słupsk — Białogard — Szczecin); jak konieczność dokonywania przerzutów mleka konsumcyjnego do Gdyni — Gdańska w miesiącach zimowych; jak wreszcie nie wystarczające dla dużego zakładu ciśnienie wody i napięcie prądu. Nie wzięto również pod uwagę, że umieszczenie proszkowni w tym właśnie punkcie spowoduje upadek tradycyjnej produkcji serów i niewykorzystanie ogromnych piwnic serowarskich o zdolności produkcyjnej ok. 1000 ton rocznie. W rezultacie proszkarnia, mimo znacznych przerzutów z odległości ponad 100 km — nie wykonuje planów, a współczynnik wykorzystania zdolności produkcyjnej (miesiące luty — październik) wynosi 58%.

PGR-y okręgu Słupsk ponoszą główny ciężar zaopatrzenia proszkarni. Chociaż mają one — w powiecie Słupsk — niespełna 29% ogólnego pogłowia krów dojnych, to jednak dają aż ok. 50% dostaw mleka z terenu powiatu. Odbija się to bardzo ujemnie na hodowli trzody chlewnej w PGR-ach i jest jedną z głównych przyczyn niskiego pogłowia świń w okręgu.

Do wychowu prosiąt potrzeba dużych ilości mleka odtłuszczonego lub serwatki. Gdyby Pow. Zakład Mleczarski Słupsk nastawiony był na produkcję serów lub masła (obok pewnej ilości mleka konsumcyjnego), to zwroty mleka chudego i serwatki umożliwiałyby wychów znacznie większej ilości prosiąt w PGR-ach. W obecnym układzie jednak zwroty te są bardzo niewielkie, wobec małego przerobu na masło, a ponadto przychodzą do PGR bardzo długą drogą i są prawie zawsze skwaszone.

Rozwiązanie tej sprawy może nastąpić tylko przez przerzucenie większej ilości krów do okręgu Słupsk PGR — do regionu o charakterze zdecydowanie hodowlanym — co umożliwiłoby podniesienie pogłowia trzody chlewnej i zwiększenie produkcji serów oraz masła, a także lepsze zaopatrzenie proszkarni tak nieszczęśliwie umieszczonej.

Tucz trzody chlewnej w PGR-ach prowadzony jest głównie na mięso i słoninę, jedynie trzy zespoły — Dąbie, Motarzyno i Barnów są częściowo nastawione

na bekony. Pogłowie trzody — mieszane, ale kilka chlewni (Motarzyno, Grązino, Kukowo, Grąbkowo) posiada licencjonowane maciory „wielkie białe angielskie” i „wielkie białe ostrouche”.

*

Obok głównych kierunków gospodarki hodowlanej — bydła mlecznego i trzody chlewnej — okręg PGR Słupsk prowadzi również inne kierunki hodowli.

Na uwagę zasługują przede wszystkim trzy wychowalnie rasowych buhaków — przeważnie z importu — prowadzone zarówno dla własnych potrzeb zarodowych, jak i na zbył dla stacji rozplodowych. Koszty wychowu buhaków są znacznie wyższe niż ceny sprzedaży; mimo to, mając na względzie interes ogólnospołeczny, PGR-y stale zwiększają nakłady w tej dziedzinie. Dla poprawienia rasy koni zorganizowano 2 duże ośrodki klaczy — „wschodnio - pruskich” w Cecenowie i rasy „Fiording” w Motarzynie.

Ciekawy jest również bardzo szybki wzrost pogłowia owiec, pochodzących zarówno z importu, jak i z zakupu krajowego. Ilość ich w okręgu wynosi ok. 6 000, spośród których wiele należy do szlachetnych ras „merynos”, „leine” i „długowłnista polska”, hodowanych w paru owczarniach zarodowych. Niekorzystnym objawem jest natomiast jednostronne wykorzystanie owiec (tylko na wełnę), podczas gdy można by w miesiącach letnich owce zdajać i produkować serki; dwustronne wykorzystanie owiec nie wpływa szkodliwie na wzrost runa, wbrew zakorzenionym przesądom.

Marek DĄBROWA

Śmielej rozpowszechniać przodujące doświadczenia

WALKA o podniesienie wydajności pracy staje się w naszym kraju coraz bardziej nieodłącznym zjawiskiem, towarzyszącym każdej pracy produkcyjnej. Z szeregów robotniczych wyrastają setki i tysiące przodowników produkcji, racjonalizatorów i wynalazców. Ich inicjatywa i nieustępliwe dążenie do coraz lepszych wyników przełamuje niejednokrotnie stare tradycje techniczne, przyczynia się do postępu technicznego, do doskonalenia procesów produkcyjnych i ulepszenia organizacji pracy. Coraz więcej jest świadomych robotników, którzy nie poprzestają na samym tylko przekraczaniu baz akordowych i zadań planowych. Interesują się oni w coraz większej mierze ogólnymi wskaźnikami ekonomicznymi przedsiębiorstwa, świadomi, że ich odcinkowy wysiłek poprawia te wskaźniki, zwiększa rozmiar produkcji i podnosi rentowność przedsiębiorstwa. Współzawodnictwo o lepsze wykorzystanie pełnego czasu roboczego, o możliwie

W gospodarstwie Święcichowo rozwija się pomyślnie bardzo opłacalna hodowla srebrnych lisów. W najbliższym czasie mają do fermy nadejść importowane z Finlandii najcenniejsze lisy platynowe.

Z drobiu — trzymane są głównie kury, których pogłowie wzrasta bardzo szybko, zwłaszcza, w PGR-ach powiatów Miastko i Sławno. Przyczyniają się do tego fermy zarodowe rasy Sussex (Wołcza Wielka) i reprodukcyjne (Barnowice i Lipnik), oraz liczne fermy towarowe rasy Leghorn.

Natomiast kierunkiem, na który — mimo bardzo sprzyjających warunków naturalnych — położone stanowczo zbyt mały nacisk — jest hodowla ptactwa wodnego. Cały okręg Słupsk PGR ma zaledwie ok. 1000 gęsi i ...300 kaczek. Tę śmiesznie niskie liczby stoją w jaskrawym przeciwieństwie z wysokim stanem znakomitego, dorodnego pogłowia ptactwa wodnego w sąsiednich województwach — bydgoskim, gdańskim i poznańskim.

*

Osiągnięcia okręgu Słupsk PGR w zakresie produkcji zwierzęcej są bezsprzecznie duże, zwłaszcza na odcinku poprawiania rasy zwierząt gospodarskich i na odcinku ich wydajności. Dalszy intensywny rozwój stanu pogłowia, konieczny dla realizacji wielkich zadań, jakie przed Państwowymi Gospodarstwami Rolnymi stawia Plan Sześcioletni może być dokonany tylko na podstawie wzrostu bazy paszowej, przez właściwe, zgodne z warunkami regionów i potrzebami społecznymi, ustalenie kierunków produkcji rolnej.

wysokie obciążenie urządzeń i maszyn, o oszczędność surowców i materiałów, o poprawienie jakości produktu i jakości każdej operacji produkcyjnej — wszystko to coraz bardziej staje się przedmiotem codziennej walki najaktywniejszych robotników. Za nimi podążają inni i chociaż nie zawsze osiągają ich poziom — to jednak podnosi się ogólny poziom wydajności pracy, wyłaniają się ukryte rezerwy, które zostają wykorzystane w interesie całego społeczeństwa.

Osiągnięcie wysokich wyników w produkcji i organizacji pracy zależy przede wszystkim od twórczej inicjatywy jednostek i zespołów roboczych. Jeśli jednak ich wysiłek nie ma iść na marne, musi z nim iść w parze działanie personelu techniczno - inżynierskiego, muszą być zapewnione poczynania administracyjne, które by sprzyjały rozpowszechnianiu przodujących metod i stworzeniu odpowiednich warunków dla pełnego wykorzystania inicjatywy pracowniczej.

Niemniejsze obowiązki spadają na organizacje partyjne i zawodowe. Od ich postawy i bojowości, od tego, jaką opieką otaczają przodowników i racjonalizatorów, od metod rozpowszechniania przodujących doświadczeń — często w decydującym stopniu zależy, czy inicjatywa zostaje odpowiednio wykorzystana i spożytkowana dla ogólnego dobra.

Z końcem ubiegłego roku na szpaltach dzienników z każdym dniem pojawiało się coraz więcej meldunków o wykonaniu zadań drugiego roku Planu Sześcioletniego przez poszczególne zakłady i przedsiębiorstwa. W górnictwie wielu przodowników wykonało już zadania trzeciego roku. Wśród tych meldunków, rewelacją była wiadomość o wykonaniu przez robotnicę Huty „Zygmunt” Irenę Dziklińską przypadających na nią zadań całego Planu 6-letniego. Irena Dziklińska jest formierką w rdzeniarni Huty „Zygmunt”. W całym hutnictwie przy pracach formierskich zatrudniony jest olbrzymi zastęp ludzi. Spośród nich wszystkich jedna tylko Dziklińska osiągnęła tak wybitne wyniki, uzyskując od szeregu miesięcy wysokie przekroczenia bazy akordowej, sięgające 600 — do 1000%. Ciekawą rzeczą będzie przeanalizować, jakimi metodami używała Dziklińska swoje sukcesy i dlaczego nie wpłynęły one decydująco na wyniki innych robotnic formierni.

Wyjściowa norma przyjęta na podstawie analogicznych norm w całym hutnictwie przewidywała wykonanie 6 kompletów rdzeni dziennie, Dziklińska już w początkach swej pracy formierskiej, w połowie 1950 roku, bezpośrednio po przyuczeniu zaczęła bez trudu przekraczać normę, osiągając po krótkim czasie wyniki w granicach kilkuset procent.

Sukces ten nie przyszedł łatwo. Należało bowiem pokonać szereg trudności zarówno, jeśli idzie o ustosunkowanie załogi, jak i wiele przeszkód organizacyjnych. Stara norma była niewątpliwie zaniżona, a skutkiem jej było zdemobilizowanie załogi, która w tych warunkach bez trudu wykonywała bazy. Inicjatywa Dziklińskiej rewizji norm dla rdzeni spotkała się z niechęcią załogi formierni.

Nastawienie to przenosiło się również na inne ogniw. Zaczęto szukać złego oddziaływania znacznej wielkości produkcji dawanej przez Dziklińską, na jakość tej produkcji. Szeptana opinia sugerowała, że trudności powstające w wykańczalni odlewów mają źródła właśnie w zbyt pospiesznej pracy przodującej formierki. W tym okresie przodownica była niemal sama; Rada Zakładowa nie potrafiła opanować nastrojów w dziale, administracja nie przekonała się jeszcze w pełni do tej inicjatywy, a kontrola techniczna całą swoją uwagę skupiła na doszukiwaniu się wad w formowanych rdzeniach, podczas gdy podstawowe wady leżały w procesie technologicznym odlewów.

W tych warunkach Dziklińska nie załamała się, lecz z wielką ambicją i uporem realizowała swoje nowa-

torstwo, doskonaliła swoje mistrzostwo. W stosunku do starych metod pracy formierskiej poczyniły one szereg zmian, które chociaż na pozór były nieznaczne, przyniosły w efekcie wyeliminowanie niektórych operacji oraz skrócenie innych. Na skutek jej inicjatywy norma została zrewidowana, a niektóre formierki nie tylko zaczęły wykonywać nową normę, ale również przekraczać ją. Obok materialnego zainteresowania w grę zaczęła w coraz większym stopniu wchodzić ambicja i chęć niepozostawiania w tyle. Dziklińska osiągała w dalszym ciągu przekroczenia norm, sięgające 600 i więcej procent.

Co w tych warunkach zrobiła administracja zakładów? Czy przeprowadziła skrupulatną analizę metod Dziklińskiej, czy podała je do ogólnej wiadomości? Czy organizacja związkowa zajęła się rozpowszechnieniem jej metod, czy podjęła szkolenie innych pracowników? Nic z tego nie uczyniono, albo uczyniono niewiele. Nie można powiedzieć, by Dziklińska obecnie nie miała poważania i uznania wśród wszystkich czynników w Hucie. Osiągnęła je ona jednak nieomal wyłącznie swą pracą i nieustępliwą zaciętością. Swoim tempem pracy postawiła administrację przed koniecznością zmiany sposobu dostarczania masy formierskiej. Dawniej niejednokrotnie robotnice przy formowaniu musiały czekać na dostawę masy formierskiej. Przy stanowisku Dziklińskiej przestoje te zostały wyeliminowane przez jej postawę. Domagała się ona bowiem nieprzerwanej dostawy masy formierskiej, by móc w pełni wykorzystać czas pracy. Dawniej, po zakończeniu operacji formierskich robotnica musiała czekać na pomoc do przeniesienia gotowego rdzenia na stojak. Dziklińska w dążeniu do wyeliminowania strat czasu na czekanie, zreorganizowała swoje miejsce robocze, wprowadzając pochyły stół, na którym układa rdzenie do czasu, gdy mogą one być odstawione na stojak. Zwiększyło to znacznie przepustowość powierzchni produkcyjnej i pozwoliło na dalsze podniesienie wydajności. Do dziś jednak obserwuje się, że inne warsztaty formierskie pracują według dawnych metod organizacji. Być może, że inne formierki nie mają takiego tempa oddawania rdzeni, jak Dziklińska, nie ulega jednak kwestii, że przebudowa wszystkich stołów formierskich mogła by skłonić pracownice do lepszego wykorzystywania czasu roboczego.

W lecie ubiegłego roku przeprowadzono chronometraż poszczególnych operacji formierskich. Dla porównania wzięto czasy, jakie dla poszczególnych operacji osiągały: Dziklińska, Gajda i Keller. Nawiasem należy dodać, że chronometraż przeprowadzono już po wprowadzeniu przez Dziklińską zmian w przebiegu operacji produkcyjnych. Poprzednio cały cykl produkcyjny składał się z następujących głównych operacji:

- 1) ułożenie skrzynki formierskiej, 2) zasypanie masą formierską, 3) ubicie masy, 4) założenie szkieletu, 5) wydrażenie odpowietrzenia i nakłucie rdzenia,

6) założenie blachy spodniej, 7) przewrócenie skrzynki, 8) obijanie skrzynki rdzeniowej (rdzenicy), 9) zdjęcie rdzenicy, 10) wyjęcie części luźnych, 11) zamocowanie rdzeni dodatkowych, 12) wykończenie, 13) odstawienie gotowego rdzenia.

Niektóre z tych operacji wykonywane były na kilka rat i zazębiały się w czasie i kolejności z innymi. Tak np. zasypywanie masą formierską odbywało się w toku wykonywania dalszych operacji i manipulacji. Dziklińska wprowadziła zasadnicze zmiany w cyklu produkcyjnym. Zmniejszyła ona ilość zasypywań, ograniczając je do dwóch, wprowadziła smarowanie rdzenicy naftą, co w konsekwencji wyeliminowało konieczność obijania skrzynki formierskiej. W ten sposób nie tylko skrócone zostały czasy wykonania poszczególnych rdzeni, lecz również podniosła się ich jakość. Przy odbijaniu bowiem skrzynki deformował się rdzeń i wymagał wielu poprawek ręcznych przy ostatecznym wykańczaniu. Nie zawsze zabiegi te mogły poprawić dokładność wykonanego rdzenia. Ponadto Dziklińska wprowadziła szereg ulepszeń w sposobie wykonywania poszczególnych manipulacji i operacji, co wpłynęło w zasadniczy sposób na jej wydajność. Najbardziej pracochłonną operacją jest ubijanie masy formierskiej, które pochłania około 50% całego czasu produkcyjnego. Od dokładnego ubicia zależy w dużym stopniu jakość odlewu i późniejsza jego obróbka końcowa. W tej też operacji kryły się największe rezerwy podniesienia wydajności pracy. Dziklińska potrafiła je z pożytkiem wykorzystać.

Czasy w sekundach ujęte przez chronometraż przedstawiały się następująco:

CZEŚĆ GÓRNA

	Dziklińska	Gajda	Keller
Smarowanie skrzynki rdzeniowej	17	19	21
Sypanie masy formierskiej I	21	13	13
Ubijanie masy I	21	22	20
Zbrojenie I	6	—	—
Sypanie masy II	14	10	7
Ubijanie masy II	15	31	22
Zbrojenie II	—	12	12
Sypanie masy III	—	9	9
Ubijanie masy III	—	24	26
Gładzenie i wycinanie odpowietrzenia	35	53	54
Nalożenie blachy, przewrócenie skrzynki i zdjęcie jej	11	19	14
Wykończenie rdzenia	40	83	67
Odniesienie rdzenia	10	17	12
ogólny czas	190	312	277
Dla dolnej połowy rdzenia czasy ogólne wyniosły	187	460	278

Rzecz oczywista, czasy zbiorcze nie obrazują szybkości wykonywania rdzeni, lecz tylko sumę czasu zużytego na wszystkie operacje łącznie. W rzeczywistości rozbieżności w czasach wykonania rdzenia były

znacznie wyższe. Chronometraż nie objął bowiem czasów manipulacji międzyoperacyjnych, przestojów wynikłych z nieodpowiedniej organizacji miejsca roboczego, czekania na materiał itp. A tu kryły się również wielkie rezerwy wzrostu wydajności pracy, ujawnione i wykorzystane przez Dziklińską.

Samo porównanie wyników chronometrażu manipulacji trzech wymienionych pracowników mówi wyraźnie o różnych metodach zorganizowania cyklu produkcyjnego. Okazuje się bowiem, że podczas gdy Gajda i Keller wykonują zasypywanie skrzynki formierskiej i ubijanie w trzech ratach, Dziklińska wykonuje je w dwóch. Gajda i Keller wykonują zbrojenie w dwóch partiach, Dziklińska wykonuje je przy pierwszym ubijaniu. Tak więc łączny czas zasypywania i ubijania wynosi:

Dziklińska	35 sek. + 36 sek. = 71 sek.
Gajda	32 sek. + 75 sek. = 108 sek.
Keller	29 sek. + 68 sek. = 97 sek.

Jak widać, Dziklińska uzyskuje znacznie lepszy czas ubijania masy formierskiej i łączny czas obydwóch operacji, mimo, iż dwukrotne zasypywanie zajmuje jej więcej czasu, niż pozostałym pracownikom trzykrotne zasypywanie. Dalsze poważne różnice w czasach występują przy bardziej pracochłonnych operacjach, a więc przy gładzeniu i wycinaniu rowka odpowietrzającego: 35, 53 i 54 — przy wykończeniu rdzenia 40, 83, 67. Pozostałe operacje wykazują znacznie mniejsze rozbieżności, chociaż we wszystkich czasy Dziklińskiej są niższe. Niestety od połowy ubiegłego roku nie przeprowadzono już następnego chronometrażu, nie ma więc możliwości porównania postępów Dziklińskiej i jej koleżanek. A przecież wiele się z pewnością zmieniło, tym bardziej, że jak już wspomniano, początkowa bierność załogi została przełamana i notuje się stały wzrost wydajności pracy.

Chronometraż poszczególnych operacji oraz w szerszym ujęciu fotografia dnia roboczego są nieocenioną pomocą przy usprawnianiu technologii produkcji i organizacji pracy produkcyjnej. Pod warunkiem jednak, że zostaną przeanalizowane i że wyciągnie się z tej analizy konkretne wnioski w postaci zmian organizacji i technologii produkcji. Tego jednak w Hucie Zygmunt nie uczyniono. Zestawienia chronometrażu utonęły w szufladach i stanowią tylko pewnego rodzaju dokument przełomu. Wniosków z niego nie wyciągnięto. A przecież jest wspaniałe pole do zastosowania metody inż. Kowalowa i rozpowszechnienia produkcyjnych metod nie tylko w formierni Huty Zygmunt, lecz również w innych hutach. Załoga formierni czyni istotnie poważne postępy, obecna norma 24 kompletów jest wykonywana i przekraczana, wszystkie jednak osiągnięcia innych formierek wpływają z przykładu, jaki daje Dziklińska. Podciąganie zespo-

łu wzwyż odbywa się żywiołowo, nie ma zorganizowanych form szkolenia i przenoszenia doświadczeń. Jest to bezsprzecznie poważny brak w pracy organizacji związkowej, która nie potrafi zdobyć się na energię, by sięgnąć po nowe formy i nowe wzory organizowania aktywności zespołu. Inicjatywa Dziklińskiej jest niesłychanie cenna, rolą organizacji związkowych jest uczynienie wszystkiego, by inicjatywa ta znalazła jak najszersze rozpowszechnienie.

Być może, że na pierwszy rzut oka praca rdzeniarni może się wydać przy innych poważnych pracach produkcyjnych huty nie najważniejsza. Nie ma jednak w całym procesie produkcyjnym prac mniej ważnych i bardziej ważnych, każdy element cyklu produkcyjnego wielkich zakładów jest równie ważny. Usunięcie marnotrawstwa na każdym odcinku, dążenie do gospodarności i wysokiej wydajności przy każdym miejscu roboczym, daje w sumie wysoką gospodarność i wysoką wydajność pracy całego przedsiębiorstwa. Dlatego też nawet gdyby produkcja rdzeniarni wystarczała przy dotychczasowym stanie zatrudnienia i wysokości produkcji, to przecież podniesienie wydajności pracy pozwoliłoby przesunąć część załogi do innej pracy produkcyjnej.

Obserwując działalność huty Zygmunt, odnosi się wrażenie, że tak wysokie przekroczenie normy, jakie osiągnęła Dziklińska, zakłopotало wiele czynników. Panuje jakieś nieuzasadnione przekonanie, że żadna inna pracownica formiarni nie jest w stanie uzyskać podobnych wyników. Niemal wszyscy bez wyjątku, od dyrektora naczelnego, poprzez głównego inżyniera, aż do najniższego ogniwa dopatrują się źródeł sukcesów Dziklińskiej w jej osobistych walorach, walorach niepowtarzalnych. Podkreśla się jej dwie cechy: ambicję i wysoki stopień uświadomienia oraz — po wtóre — obureczność. Te pierwsze dały jej możliwości nieustępliwej walki o przełamanie wszystkich trudności, dały jej wytrwałość w doskonaleniu mistrzostwa, mimo poważnych kłopotów w życiu prywatnym. Obureczność natomiast uważana jest za podstawową właściwość fizyczną Dziklińskiej, właściwość, która przesądza, że żadna inna formierka nie może powtórzyć jej sukcesów.

Ambicję można rozbudzić w każdym zespole i w każdym poszczególnym członku tego zespołu, widać, już zresztą, że Dziklińska dokonała tego sama jedna w stosunku do zespołu bardzo trudnego, nie zrażając się powstającymi trudnościami. Stopień uświadomienia podnosi się w naszym kraju w każdym przedsiębiorstwie, w każdej dziedzinie naszego życia. Naturalnie, jeśli na odpowiednim poziomie stoją organizacje masowe, jeśli aktywiści tych organizacji nie cofają się przed pracą z kolektywami robotniczymi

i nie unikają lekliwie tego, co nowe, tego co czasem może zatrząść swoją śmiałością.

Jeśli zaś idzie o przewagę przyrodzonych czy nabytych cech fizycznych — to rzecz jasna, argument taki nie wytrzymuje krytyki. W formiarni Huty Zygmunt spotkać można na każdym kroku pracownice posługujące się przy ubijaniu masy formierskiej obydwoma rękami. Czynią to jednak nieśmiało, niewprawnie, raczej tylko dlatego, że wiedzą, iż Dziklińska obureczną pracą podniosła swoją wydajność. Z pewnością praca obureczna byłaby szerzej stosowana, gdyby przeprowadzono instruktarz, dzielenie się doświadczeniami, obserwacje itp. Dziklińska jest drobnej konstrukcji fizycznej, nie ma przewagi nad innymi formierkami pod tym względem, z całą też pewnością różnice w rozwinięciu sprawności rąk nie są tak wielkie, jakby sądzą zwolennicy przewagi cech indywidualnych. Wskazuje na to chociażby ów chronometraż, wyżej omówiony. Dziklińska wykonuje każdą operację szybciej i wykonuje lepiej. Dlaczego? Dlatego, że poznała dokładnie treść procesu produkcyjnego, że wczuwa się w potrzeby techniczne rdzenia w warunkach przyszłego odlewu, że na swoim skromnym odcinku opanowała technikę, że idzie z postępem i szuka nowych dróg. W takich warunkach wszelkie mity o przewadze osobistych cech indywidualnych, mogą wywołać jedynie demobilizację innych pracowników. Poczóż bowiem dążyć do doskonałości w pracy, skoro i tak się nie powtórzy wyników Dziklińskiej?

Tym też chyba mitem należy tłumaczyć stan taki, że nikt nie pomyślał o metodycznym rozpowszechnianiu doświadczeń Dziklińskiej. Ograniczono się tylko do zapoznania samej Dziklińskiej z potrzebami odlewu, przez co mogła w znacznym stopniu poprawić jakość wydawanych rdzeni. Poinstruowano ją, że przechylanie na jednym kancie skrzynki formierskiej przy odwracaniu — powoduje deformacje rdzenia i pogarsza jego jakość. Dziklińska zmieniła szybko sposób przewracania skrzynki i daje produkcję niemal bezbłędną, przy co najwyżej 1-2 wybrakach na miesiąc (poniżej 1 promille).

Należałoby oczekiwać, iż nastąpi przełom w ustosunkowaniu się, szczególnie organizacji związkowej, do nowych możliwości, jakie wyrosły na formiarni. Dziklińska zarobiła w poprzednim miesiącu 2.460 zł i otrzymała 2.000 zł nagrody. Zarobek ten stanowi bodziec do podniesienia wydajności pracy przez inne pracownice. Jednak nie tylko zainteresowanie materialne jest bodźcem do podnoszenia wydajności pracy. Jest to element bardzo ważny, ale musi mu towarzyszyć świadomość, że wzrost wydajności w skali ogólnej daje właśnie możliwość podniesienia zarobków, daje podstawy rozwoju całej gospodarki i wzrostu dobrobytu mas pracujących. O tym nie wolno zapominać.

Z DOŚWIADCZEŃ RADZIECKICH

I. ŁAPTEW

Likwidacja przeciwieństw między miastem i wsią w ZSRR

SOCCJALISTYCZNA industrializacja kraju, zwycięstwo ustroju kołchozowego, dalsze umocnienie ekonomicznej i kulturalnej spójni między miastem i wsią, głęboka rewolucja kulturalna, jaka dokonała się w kraju — wszystko to doprowadziło do tego, że już obecnie można powiedzieć, iż w Związku Radzieckim nie istnieją przeciwieństwa między miastem i wsią, a pozostały tylko różnice, które są resztkami dawnego przeciwieństwa między nimi.¹⁾

Socjalistyczna industrializacja przekształciła kraj z zacofanego kraju rolnego w przodujące państwo przemysłowe. Na jego obszarze wyrosły setki nowych miast. Procentowy udział ludności miejskiej w ogólnej liczbie ludności tylko za okres od 1926 do 1939 r. wzrósł z 17,9% do 32,8%.

Przewaga planowej gospodarki narodowej pozwoliła na bardziej równomierne rozmieszczenie przemysłu na obszarze kraju. W warunkach kapitalizmu żywiołowe rozmieszczenie przemysłu prowadzi do jego nagromadzenia w kilku ośrodkach, o rozległe połacie kraju pozostają rolno-surowcowymi uzupełnieniami tych ośrodków. Szczególnie dobitny wyraz znajduje to we wzajemnych stosunkach metropolii i kolonii. Socjalistyczne rozmieszczenie przemysłu przybliżyło go do źródeł surowców i energii, do okręgów konsumpcji produktów przemysłowych. Partia i rząd, realizując leninowsko-stalinowską politykę narodowościową, stworzyły w republikach narodowych wielkie bazy przemysłowe, zbudowały setki nowych socjalistycznych miast. Stary podział na obwody i okręgi przemysłowe oraz rolne został usunięty — wszystkie one przybrały charakter więcej lub mniej przemysłowy.

Nowe ogniska przemysłowe i miasta przekształcają gospodarkę i kulturę otaczających je okręgów. Dziesiątki tysięcy kilometrów nowych dróg kolejowych, nowe kanały żeglowne, rozwinięty transport lotniczy, rozbudowa sieci radiowej i telefonicznej na wsi — powiązały ludność oddalonych terenów olbrzymich obszarów Związku Radzieckiego z przemysłowymi i kulturalnymi ośrodkami kraju.

Zwycięstwo ustroju kołchozowego oznacza, że kołchozy, jako socjalistyczna forma gospodarowania, ostatecznie umocniły się i utrwaliły. Rolnictwo, podobnie jak przemysł, poczęło rozwijać się na społeczno-kulturalnej podstawie tego samego typu — w oparciu o socjalistyczne społeczne władanie środkami produkcji.

Dwie formy socjalistycznej społecznej własności — państwowa (mienie ogólnonarodowe) i spółdzielczo-kołchozowa — rozwijają się w ścisłym ze sobą powiązaniu. Główną przy tym rolę odgrywa własność państwowa. Kołchozy powstały i rozwijają się na unarodowionej ziemi, będącej własnością państwową, to znaczy mieniem ogólnonarodowym. Ziemie zajęte przez kołchozy są im oddane w bezpłatne wieczyste użytkowanie. Najważniejsze narzędzia produkcji zśrodkowane są w stacjach maszynowo-traktorowych, które są przedsiębiorstwami państwowymi, obsługującymi kołchozy. Socjalistyczna własność środków produkcji w mieście i na wsi stała się podstawą usunięcia przeciwieństwa między nimi.

W Związku Radzieckim stworzono największe w świecie rolnictwo. Do czasów powszechnej kolektywizacji wieś radziecka liczyła 24—25 milionów gospodarstw chłopskich. O wysokim stopniu koncentracji rolnictwa socjalistycznego świadczy fakt, że obecnie w Związku Radzieckim istnieje 123 tys. kołchozów, 4.540 sowchozów i ponad 8.400 stacji maszynowo-traktorowych.

Najważniejszymi zaletami wielkiego rolnictwa socjalistycznego jest wprowadzenie mechanizacji i elektryfikacji, procesów produkcyjnych, stosowanie najnowszszych osiągnięć przodującej agrobiologii miczurinowskiej, stworzenie racjonalnego systemu gospodarowania na roli.

Socjalistyczne rolnictwo jest nie tylko największym, lecz również najbardziej zmechanizowanym rolnictwem w świecie. Mechanizacja prac rolnych w kołchozach osiągnęła w 1950 r. w zakresie zasiewów jarych — 64%, w zakresie orki zimowej pod jare — 84%, orki ugorów — 96%, orki wiosennej — 92%. Połowa wszystkich kłósowych została w kołchozach zebrana przy użyciu kombajnów.

Jeszcze wyższy stopień mechanizacji prac rolnych osiągnięto w sowchozach. W 1950 r. ponad 95% orki, siewu i zbioru zbóż wykonano w sowchozach przy użyciu trakcji mechanicznej. W sowchozach nastawionych na uprawę zbóż w zasadzie doprowadza się do końca pełną mechanizację. Przeciętnie na jeden sowchoz zbożowy przypada od 2 do 7 i więcej tysięcy koni mechanicznych, co równa się mocy energetycznej wielu wielkich przedsiębiorstw przemysłowych. Stacje maszynowo-traktorowe obsługują swoimi traktorami,

¹⁾ Druga część konsultacji z nr 15/1951 r. Bolszewika.

kombajnami i skomplikowanymi maszynami rolniczymi wszystkie niemal kółchozy. Stacje te odgrywają decydującą rolę w wykonaniu ważniejszych prac na polach kółchozowych. Rozszerza się sieć wyspecjalizowanych stacji maszynowo - traktorowych: zbożowych, lniarskich, bawełnianych, buraczanych, leśnych pasów ochronnych, melioracji łąk i innych, — co pozwala wprowadzać mechanizację do wszystkich dziedzin produkcji rolnej. Stacje maszynowo - traktorowe podnoszą z roku na rok materialno - techniczną bazę produkcji kółchozowej, przybliżają ją do poziomu przemysłu. Stacje maszynowo - traktorowe i sowchozy są kierowniczą siłą w usuwaniu przeciwieństw między miastem i wsią.

W oparciu o społeczną własność środków produkcji, socjalistyczne formy organizacji pracy, wysoki poziom mechanizacji — rolnictwo, podobnie jak przemysł, rozwija się na zasadzie rozszerzonej reprodukcji. Jest rzeczą charakterystyczną, że za okres 1933 do 1940 r. globalna produkcja rolnictwa radzieckiego wzrosła o 77%, a w tym samym czasie globalna produkcja rolnictwa USA wzrosła tylko — o 7%, przy czym była ona znacznie niższa od poziomu 1929 roku. Oznacza to, iż prawidłowość rozwoju rolnictwa uspołecznionego jest taka, że socjalistyczne rolnictwo kilkakrotnie prześciga „przodujące“ wśród krajów kapitalistycznych rolnictwo amerykańskie. To znaczy, że kółchozy, stacje maszynowo - traktorowe i sowchozy są bardziej wydajnymi gospodarstwami, niż kapitalistyczne przedsiębiorstwa rolne, nie mówiąc już o drobnych gospodarstwach chłopskich.

O szybkim tempie rozwoju socjalistycznego rolnictwa Związku Radzieckiego świadczą wyniki realizacji czwartej (pierwszej powojennej) pięciolatki. Ustrój kółchozowy zapewnił nie tylko odbudowanie w krótkim czasie gospodarki rolnej, w której poczynili szkody faszystowscy najeźdźcy niemieccy, lecz również stworzył możliwości znacznego przekroczenia poziomu przedwojennego. Tak więc globalne zbiory zbóż w 1950 r. przewyższyły poziom 1940 roku o 345 mln. pudów. Ogólne pogłowie zwierząt hodowlanych, które zmniejszyło się poważnie w okresie wojny, zostało odbudowane i w 1950 roku wzrosło w porównaniu z 1940 r. o 4%, a pogłowie drobiu o 14%. W szczególnie szybkim tempie rozwija się hodowla zwierzęca kółchozów i sowchozów. W olbrzymim stopniu zwiększyła się produkcja kultur technicznych. Silny wzrost produkcji wszystkich gałęzi socjalistycznego rolnictwa i jej wysoka towarowość pozwoliły na zaspokojenie wzrastających potrzeb ludności jeśli idzie o chleb, mięso, mleko i inne produkty żywnościowe oraz na zwiększenie dochodów kółchozów i kółchoźników.

W ten więc sposób w warunkach socjalizmu przezwyciężono pozostawanie w tyle rolnictwa w stosunku do przemysłu, istniejące w warunkach kapitalizmu i będące jedną z przyczyn kryzysów.

Zwycięstwo socjalistycznego systemu gospodarowania we wszystkich dziedzinach gospodarki oznaczało również zmiany w klasowej strukturze społeczeństwa radzieckiego. Likwidacja kułactwa jako klasy zakończyła usuwanie klas pasożytniczych w naszym kraju. Wszystkie klasy eksploatorskie zostały zlikwidowane. Pozostały dwie klasy: klasa robotnicza i chłopstwo. Ich sytuacja zmieniła się w sposób zasadniczy. Są to klasy z gruntu nowe, jakich dotychczas nie znała historia ludzkości. Klasa robotnicza ZSRR oraz radzieckie chłopstwo kółchozowe zostały na zawsze uwolnione od eksploatacji. Pracę swoją opierają one o społeczną socjalistyczną własność środków produkcji. Podstawowe różnice klasowe, jakie dawniej istniały między klasą robotniczą i indywidualnym chłopstwem, zostały przy socjalizmie usunięte. Bratni sojusz klasy robotniczej i chłopstwa, w którym kierownicza rola przypada klasie robotniczej, znalazł swój wysoki wyraz w moralno-politycznej jedności społeczeństwa radzieckiego.

W wyniku, istniejące dawniej przeciwieństwo między miastem i wsią zostało usunięte również w zakresie stosunków klasowych.

Klasa robotnicza i chłopstwo kółchoźnicze budują ramię przy ramieniu społeczeństwo komunistyczne. Istniejące w warunkach socjalizmu różnice między tymi klasami, uwarunkowane są dwiema formami socjalistycznej własności, odzwierciedlającymi swoistą drogę rozwoju klasy robotniczej i chłopstwa w kierunku komunizmu. Różnice te będą ostatecznie usunięte dopiero na wyższym stopniu społeczeństwa komunistycznego.

W warunkach socjalizmu została zlikwidowana przepaść, oddzielająca wieś od miasta. W kraju dokonała się głęboka kulturalna rewolucja. Nauczanie prowadzi się w języku wszystkich narodów ZSRR. Liczba uczących się w szkołach podstawowych, siedmioletnich, średnich, w szkołach typu technikum i innych zakładach średniego nauczania osiągnęła w 1950 r. 37 mln. osób wobec 8 mln. w 1914/15. Ogólna liczba uczących się w szkołach podstawowych, siedmioletnich i średnich na wsi osiągnęła w 1950 r. 21,6 mln. osób. Miliony kółchoźników uczą się na trzyletnich kursach agrozootechnicznych. Na wsi radzieckiej na 1 stycznia 1950 r. było 213 tys. instytucji kulturalno - oświatowych, domów, kultury, czytelni, bibliotek. Pomyślnie przeprowadza się powszechną radiofonizację, telefonizację i zakładanie sieci kin na wsi. Wyższe wykształcenie dostępne jest dla młodzieży robotniczej i kółchoźniczej. W wyższych zakładach naukowych w 1950 r. studiowało 1.247 tys. studentów wobec 112 tys. w 1914/15.

Tak więc w społeczeństwie socjalistycznym nie istnieje już przeciwieństwo między miastem i wsią, zarówno jeśli idzie o stosunki gospodarcze, strukturę klasową społeczeństwa, jak i w zakresie kultury.

Likwidacja wiekowego przeciwieństwa między miastem i wsią jest jednym z ważniejszych osiągnięć partii bolszewickiej i państwa radzieckiego na drodze stop-

niowego przejścia od socjalizmu do komunizmu. Osiągnięto decydujące sukcesy w praktycznym urzeczywistnieniu jednego z podstawowych haseł programowych partii komunistycznej. Jest to zwycięstwo o historycznym światowym znaczeniu.

Lecz, jak już wspomniano wyżej, między miastem i wsią w warunkach socjalizmu pozostały jeszcze istotne różnice, pozostały resztki dawnego przeciwieństwa między nimi.

Różnice między miastem i wsią znajdują wyraz przede wszystkim w istnieniu dwóch form własności społecznej, warunkujących różnice między dwiema postaciami gospodarstw socjalistycznych. Przedsiębiorstwa państwowe, jako przedsiębiorstwa zdecydowanego typu socjalistycznego, opierają się o własność państwową, stanowiącą mienie ogólnonarodowe i dlatego są wyższą formą organizacji gospodarki socjalistycznej, w porównaniu z kołchozami, opartymi o własność spółdzielczo - kołchozową, która jest własnością poszczególnych kolektywów - członków danego artelu rolniczego. Robotnicy i urzędnicy otrzymują za swoją pracę płacę w postaci pieniężnej ustaloną przez państwo, natomiast kołchoźnicy otrzymują za dniówki obrachunkowe dochody w naturze i w pieniądzu, określane osiągnięciami każdego poszczególnego kołchozu. Ponadto kołchoźnicy mają osobiste gospodarstwo i sprzedają część swoich produktów na rynku. Powoduje to klasowe różnice między robotnikami i chłopami.

Różnice między miastem i wsią polegają dalej na tym, że baza materialno - produkcyjna przemysłu i rolnictwa nie jest jednakowa. Praca robotników w fabrykach i zakładach jest w przeważającej mierze oparta na mechanizacji, automatyzacji i chemizacji produkcji. Wydajność pracy przemysłowej jest znacznie wyższa w porównaniu z pracą w rolnictwie. W produkcji rolnej kołchozów w porównaniu z produkcją przemysłową, stosuje się znacznie więcej pracy ręcznej. Bez względu na wysoki stopień zmechanizowania produkcji w kołchozach, pełna mechanizacja procesów roboczych nie jest jeszcze bynajmniej zakończona. Odnosi się to szczególnie do prac związanych z pielęgnacją kultur technicznych i ich zbiorem, do prac na fermach hodowlanych, w ogrodnictwie i sadownictwie.

Pozostałości dawnego przeciwieństwa między miastem i wsią znajdują wyraz z rozproszeniu ludności wiejskiej po licznych małych siolach i wsiach, powstałym w przeszłości, w toku żywiołowego rozmieszczania się chłopstwa indywidualnego. Burżuazyjny, indywidualno - chłopski ustrój wsi pozostawił po sobie chaotyczną zabudowę wielu siół i wsi. Mimo wielkich osiągnięć w zakresie kultury, wieś radziecka nie osiągnęła jeszcze kulturalnego poziomu miasta.

Usuwanie tych różnic przebiegać będzie na drodze walki nowego ze starym, pokonywania przeżytków przeszłości, wymaga jeszcze dłuższego czasu i może

być ostatecznie zakończone dopiero przy komunizmie. Dlatego niezbędne jest przede wszystkim rozwijanie sił wytwórczych społeczeństwa, stworzenie materialno-technicznej bazy komunizmu.

Podstawą usuwania różnic między miastem i wsią jest wielki przemysł maszynowy i elektryfikacja całego kraju. Tylko wszechstronny rozwój przemysłu radzieckiego, a zwłaszcza jego rdzenia — przemysłu budowy maszyn — daje możliwość wprowadzenia w życie pełnej mechanizacji wszystkich gałęzi socjalistycznej gospodarki narodowej, wśród nich również rolnictwa. Pełna mechanizacja procesów produkcyjnych w rolnictwie pozwoli na dalszy wielostronny rozwój społecznej gospodarki kołchozów, na podniesienie wydajności kultur rolnych i produktywności hodowli, na zwiększenie dochodów kołchozów. W oparciu o rozrastającą się bazę materialno - techniczną kołchozów, dokonywać się będzie na wsi radzieckiej w coraz szerszym stopniu przekształcenie wszelkich dziedzin życia i kultury chłopstwa kołchozowego.

Decydującą rolę w usuwaniu różnic między miastem i wsią będzie odgrywała elektryfikacja całego kraju. Lenin pisał: „Całą Rosję, zarówno przemysłową, jak i rolniczą, uczynimy Rosją elektryczną”. Rozwijając wskazania Lenina o znaczeniu elektryfikacji dla zwycięstwa komunizmu, J. Stalin mówił: „Pod elektryfikacją kraju Lenin rozumie nie oderwane zbudowanie poszczególnych elektrowni, lecz sukcesywne „przeprowadzenie gospodarki kraju, w tym również rolnictwa, na nową bazę techniczną, na techniczną bazę nowoczesnej wielkiej produkcji“, związanej tak czy inaczej, bezpośrednio lub pośrednio, ze sprawą elektryfikacji“²⁾.

W okresie przejścia od socjalizmu do komunizmu elektryfikacja kraju przybrała imponujące rozmiary. Wielkie budowle komunizmu, jakimi są niespotykane w świecie potężne elektrownie wodne na Wołdze, Dnieprze, Amu-Darii i na Donie, mają pierwszorzędne znaczenie dla stworzenia materialno-technicznej bazy komunizmu. Ukończenie ich budowy rozwiąże równocześnie zagadnienie dodatkowego zaopatrzenia przemysłu w energię elektryczną, rozwoju żeglugi i przekształcenia przyrody w okręgach nawiedzanych przez posuchę.

W czasach powojennych rozszerzyła się powszechna elektryfikacja kołchozów, stacji maszynowo-traktorowych i sowchozów przez budowę małych elektrowni wodnych i cieplnych, opartych o miejscowe paliwo. W najbliższym czasie zostanie zakończona pełna elektryfikacja wszystkich stacji maszynowo-traktorowych i sowchozów. W niektórych obwodach Swierdłowskim, Moskiewskim, Jarosławskim i innych, niemal wszystkie kołchozy wyposażone są w energię elek-

²⁾ Dzieła t. XI, str. 254 (wyd. ros.)

tryczną. Moc elektrowni wiejskich zwiększyła się w 1950 r. 2,8 razy w porównaniu z 1940 r.

Elektryfikacja rolnictwa w sposób zasadniczy zmienia nie tylko gospodarkę, lecz również byt wsi kołchozowej. Każda elektrownia na wsi jest ogniskiem materialnej i duchowej kultury. Wprowadzenie energii elektrycznej do produkcji nie tylko zmienia pracę kołchoźników, zbliżając ich do poziomu pracowników inżyniersko-agronomicznych, lecz jest również materialną bazą wzrostu ich komunistycznej świadomości. Elektryfikacji kołchozów towarzyszy szerokie rozpowszechnienie radia, kina, telewizji na wsi kołchozowej, stosowanie elektryczności do zaspokajania życiowych potrzeb kołchoźników.

We wspaniałym stalinowskim planie przekształcenia przyrody decydujące znaczenie, dla podniesienia kultury rolnictwa mają leśne pasy ochronne, budownictwo tam i zbiorników wodnych w stepowych i leśno-stepowych rejonach kraju. Plan ten, obliczony na 15 lat, jest realizowany przed terminem. Sadzenie i siew leśnych pasów ochronnych, wykonano w ciągu 2 lat na powierzchni 1.350 tys. hektarów. Racjonalny system trawopolny, możliwy jedynie w warunkach istnienia socjalistycznego rolnictwa, stosuje się na obszarze całego kraju.

Przodująca agrobiologia miczurinowska jest potężnym czynnikiem przekształcania przyrody. Tworzy ona nowe gatunki roślin uprawnych, nowe rasy wysokoproduktywnego bydła, najdoskonalsze, nieznane dawniej sposoby i metody podnoszenia urodzajności kultur rolnych oraz produktywności hodowli zwierząt.

Ustrój kołchozowy zrodził miliony przodowników rolnictwa spośród chłopstwa kołchozowego, osiągających wysokie urodzaje i jakościowe wskaźniki w zakresie hodowli. Współzawodnictwo socjalistyczne, jako komunistyczna metoda budownictwa socjalizmu, ogarnęło nie tylko robotników przemysłowych, lecz również najszerze masy chłopskie.

Nowym postępowym zjawiskiem w rozwoju kołchozów jest wzmocnienie małych kołchozów. Na wielkich obszarach ziemi, jakimi dysponują wielkie kołchozy najpełniej wykorzystuje się traktory, kombajny, skomplikowane młocarnie i inne przodujące rolnicze urządzenia techniczne stacji maszynowo-tractorowych oraz kołchozowe środki produkcji. Wielkie kołchozy mogą stosować budownictwo elektrowni kołchozowych, pomieszczeń hodowlanych, magazynów zbożowych, składnic owoców, rozwijać przedsiębiorstwa uboczne, budować wielkie zbiorniki wodne, zakładać kanały odwadniające i nawadniające, wzmacniając tym samym materialno-techniczną bazę swojego społecznego gospodarstwa. Wielkie kołchozy mają wszelkie warunki dla podnoszenia towarowości produkcji kołchozowej, wzrostu dochodów w naturze i w gotówce. Mają one silną podstawę gospodarczą

dla terminowego wypełnienia zobowiązań wobec państwa, dla rozszerzenia reprodukcji funduszy społecznych i zwiększenia ilości produktów oraz pieniędzy osiągniętych za jedną dniówkę obrachunkową. Na tych podstawach w powiększonych kołchozach powstały wielkie możliwości dalszego podnoszenia kultury wsi kołchozowej przez budownictwo klubów, czytelni, domów kultury, stadionów, organizowania przedszkoli i żłobków, telefonizacji i radiofonizacji kołchozów, wiejskich urządzeń komunalnych.

Artel rolniczy, jako podstawowa forma budownictwa kołchozowego powołany do życia przez J. Stalina w samym początku masowego ruchu kołchozowego jest jedynie prawidłową formą kołchozów w pierwszej fazie komunizmu. Gwarantuje on stworzenie obfitości produktów w kraju.

W oparciu o rozwinięty, zamożny artel wyrasta komuna rolna jako wyższa forma kołchozów. O przeraśnięciu artelu w komunę J. Stalin mówił: „Przyszła komuna wyrośnie z rozwiniętego i zamożnego artelu. Przyszła komuna rolna powstanie wtedy, kiedy na polach i fermach artelu będzie obfitość zboża, bydła, ptactwa domowego, jarzyn i wszelkich innych produktów, kiedy przy artelach powstaną zmechanizowane pralnie, nowoczesne kuchnie-jadłodajnie, piekarnie mechaniczne itd., kiedy kołchoźnik zobaczy, że korzystniej jest dlań otrzymywać mięso i mleko z fermy, niż mieć własną krowę i drobne bydło domowe, kiedy kołchoźnica zobaczy, że jest wygodniej jeść obiad w stołówce, brać chleb z piekarni mechanicznej i otrzymywać wypraną bieliznę z pralni społecznej, niż samej zajmować się tymi sprawami. Przyszła komuna powstanie na podstawie bardziej rozwiniętej techniki i bardziej rozwiniętego artelu, na podstawie obfitości produktów. Kiedy to nastąpi? Naturalnie nieprędko. Ale to nastąpi. Byłoby przestępstwem przyspieszać sztucznie proces przeraśnięcia artelu w przyszłą komunę. Zmieszałoby to wszystkie karty i ułatwiłoby sprawę naszym wrogom. Proces przeraśnięcia artelu w przyszłą komunę powinien odbywać się stopniowo, w miarę tego jak wszyscy kołchoźnicy przekonywać się będą o konieczności takiego przeraśnięcia”³⁾.

Kierownicza rola w rozwoju kołchozów po drodze od socjalizmu do komunizmu przypada państwowym stacjom maszynowo-tractorowym. Przy pomocy swych maszyn i kadr mechanizatorów rozszerzają one coraz bardziej zasięg swych prac w kołchozach, obsługując wszelkie gałęzie gospodarki rolnej. Wzrasta znaczenie sowchozów jako wzoru wielkiego, w wysokim stopniu zmechanizowanego gospodarstwa. Podnosi się więc tym samym znaczenie własności państwowej w produkcji rolnej. Dwie formy socjalistycznej własności

³⁾ J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 435.

uspołecznionej — państwowa i spółdzielczo-kołchozowa — będą konsekwentnie zbliżały się do siebie i w wyższej fazie komunizmu zleją się w jedną komunistyczną własność. Na tej podstawie zanikną ostatecznie różnice klasowe między robotnikami i chłopami — wszyscy oni staną się pracownikami jednego społeczeństwa komunistycznego.

Niestuszone byłoby mniemanie, że wraz z zaniknięciem różnic między miastem i wsią zanikną różnice między rolnictwem i przemysłem. Przemysł i rolnictwo, jako dwie gałęzie gospodarki narodowej, będą istniały również przy komunizmie. Lenin wskazywał, jakie „są cechy szczególne rolnictwa, których nie usuniemy“. Do tych cech należą: 1) różnice między okresem roboczym i czasem produkcji, uwarunkowane biologicznymi właściwościami roślin uprawnych; 2) maszyny rolnicze w ciągu roku wykorzystuje się tylko przez krótki czas; 3) produkcję rolną prowadzi się na wielkich powierzchniach. „W wyniku tych cech szczególnych — pisał Lenin — użycie wielkich maszynowych środków przemysłowych nigdy nie będzie się odznaczało tymi samymi rysami, jakie ma w przemyśle“⁴⁾. Odpowiednio do tego będą istniały również cechy szczególne, odróżniające pracę w rolnictwie od pracy w przemyśle.

Miasto socjalistyczne poprowadziło za sobą drobno-chłopską wieś po drodze do socjalizmu. Dzięki temu na wsi powstał i umocnił się ustrój kołchozowy. Miasto prowadzi za sobą wieś również po drodze stopnio-

wego przechodzenia od socjalizmu do komunizmu. Miasto przy tym zmieniło samo swój wygląd. „Nieuniknioną cechą charakterystyczną wielkich miast w krajach burżuazyjnych są zapadłe dziury, tak zwane dzielnice robotnicze na przedmieściach wielkich miast, stanowiące kupę ciemnych, wilgotnych, przeważnie piwnicznych na pół rozwalonych nor, gdzie gnieździ się zwykle biedota grzęznąc w brudzie i przeklinając swój los. Rewolucja w ZSRR doprowadziła do tego, że te zapadłe dziury znikły u nas. Zastąpiły je nowowyprowadzone ładne i widne domy w dzielnicach robotniczych, przy czym dzielnice te często wyglądają u nas ładniej niż centrum miasta“⁵⁾.

Wielkie miasta, jako ośrodki nauki i kultury, pozostaną również przy komunizmie.

Wieś zmieniła również swoje oblicze. Nowa wieś kołchozowa ma społeczno-gospodarcze budynki, kluby, radio, kino, szkoły, biblioteki, żłobki. Na wsi istnieją silne bazy energetyczne w postaci stacji maszynowo-traktorowych, z ich urządzeniami gospodarczymi, warsztatami, elektrowniami, domami robotników, urządzeniami kulturalnymi, istnieją przedsiębiorstwa uboczne kołchozów. W oparciu o silną bazę materialno-techniczną w miarę wzrostu bogactwa kołchozowego przeprowadzać się będzie dalsze wznoszenie urządzeń komunalnych na wsi, która na wyższym stopniu społeczeństwa komunistycznego swoim wyglądem zrówna się z miastem. (tłum. md)

N. FIEDOTOW

O nierównomierności pracy przedsiębiorstw przemysłowych

O SIĄGNIĘCIU równomierności pracy wszystkich przedsiębiorstw w ciągu roku, kwartału i miesiąca posiada wielkie znaczenie gospodarcze.*) Równomierna praca przedsiębiorstwa umożliwia wykorzystanie wewnętrznych rezerw produkcyjnych, pełniejsze obciążenie mocy produkcyjnych i zlikwidowanie strat związanych z przestojami robotników i urządzeń, jakie są nieuniknione przy nierównomiernej pracy i „szturmowości“. Poza tym równomierne wykonanie planu przez każde przedsiębiorstwo jest koniecznym warunkiem uporządkowanej pracy zbliżonych gałęzi gospodarczych i przestrzegania proporcji w gospodarce narodowej, przewidzianych przez plan państwowy. Nierównomierne wykonanie planu nawet przez jedno tylko przedsiębiorstwo może doprowadzić do przerw

w zaopatrzeniu materiałowo - technicznym współpracujących przedsiębiorstw lub wywołać konieczność nie przewidzianego przez plan wydatkowania rezerw państwowych. Dlatego też nierównomierność i szturmowość w pracy przedsiębiorstw przynoszą bezpośrednią szkodę gospodarce narodowej jako całości i powinny być uważane jako naruszenie państwowej dyscypliny planowej.

W społeczeństwie socjalistycznym rozwój gospodarki narodowej jest kierowany i określany przez państwowy plan narodowo-gospodarczy, dlatego też przemysł socjalistyczny posiada wszystkie warunki dla zorganizowania równomiernej pracy każdego przedsiębiorstwa i równomiernego wykonania planu.

Uchwałą o państwowym planie odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej ZSRR na 1947 r. Rada Ministrów ZSRR zobowiązała ministerstwa i resorty

⁴⁾ Lenin, Dzieła, t. V, str. 125

⁵⁾ Skrót artykułu z Nr 5/1951 miesięcznika „Planowoje Chozjastwo“.

⁶⁾ J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 425.

oraz rady ministrów republik związkowych do ustalenia dla przedsiębiorstw — na podstawie zatwierdzonych planów kwartalnych — planów miesięcznych, przewidujących równomierną pracę przedsiębiorstw i bezwarunkowe wykonanie planu rocznego.

W organizacji równomiernej pracy przedsiębiorstw istnieją dwa zasadnicze zagadnienia: po pierwsze, zorganizowanie równomiernej pracy w ciągu miesiąca, wykluczające szturmowość w ostatniej dekadzie miesiąca i po drugie, zorganizowanie równomiernego wykonania całego planu rocznego, co umożliwia pokonanie sezonowego spadku produkcji.

Szturmowość w pracy przedsiębiorstwa prowadzi do tego, że w pierwszej i drugiej dekadzie miesiąca wielkość produkcji jest znacznie niższa od wielkości produkcji w trzeciej dekadzie oraz do obniżenia wielkości produkcji w pierwszej dekadzie w porównaniu z trzecią dekadą poprzedniego miesiąca. W wyniku, w pierwszych dwóch dekadach moc produkcyjna nie jest wykorzystana w pełni, a w trzeciej dekadzie powstają znaczne straty z powodu wybraków, pracy w godzinach nadliczbowych i nadmiernego zużycia urządzeń.

Równomierna praca przedsiębiorstwa w decydującym stopniu zależy przede wszystkim od postawienia planowania wewnątrzzakładowego, od prawidłowej organizacji przygotowania produkcji, od opracowania procesów technologicznych, od organizacji pracy w przedsiębiorstwie oraz od postawienia sprawy zaopatrzenia materiałowo - technicznego.

Jednym z ważnych warunków prawidłowej organizacji planowania wewnątrzzakładowego i zapewnienia równomiernej pracy przedsiębiorstwa jest określenie cyklu technologicznego i produkcyjnego, który stanowi podstawę dla sporządzenia kalendarzowego harmonogramu pracy poszczególnych oddziałów produkcyjnych. Prawidłowe ustalenie cyklu technologicznego i produkcyjnego umożliwia sporządzenie uzasadnionego planu produkcji, pozwala na określenie wielkości robót w toku i w ten sposób stwarza warunki dla zorganizowania równomiernej pracy przedsiębiorstwa.

Przed kierownikami przedsiębiorstw stoi zadanie dokładnego zbadania długości cyklu produkcyjnego i jego elementów składowych, sprawdzenia prawidłowości opracowanych cykli produkcyjnych, a tam gdzie prace te nie zostały jeszcze przeprowadzone — przyspieszenia tego opracowania zgodnie z zatwierdzonym technologicznym procesem produkcji.

Szczególnie wiele uwagi należy udzielić ustaleniu optymalnych rozmiarów podlegającej obróbce partii detali, ponieważ od tego zależy czas trwania cyklu produkcyjnego, częstotliwość przestawiania maszyn, a więc regularny przebieg całego procesu produkcji.

Organizacja równomiernej pracy przedsiębiorstwa jest w ścisłym związku z planowaniem robót w toku. Równomierna praca przedsiębiorstwa zakłada, że wiel-

kość robót w toku powinna odpowiadać normatywowi, określonym przez cykl produkcyjny i poziom zapasu gwarancyjnego.

W robotach w toku tkwią ogromne środki. Prawidłowe wykorzystanie tych środków może wywrzeć znaczny wpływ na organizację równomiernej pracy. Jednakże sposobowi prawidłowego uzupełnienia robót w toku, ewidencji i stałej kontroli nie poświęca się dostatecznej uwagi.

W szeregu wypadków po zakończeniu produkcji poszczególnych wyrobów wychodziło na jaw, że w robotach w toku można było naliczyć różnych nie wykorzystanych i z reguły nie upłynnianych lecz spisywanych na straty części — na milionowe sumy, chociaż przy prawidłowym planowaniu liczbę tych części można by ograniczyć do nieznacznych rozmiarów. Przyczyną powstawania wielkich zapasów, niepotrzebnych części tkwi w złym niekompletnym planowaniu oddawania części do produkcji. Kompletność tego planowania jest szczególnie nieodzowna przy rozpoczęciu produkcji nowych rodzajów wyrobów, które nie były jeszcze opracowane pod względem konstrukcyjnym i technologicznym. Przerwanie produkcji takich wyrobów zawsze prowadzi do znacznych strat, wynikających z likwidacji robót w toku. Obowiązkiem komórek planowania każdego przedsiębiorstwa jest zapewnienie ukończenia części na wypadek przerwania produkcji określonych wyrobów.

Praca według harmonogramu sprzyja z kolei zmniejszeniu rozmiarów robót w toku i znacznie zwiększa ich płynność. Powodzenie równomiernej pracy przedsiębiorstwa w znacznym stopniu zależy od rozmiarów i ukończenia robót w toku. Aby utrzymywać je w stanie należytej płynności, należy przy rozpoczęciu produkcji nowych partii, przewidywać systematyczne uzupełnianie robót w toku we wszystkich ich fazach, łącznie ze stworzeniem niezbędnego, minimalnego zapasu gwarancyjnego na wypadek trudności.

Dla zrealizowania pracy według harmonogramu potrzebny jest wysoki poziom organizacji produkcji i przeprowadzenie znacznych prac przygotowawczych. Do takich prac przygotowawczych dla przedsiębiorstw budowy maszyn, należą w szczególności: terminowe opracowanie rysunków roboczych, procesu technologicznego i norm czasowych, przy uprzednim wypróbowaniu ich prawidłowości, wykonanie niezbędnej ilości sztanc, przyrządów i narzędzi; ustalenie i przydzielenie właściwych części i operacji dla poszczególnych obrabiarek. Na podstawie tych prac przygotowawczych, i określenia cyklu produkcyjnego sporządza się i realizuje plan oddawania części do produkcji, koordynując go z planem dostawy surowców i materiałów oraz części i wyrobów, jakie mają być dostarczane w trybie kooperacji międzyzakładowej.

Równomierna praca przedsiębiorstwa w znacznym stopniu uzależniona jest od prawidłowej organizacji remontu środków trwałych. Stan urządzeń zależy od terminowego przeprowadzenia remontów kapitalnych i bieżących, i od jakości konserwacji; od stanu urządzeń zależy z kolei ilość i jakość produkcji oraz wykonanie jej w terminie. Dlatego też harmonogramy remontu urządzeń powinny być ściśle przestrzegane.

Przedłużenie czasokresów międzyremontowych dla poszczególnych rodzajów urządzeń jest w wielu wypadkach osiągane przez troskliwy stosunek przodujących robotników do własności socjalistycznej, przez dobre obchodzenie się z urządzeniami, przez usuwanie najdrobniejszych usterek celem zapobieżenia poważniejszym uszkodzeniom. W takich wypadkach przesunięcie terminu remontów jest możliwe i celowe.

Jednym z ważniejszych warunków równomiernej pracy przedsiębiorstw jest prawidłowe postawienie zaopatrzenia materiałowo - technicznego.

Organizacja zaopatrzenia materiałowo - technicznego powinna być oparta na prawidłowym normowaniu zużycia materiałów na jednostkę produkcji, na uzasadnionym określeniu niezbędnej wielkości zapasów magazynowych, na ustaleniu potrzebnej ilości materiałów w robotach w toku i na wyspecyfikowaniu materiałów dla każdego przedsiębiorstwa. Aby zaopatrzenie materiałowo - techniczne zapewniało równomierny przebieg produkcji, konieczne jest, aby dostawy surowców i materiałów dla przedsiębiorstwa wykonywane były we właściwym czasie i w ustalonych terminach oraz aby asortyment dostarczanych surowców i materiałów odpowiadał potrzebom przedsiębiorstwa. Każde naruszenie terminu i asortymentu dostaw wywołuje wstrząsy w pracy przedsiębiorstwa i jest przeszkodą dla zorganizowania równomiernego wykonania planu.

Poza tym interes gospodarki narodowej wymaga, aby w przedsiębiorstwach nie powstawały zbędne zapasy magazynowe, gdyż zbędne zapasy oznaczają zamrożenie środków materiałowych, co prowadzi do zwolnienia procesu reprodukcji rozszerzonej w gospodarce narodowej. Ponadto, zbędne zapasy magazynowe przynoszą szkodę przedsiębiorstwu — zwalniają rotację jego środków, zwiększają koszty na przechowywanie w magazynach i tym samym oddziałują negatywnie na stan finansowy przedsiębiorstwa.

Dlatego też należy ściśle limitować zapasy magazynowe w przedsiębiorstwach i nie dopuszczać do powstawania ich nadmiaru ponad rzeczywistą potrzebę.

Jednakże, aby nie dopuścić do nadmiarów w zaopatrzeniu materiałowo - technicznym, trzeba, żeby były limitowane nie tylko zapasy magazynowe, lecz również materiały w robotach w toku.

Dla zorganizowania równomiernej pracy przedsiębiorstw poważne znaczenie posiada dokonanie różni-

cowanych dla poszczególnych przedsiębiorstw obliczeń norm zapasów materiałowych w magazynach i w drodze, w zależności od odległości danego przedsiębiorstwa od dostawcy. Duże znaczenie ma również przydzielenie poszczególnych przedsiębiorstw do odpowiednich zakładów - dostawców. Obliczenia norm powinny uwzględniać częstotliwość nadchodzących ładunków, czas znajdowania się ich w drodze, czas na wyładowanie, sortowanie i układanie ładunków, tj. wszystkie elementy potrzebne dla określenia rzeczywiście niezbędnych przejściowych zapasów magazynowych surowca i materiałów podstawowych.

Ścisłe normowanie zużycia materiałowego na jednostkę produkcji zobowiązuje kierowników przedsiębiorstw do ustalenia niemniej ścisłej kontroli rzeczywistego zużycia materiałów oraz ustalenia przyczyn odchylenia od norm, jak również określenia osób za to odpowiedzialnych. Tymczasem w wielu przedsiębiorstwach taka kontrola nie została zorganizowana. Np. w wielu zakładach budowy maszyn materiały wydaje się z magazynu na podstawie książeczek limitowych. Ogólna kontrola wydawania materiałów w granicach ustalonego dla określonego oddziału limitu miesięcznego jest sprawowana, brak natomiast kontroli zużycia materiałów na określoną część, chociaż z tego samego materiału są wykrawane różne części maszyn. Odchylenia od norm są zwykle określane według średniej wielkości tych odchylen, dzielonych proporcjonalnie do wagi, według normy dla wszystkich produkowanych części. W takich wypadkach niemożliwe jest określenie, dla których części miało miejsce najwyższe odchylenie od norm.

W takich warunkach niemożliwe jest przeprowadzenie kontroli prawidłowości ustalenia norm, ujawnienie przyczyn odchylen od norm oraz przyczyn nadmiernego zużycia materiałów. Wynika stąd, że dla zastosowania środków, mających na celu oszczędniejsze zużycie materiałów, należy zorganizować codzienne rejestrowanie odchylen od norm dla każdej części, z ujawnieniem w każdym poszczególnym przypadku przyczyn nadmiernego zużycia i osób, które w tym zawiniły.

Norma zużycia materiału na jednostkę produkcji wtedy tylko będzie właściwa, kiedy będzie połączona z dobrze zorganizowaną kontrolą wykonania norm.

Ustalenie prawidłowych norm zużycia materiałów na jednostkę produkcji i norm zapasów materiałowych w magazynach i w robotach w toku sprzyja lepszej organizacji produkcji, stwarza warunki dla troskliwego stosunku do własności socjalistycznej, pomaga do prawidłowego podziału zasobów w gospodarce narodowej. Myśl nowatorów produkcji zostaje przy tym skierowana na znalezienie sposobów oszczędnego wykroju i obróbki materiałów, konstruktorów — na dalsze badania w dziedzinie uproszczenia i potaniania konstruk-

cji. Powstają warunki dla prawidłowej organizacji całej pracy zaopatrzeniowej.

Normowanie zużycia materiału na jednostkę wyrobu oraz magazynowych zapasów materiałów nie osiągnięciu celu, równocześnie dokładnym limitowaniem materiałów nie będą ściśle przestrzegane terminy dostaw. Z powodu nieterminowej dostawy materiałów i surowców, w szczególności wyrobów pochodzących z kooperacji międzyzakładowej zostaje w silnym stopniu naruszona praca wielu przedsiębiorstw.

Partia i rząd żądają równomiernej pracy przedsiębiorstw w ciągu całego roku z tym, żeby produkcja systematycznie wzrastała z miesiąca na miesiąc, z kwartału na kwartał. Przemysł radziecki, w odróżnieniu od przemysłu krajów kapitalistycznych osiągnął poważne sukcesy w nieprzerwanym wzroście produkcji przemysłowej. „Udało się nam osiągnąć — zaznacza Mołotow — nieprzerwany, z roku na rok wzrastający rozwój naszej gospodarki narodowej, a przede wszystkim jej podstawowej gałęzi — przemysłu socjalistycznego“.

W wyniku socjalistycznej industrializacji kraju i kolektywizacji rolnictwa przemysł radziecki osiągnął decydujące sukcesy w dziele pokonania sezonowości produkcji. Jeszcze w latach pierwszej pięcioletki zlikwidowane zostały w naszym kraju letnie spadki produkcji, wywołane odpływem siły roboczej z miasta na wieś w okresie lata. Zwycięstwo ustroju kolchozowego na wsi i mechanizacja robót rolnych stworzyły warunki, w których odpadła konieczność przyływu siły roboczej z miasta na wieś w okresach najbardziej wytężonych robót rolnych. Socjalistyczny przemysł ZSRR osiągnął również znaczne zmniejszenie, a w szeregu gałęzi całkowite zlikwidowanie zimowych spadków produkcji. Wysoki poziom technicznego wyposażenia przemysłu zapewnia możliwość zwiększenia produkcji z miesiąca na miesiąc, z kwartału na kwartał oraz pełnego wykorzystania mocy produkcyjnych przedsiębiorstw w okresie zimy.

W ostatnich latach, w wyniku podjętych przez partię i rząd kroków, przemysł radziecki osiągnął poważne sukcesy w przewyżnianiu trudności zimowych. Większość przedsiębiorstw przeprowadza we właściwym czasie remont budynków i bocznic kolejowych, tworzy niezbędne zapasy materiałów, surowców i paliwa, doprowadza do porządku transport. Koleje corocznie czynią wielkie przygotowania do zimy, tworząc zapasy paliwa i zabezpieczając oczyszczanie torów kolejowych z zasp śnieżnych. Jednakże poszczególne przedsiębiorstwa z powodu niedostatecznego przygotowania do zimy wciąż jeszcze dopuszczają do przerw w pracy, podrywając równomierność produkcji i co więcej, szkodzą równomiernej pracy innych przedsiębiorstw, które są odbiorcami ich produkcji. Takie wypadki

miały miejsce w pracy poszczególnych przedsiębiorstw górniczych i w niektórych innych gałęziach przemysłu.

Przewycięzenie spadków sezonowych umożliwia znacznie lepsze i pełniejsze wykorzystanie aparatu produkcyjnego przemysłu, bogatej techniki i środków trwałych, sprzyjając utrwaleniu stałych kadr w przemyśle.

Rosnące inwestycje i mechanizacja robót budowlanych wywarły duży wpływ na zmniejszenie sezonowości w budownictwie, co z kolei zobowiązuje do przewycięzenia sezonowych spadków w produkcji przemysłu materiałów budowlanych.

Zapewnienie równomiernej pracy w znacznej mierze zależy od prawidłowego postawienia kontroli wykonania planu i od terminowego usuwania przyczyn, utrudniających normalną pracę przedsiębiorstw. Opracowanie harmonogramów nie wystarczy dla równomiernej pracy przedsiębiorstwa, jeśli nie zorganizuje się obserwacji ich wykonania. Konieczna jest codzienna kontrola harmonogramu przebiegu całego procesu produkcyjnego i w tym celu powinna być opracowana wiarygodna ewidencja operatywna oraz sprawozdawczość. Kontrola powinna być również zorganizowana we wszystkich stadiach przygotowania produkcji. Znajac stan sprawy, można zawczasu przygotować się do zastąpienia jednego rodzaju surowca innym lub przedsięwziąć kroki do forsowania dostaw brakujących materiałów, lub też do otrzymania ich od innych, blisko położonych przedsiębiorstw, bądź też z central zaopatrzenia i zbytu ministerstw dostawców i odbiorców. Udzielona we właściwym czasie informacja pozwoli ministerstwu lub centralnemu zarządowi na przyście przedsiębiorstwu z operatywną pomocą.

Wszyscy działacze gospodarczy powinni pamiętać wskazówkę Józefa Stalina o tym, że planowe kierownictwo nie ogranicza się do sporządzenia planu: „Sporządzenie planu to tylko początek planowania. Prawdziwe planowe kierownictwo rozwija się dopiero po sporządzeniu planu, po sprawdzeniu na miejscu, w trakcie realizacji, korekty i sprecyzowania planu“.

W latach powojennych wszystkie gałęzie przemysłu zebrały bogate doświadczenia w zakresie organizacji równomiernej pracy przedsiębiorstw. Jednakże doświadczenia te nie zostały usystematyzowane i nie są dostatecznie aktywnie rozpowszechniane w przedsiębiorstwach nie nadążających. A przecież w każdym ministerstwie istnieją instytuty naukowo-badawcze, opracowujące zagadnienia organizacji produkcji. Wykorzystując doświadczenia przodujących przedsiębiorstw i uogólniając je, instytuty powinny przenieść te doświadczenia na inne przedsiębiorstwa i wnieść w ten sposób duży wkład w sprawę udoskonalenia organizacji produkcji.

(f)

¹⁾ J. Stalin, Dzieła, t. XII, str. 347 (wyd. ros.).

Z BUDOWNICTWA SOCJALIZMU

Aktualne zadania przemysłu lekkiego Czechosłowacji

JAKKOLWIEK główny pion budownictwa socjalistycznego w Czechosłowacji opiera się przede wszystkim na przemyśle ciężkim, to jednak również i przemysł lekki ma przed sobą odpowiedzialne zadanie, wynikające z planowej rozbudowy i przebudowy gospodarki czechosłowackiej.

Z samego swego charakteru czechosłowacki przemysł lekki spełnia podwójne zadanie: z jednej strony produkuje artykuły i wyroby techniczne, które są uzupełnieniem produkcji przemysłu ciężkiego, jak np. topione minerały, porcelana techniczna, szkło techniczne; z drugiej strony produkuje artykuły masowego użytku w ramach przemysłu włókienniczego i skórzanego. Wyroby obu tych przemysłów warunkują zaopatrzenie ludności w jakościowe towary oraz stałe podnoszenie się stopy życiowej mas pracujących. Mimochodem trzeba podkreślić, że obie wspomniane gałęzie przemysłu lekkiego, jeśli chodzi o wykonanie planów produkcyjnych, należą do przodujących. Przemysł włókienniczy i odzieżowy wykonał swój plan produkcyjny za 9 miesięcy 1951 roku w 103,2%, a przemysł skórzany i gumowy — w 102,6%.

Postępując ściśle według dyrektywy — produkować więcej, lepiej, taniej — czechosłowacki przemysł lekki ma za zadanie zwrócić jeszcze większą uwagę na jakość swoich wyrobów w tym celu, aby osiągnąć jakość wzorową; dalej, ma za zadanie wprowadzić wszędzie normy asortymentowe oraz określić dokładnie warunki, w jakich towar może być przekazany do zbytu. Chodzi o to, aby wyroby doprowadzić do maksymalnej trwałości, a równocześnie aby zachować największą oszczędność w zużyciu surowców.

Tak postawione przed przemysłem lekkim ogólne zadania wymagają zorganizowania równomiernego wykonywania planów produkcyjnych w wyznaczonych terminach, co korzystnie oddziałuje na zharmonizowany z produkcją handel wewnętrzny i zagraniczny oraz na właściwe zaspokajanie wzrastających potrzeb mas pracujących. Dzięki planowej koncentracji i specjalizacji produkcji, zwłaszcza na odcinku produkcji szkła i ceramiki, czechosłowacki przemysł lekki może znacznie zwiększyć wydajność pracy. Zadaniern więc organizacji partyjnych i gospodarczych będzie pełne poparcie rozwijającego się ruchu współzawodnictwa pracy i ruchu racjonalizatorskiego, które powinny być nastawione przede wszystkim na podnoszenie jakości wyrobów, na oszczędność surowca, jak najpełniejsze wykorzystanie maszyn, ujawnianie rezerw i wykazywanie zwiększonych wskaźników produkcyjnych bez powiększenia stanu zatrudnienia.

Bardzo istotnym zagadnieniem dla czechosłowackiego przemysłu lekkiego jest zagadnienie surowców, wymagające jeszcze bardziej skrupulatnego niż dotychczas przestrzegania zasad oszczędności w dziedzinie gospodarowania nimi, jak również wymagające ustalenia ścisłych norm zużycia materiałów oraz wprowadzenia osobistych rachunków oszczędnościowych związanych z indywidualnym oszczędzaniem materiałów. Trzeba również wyszukiwać i stosować nowe surowce i nowe metody ich przeróbki. W zakresie przemysłu włókienniczego trzeba będzie jeszcze bezwzględnie niż dotychczas przestrzegać zasad ograniczania się do własnych surowców, dążyć do jak najoszczędniejszego wykorzystania surowca bawełnianego, wełnianego, lnianego i konopnego oraz opierać się w imporcie tych surowców o ZSRR i kraje demokracji ludowej. Czechosłowacki przemysł bawełniany poczynił duże doświadczenia w zakresie przeróbki bawełny radzieckiej, która jakością swą dorównuje w zupełności gatunkom przywożonym z krajów dewizowych, a pod względem trwałości nawet je przewyższa. Znaczne postępy poczyniono również w przeróbce wełny radzieckiej, a dzięki nowej metodzie dzielenia włókien osiągnięto możliwości celowej przeróbki i zastąpienia wełny importowanej z krajów dewizowych przez wełnę radziecką. Ogólnie biorąc czechosłowacki przemysł włókienniczy w swej produkcji przeznaczonej na potrzeby rynku krajowego uniezależnił się już zupełnie od importu wełny z krajów dewizowych.

Surowcem, któremu poświęcona będzie większa niż dotychczas uwaga, jest len. Czechosłowacki przemysł włókienniczy, celem wzmocnienia produkcji lnianej, musi obecnie rozszerzyć nie tylko inwestycje na tym odcinku, ale postarać się również o zwiększenie siły roboczej. Przemysł lniany, czyniąc stale postępy w przeróbce lnu, przystąpił obecnie do kotonizacji oraz wyrabiania zastępczej wełny z kądzieli lnianej. Dal- szym interesującym surowcem pochodzenia krajowego jest również sztuczny jedwab i przędza celulozowa. Wyroby ze sztucznego jedwabiu stały się w Czechosłowacji artykułem masowego użytku. Jeśli chodzi o przędzę celulozową, to rozwiązane zostało zagadnienie produkcji nie gniotącego się włókna, tak że surowiec ten nadaje się do wyrobu dobrego gatunku materiałów, zwłaszcza materiałów sukniowych. Wspomnieć tu jeszcze należy o przeróbce włókna silosowego, używanego do wzmacniania standaryzowanych materiałów włókienniczych, dzięki czemu trwałość niektórych gatunków zwiększa się aż ośmiokrotnie.

Aby uniezależnić się od importu z krajów kapitali-

stycznych, również czechosłowacki przemysł skórzany wykorzystuje wszelkie istniejące możliwości. Dawniej Czechosłowacja importowała z krajów kapitalistycznych skóry surowe, przede wszystkim bydlęce oraz skóry lekkie, jak np. kozie, jagnięce. W zakresie skór surowych główna uwaga skierowana została na skóry świńskie. Udało się opracować metody, umożliwiające wyroby z tych skór obuwia, torebek i rękawiczek. Rozszerzenie bazy surowcowej dla przemysłu skórzanego osiąga się również przez zakup wszelkiego rodzaju pozostałych gatunków skór.

Czechosłowacki przemysł skórzany uzależniony był dawniej od importu, w zakresie materiałów pomocniczych, jak np. garbników, farby anilinowej itd. Na tym odcinku stosowane są już materiały zastępcze, jak kora świerkowa, garbniki syntetyczne z surowców krajowych, a w zakresie farb anilinowych produkcja krajowa wyparła już, z wyjątkiem tylko niektórych gatunków specjalnych, całkowity import.

W czechosłowackim przemyśle szklanym poważne osiągnięcia przedstawia ukończenie badań, mających na celu rozwiązanie kwestii topienia minerałów. Chodzi tu zasadniczo o wykorzystanie pewnych gatunków skał, w szczególności bazaltu, spotykanego w Czechosłowacji w znacznych ilościach. Droga procesu topienia i krystalizacji otrzymuje się produkt pod względem twardości przewyższający stal manganową i żeliwo. W tej dziedzinie czechosłowacki przemysł szklarski prześcignął w ciągu dwóch lat przemysł państw kapitalistycznych, zastępując import stali manganowej przez produkcję rur bazaltowych.

W związku z całokształtem nowych zadań nastąpiła reorganizacja pracy w czechosłowackim Ministerstwie Przemysłu Lekkiego, w której wyniku praca organów kierowniczych stanie się wydajniejsza i sprawniejsza oraz przybliży je do poszczególnych przedsiębiorstw i zakładów pracy.

(bc)

Przed bilansem gospodarki narodowej Węgier za rok 1951

PLENUM KC Węgierskiej Partii Pracujących z 30 listopada 1951 roku, poświęcone w całości węzłowym zagadnieniom gospodarki narodowej Węgier, dokonało dużego kroku naprzód w kierunku prawidłowego nastawienia organizacji partyjnych i gospodarczych w nieustępliwej walce z trudnościami gospodarczymi. Wnikliwej analizy sytuacji ekonomicznej dokonał na Plenum sekretarz generalny partii, Matyas Rakosi, opierając się o wyniki wykonania planu za 10 miesięcy 1951 roku. W tym czasie, co należy przede wszystkim zaznaczyć, produkcja przemysłowa Węgier wzrosła o 29,1% w porównaniu z analogicznym okresem 1950 roku. Ogólnie biorąc, plan produkcji przemysłowej wykonany został w 99,3%.

Osiągnięte wskaźniki wydajności pracy były stosunkowo dobre. Odnosi się to zwłaszcza do przemysłu ciężkiego, gdzie wydajność pracy wzrosła o 16,5%, tzn. o 0,7% powyżej przewidywań planowanych. Hutnictwo węgierskie osiągnęło za okres 10 miesięcy 1951 roku duży sukces, wykonując swój plan w 102,4%. Przedsiębiorstwa przemysłu hutniczego oraz przemysłu budowy maszyn dały o 38% więcej produkcji, niż w odpowiednim okresie 1950 roku. Przemysł węglowy wykonał dziesięciomiesięczny plan produkcji w 94,6%. Przemysł lekki — w 100,9%.

Po ujawnieniu niedociągnięć organizacyjnych i wydaniu zarządzeń w myśl konferencji przodowników pracy węgierskiego przemysłu węglowego, przemysł ten już w listopadzie podniósł wydobywanie o 80 tys. ton, tzn. wyprodukował o 6% więcej węgla niż w październiku. Nastąpiło to m. in. w wyniku podjętej mechanizacji kopalń węgierskich.

Na tle analizy wyników za 10 miesięcy 1951 roku. Plenum listopadowe KC Węgierskiej Partii Pracujących stwierdziło, że w toku nieustannego rozwoju podwyższony plan produkcji przemysłowej na rok 1951 okazał się planem całkowicie realnym i wykonalnym.

Jeśli chodzi o rolnictwo, to w 1951 roku urodzaje na Węgrzech były najlepsze ze wszystkich rocznych zbiorów okresu powojennego. Tak więc zbiory pszenicy przekroczyły planowany poziom o 5,6%, zbiory jęczmienia — o 4,1%, żyta — o 7,8%, kukurydzy — o 38,8%, buraków cukrowych — o 37,2%. W 1951 roku rolnictwo węgierskie otrzymało 2.250 traktorów, 131 kombajnów, 867 młoczek i wiele innych maszyn rolniczych. W ciągu 1951 roku nawodniono 72 tys. holdów ziemi (1 hold = 0,57 ha). Dzięki zastosowaniu przez rolnictwo węgierskie zdobyczy agrotechniki radzieckiej, zbiory ziemniaków wzrosły o 35%. Na powierzchni 50 tys. holdów pomyślnie rozwija się uprawa bawełny.

Sektor socjalistyczny w rolnictwie węgierskim rozwijał się w szybkim tempie. Ilość traktorów w państwowych ośrodkach maszynowo-traktorowych wzrosła na Węgrzech w ciągu 1951 roku o 47% i wynosiła pod koniec roku wraz z ciągnikami już około 9.500. Obszar ziemi ornej w państwowych gospodarstwach rolnych wynosił pod koniec 1951 roku 864 tys. holdów. Jednakże stacje maszynowo-traktorowe i państwowe gospodarstwa rolne, jak to podkreślił na Plenum Matyas Rakosi, przechodzą wciąż jeszcze różne „choroby dziecięce”, które częściowo są zjawiskiem towarzyszącym szybkiemu wzrostowi produkcji.

W ciągu 1951 roku pomyślnie rozwijały się na Węgrzech produkcyjne spółdzielnie rolne, które pod koniec roku osiągnęły liczbę 4.652, grupując 236.500 rodzin chłopskich. Spółdzielnie te obejmowały 1.505 tys. holdów, co stanowi 15,6% całego obszaru ziemi ornej.

Do produkcyjnych spółdzielni rolnych i państwowych gospodarstw rolnych należało w 1951 roku łącznie 24,6% całej ziemi ornej na Węgrzech. Zgodnie z uchwałami II Zjazdu Węgierskiej Partii Pracujących przed organizacjami partyjnymi postawione zostało zadanie walki nie tylko o ilościowy wzrost spółdzielni produkcyjnych na wsi, lecz również o wzmocnienie już istniejących.

Nieustanny rozwój gospodarki narodowej na Węgrzech doprowadził, rzecz oczywista, do pełnej likwidacji bezrobocia i powoduje obecnie stałe zapotrzebowanie na nową siłę roboczą. Tak np. do górnictwa napłynęło w ciągu 1951 roku 5.800 nowych robotników. Na rozwój gospodarczy ogromny wpływ wywiera wzmacnianie dyscypliny pracy w przemyśle oraz w sektorze spółdzielczym rolnictwa.

W związku z osiągnięciami ekonomicznymi, dobrymi urodzajami i pomyślnym przebiegiem skupu, wytworzył się na Węgrzech stan rzeczy korzystny dla zlikwidowania systemu kartkowego i przywrócenia wolnego handlu produktami żywnościowymi. Przyczyną wprowadzenia kartek na Węgrzech z początkiem 1951 roku był zły urodzaj w ciągu ostatnich kilku lat, a zwłaszcza w 1950 roku oraz zły urodzaj buraka cukrowego. Wskutek nieurodzaju chłopci węgierscy dokonali uboju 1/3 pogłowia trzody chlewnej i 15—20% pogłowia bydła, jak również wielkiej ilości drobiu. Wszystko to doprowadziło na Węgrzech do braku tłuszczów i mięsa oraz z kolei zwiększyło popyt na chleb i cukier. Wysokie ceny mięsy i niskie ceny chleba doprowadziły do tego, że bydło zaczęło karmić chlebem. Sytuację wykorzystali spekulanci, którzy zaczęli skupować cukier, tłuszcze i mąkę. Wystąpiła wówczas konieczność wprowadzenia systemu kartkowego.

Obecnie, kiedy stała się aktualna sprawa zniesienia kartek, okazało się, że w dziedzinie aprowizacji wyłoniło się na Węgrzech nowe zagadnienie. Dotychczasowy system aprowizacji był właściwie kontynuacją tego systemu, jaki istniał na Węgrzech przed wyzwoleniem. Przed wojną i w ciągu pierwszych lat po wyzwoleniu, Węgry były krajem rolniczym. W tym czasie system aprowizacyjny opierał się na niskich cenach produktów żywnościowych, również siła nabywcza ludności była niska. W ciągu jednak ostatnich 4—5 lat nastąpiły radykalne zmiany. Węgry przekształciły się z kraju rolniczego w kraj przemysłowy, w którym industrializacja rozwija się pomyślnie. Wraz z rozwojem przemysłu wzrosło zatrudnienie, podniosła się stopa życiowa mas pracujących w mieście i na wsi. Zapotrzebowanie na towary masowego użytku

i artykuły żywnościowe nieprzerwanie rośnie. Tymczasem produkcja rolna nie dotrzymuje kroku rozwojowi przemysłu.

Jak stwierdził na listopadowym Plenum Matyas Rakosi, we właściwym czasie nie przewidziano tego, jakie następstwa musi przynieść dla życia ekonomicznego Węgier szybki rozwój przemysłu przy niedotrzymaniu kroku przez rolnictwo. Od chwili ustabilizowania pieniądza na Węgrzech, system cen ustalanych przez państwo nie uległ zasadniczej zmianie. W 1946 roku, wprowadzając mocną walutę — forinta, starano się w zasadzie odtworzyć wzajemny stosunek cen z okresu Węgier przedwojennych. Stosunek ten był do przyjęcia dla kraju rolniczego o niskiej stopie życiowej mas pracujących. W rezultacie jednak szybkiej industrializacji ceny dotychczasowe i system aprowizacji okazały się nieprzydatne w zmienionych warunkach. Popyt na różne produkty rolne nieustannie wzrastał. Wytworzyła się sytuacja, w której wystąpiło niebezpieczeństwo dla utrzymujących się z płacy zarobkowej, że nie będą oni mogli zaspokajać nawet minimalnego zapotrzebowania na artykuły spożywcze. Sytuacji tej nie dałoby się zmienić drogą zwiększenia ilości artykułów żywnościowych, ponieważ 75% węgierskiej produkcji rolnej opiera się na drobnych gospodarstwach chłopskich, w których w nieznacznym tylko stopniu dla powiększenia produkcji można zastosować nowoczesne maszyny rolnicze. Ten fakt obok złego urodzaju paszy skomplikował sytuację w dziedzinie aprowizacyjnej. Trzeba było uciec się do wprowadzenia systemu kartkowego, który pomógł na pewien czas do przezwyciężenia trudności.

Istotną przesłanką do zniesienia systemu kartkowego na Węgrzech stała się ta okoliczność, iż państwo — w wyniku wzrostu produkcji przemysłowej, dobrych urodzajów i pomyślnego rozwoju dostaw produktów rolnych — dysponuje obecnie znacznie większą ilością towarów masowego użytku i artykułów żywnościowych, niż na początku 1951 roku. Jednakże kartki na mięso i tłuszcze mogą być zniesione nie wcześniej niż w lutym 1952 roku, a to wobec faktu, że skup tucznych świń dopiero się zaczął. Listopadowe Plenum KC Węgierskiej Partii Pracujących zaleciło wprowadzenie szeregu środków, które mają na celu zachęcić chłopów do podniesienia produkcji.

Zniesienie systemu kartkowego i przywrócenie wolnego rynku produktami rolnymi, stanowi dowód wzmagającej się siły gospodarczej całego kraju. Wydane przez władzę ludową zarządzenia zadały ciężki cios kułakom, resztkom elementów kapitalistycznych, spekulantom. Prawidłowa realizacja wprowadzonych zarządzeń zacieśni równocześnie sojusz robotniczo-chłopski na Węgrzech oraz rozszerzy i umocni spójność ekonomiczną między miastem i wsią.

(sg)

Z KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH

GORĄCZKOWE przygotowania do nowej wojny, prowadzone przez koła rządzące USA na rozkaz zachłannych monopolów, powodują katastrofalne obniżenie się stopy życiowej mas pracujących. Dłż już nikt nie może zaprzeczyć, że polityka wyścigu zbrojeń nadaje ekonomice USA coraz bardziej wojenno inflacyjny charakter oraz że postawiła ona w sytuację bez wyjścia ekonomikę krajów kapitalistycznych, mniej lub więcej uzależnionych od USA.

To, przed czym przestrzegali politycy radzieccy w 1947 roku i później, sprawdziło się co do joty. Europa zachodnia zapłaciła ogromną cenę za „pomoc” amerykańską z tzw. planu Marshalla. Wystarczy przytoczyć niektóre dane porównawcze. Tak więc rząd francuski otrzymał z planu Marshalla od 1947 do 1951 roku okragło 500 mld franków, wydał natomiast w tym czasie na przygotowania wojenne 2.047 mld franków, tzn. czterokrotnie więcej. Podobnie rzecz się przedstawia z Anglią, która od 3 kwietnia 1948 roku do 31 grudnia 1950 roku otrzymała z planu Marshalla 2.704 mln dolarów, a wydała na zbrojenia 11 mld dolarów.

Jeśli chodzi o sumę wydatków na cele zbrojeniowe, to na członków agresywnego bloku atlantyckiego, według oficjalnych i tendencyjnie pomniejszonych danych, wypada w roku 1951/52 ogółem 190 mld dolarów.

Rozbudowa przemysłu zbrojeniowego w USA prowadzi do ograniczania produkcji przemysłu cywilnego. Powoduje to wzrost bezrobocia. Tylko w miesiącu wrześniu 1951 roku liczba bezrobotnych w USA wzrosła o 1 mln osób. W związku z ograniczeniem wydatków na cele pokojowe, przemysł budowlany USA przeżywa ostry kryzys. Jak doniósł „New York Times” budownictwo mieszkaniowe w Nowym Jorku spadło w 1951 roku do poziomu dwukrotnie niższego od poziomu z 1949 roku. Wywołało to dalszy wzrost bezrobocia wśród amerykańskich robotników budowlanych.

Jeszcze gorzej niż w Ameryce przedstawia się sytuacja w państwach Europy zachodniej. Podwyżka cen, wzrost podatków, zwiększenia inflacji — te i podobne zjawiska kryzysowe stały się w tych państwach chlebem powszednim. Tymczasem prasa zachodnio-europejska doniosła, że tzw. „atlantycki komitet mędrców” pod kierownictwem Harrimana opracował plan zwiększenia zbrojeń krajów Europy zachodniej. Harriman, wysłannik Trumana i wykonawca zleceń monopolistów Wall-Street'u, pełni obecnie odpowiedzialną funkcję egzekutora dłużników marshallowskich. Narzuca im plan, przewidujący wzrost wydatków na zbrojenia, jak np. w Belgii o 50%, w Norwegii o 40%, w Danii o 40% itd., chociaż już dotychczasowe wydatki zbrojeniowe przekraczały możliwości budżetowe tych państw.

Biorąc przykładowo, budżet wojskowy Belgii w ciągu czterech ostatnich lat wzrósł pięciokrotnie i w 1952 roku osiągnie nie notowaną w historii Belgii sumę 23 mld franków belgijskich. Ciężar tak olbrzymich wydatków na zbrojenia spada całkowicie na barki mas pracujących. Z roku na rok ogranicza się w Belgii wydatki na budownictwo mieszkaniowe, na ochronę zdrowia i oświatę. Sytuacja materialna belgijskich mas pracujących pogorszyła się jeszcze bardziej od czasu amerykańskiej agresji w Korei. W Belgii szerzy się bezrobocie. Od chwili poddania się jarzmu planu Marshalla liczba belgijskich bezrobotnych wzrosła trzykrotnie. I w tych warunkach Harriman domaga się od Belgii podniesienia budżetu wojennego o dalsze 50%.

Weźmy jeszcze Danię, gdzie ostatnio nastąpiło znów dalsze ograniczenie przemysłu pokojowego. Według doniesień dziennika „Land og Folk” produkcja duńskiego przemysłu włókienniczego skurczyła się w porównaniu z październikiem 1950 roku o 17,5%, przemysłu obuwanego i odzieżowego o 12,5%, przemysłu papierniczego i poligraficznego o 5,5%, a przemysłu spożywczego o 6%. Rzecz oczywista, w tych gałęziach duńskiego przemysłu notuje się wzrost bezrobocia. A Harriman „zaleca” Danii podniesienie budżetu wojskowego o dalsze 40%.

Prasa zachodnio-europejska zdobyła się na uwagę, że „zalecenia” komitetu Harrimana wywołały duże niezadowolenie nawet w kołach reakcyjnych rządów krajów Europy zachodniej. Już nie ukrywa się tego, że w krajach tych szaleje kryzys gospodarczy i finansowy, powodowany w dużym stopniu wyścigiem zbrojeń. Już nawet w prasie burżuazyjnej o nastawieniu proamerykańskim podkreśla się, że wzmożenie wydatków na przygotowania wojenne musi przyczynić się do pogłębienia i tak już katastrofalnej sytuacji.

Rok 1951 przyniósł wszystkim krajom kapitalistycznym dalsze jaskrawe obniżenie stopy życiowej mas pracujących oraz wzrost fantastycznych zysków monopolistów wszelkiej kategorii. W obozie imperialistycznym wzmagające się apetyty monopolów amerykańskich, ich walka o źródła surowców, o rynki zbytu i miejsce dla ekspansji kapitałów — wszystko to prowadzi do dalszego zaostrenia sprzeczności i pogłębienia ogólnego kryzysu kapitalizmu. Źródłem katastrofalnej sytuacji jest niewątpliwie polityka zagraniczna państw kapitalistycznych, które bez zastrzeżeń podporządkowały się imperializmowi amerykańskiemu. Monopoliści USA pragną wyzyskać tę sytuację, aby przekształcić ekonomikę całego świata kapitalistycznego w dodatek do amerykańskiej ekonomiki wojennej.

I dlatego imperialiści amerykańscy domagają się od swych wasali dalszego wydatkowania nowych miliardów

dow na kontynuowanie wyścigu zbrojeń kosztem ciągłego obniżania i tak już niezwykle niskiej stopy życiowej mas pracujących, kosztem wzmoczenia wyzysku robotników i chłopów. Dlatego też nie zadowalają się dotychczasowymi super-zyskami, osiąganymi z okazji wojny w Korei. Dlatego też pozwalają swoim najbliższym pomocnikom — zwasalizowanym monopolistom na odpowiednie zwiększenie ich zysków. Przykładem mogą tu służyć monopolisci Kanady, którym za 11 miesięcy 1951 roku wypłacono dywidendy na sumę 495 mln dolarów, tj. o 130 mln do arów więcej niż w roku 1950.

W połowie grudnia 1951 roku Charles Wilson, szef tzw. Urzędu dla spraw mobilizacji obronnej w USA, wystąpił z niezwykle cynicznym przemówieniem w amerykańskim Klubie Prasy. Wilson mówił na temat następstw wzmoczonej polityki zbrojeniowej — następstw, które w 1952 roku wystąpią z niezwykle siłą w gospodarce narodowej USA. Na wstępie Wilson podkreślił, że pragnie rozwiać w opinii amerykańskiej fałszywe poglądy co do tego, jakoby ekonomika USA miała kształtować się pod hasłem: „i armaty i masła”. Zdaniem Wilsona już w I kwartale 1952 roku ludność amerykańska bardzo dotkliwie odczuje wpływ dokonanych na dużą miarę ograniczeń amerykańskiej produkcji cywilnej. Wystarczy nadmienić, że przemysł amerykański pracujący na potrzeby ludności obecnie otrzyma przydział, wynoszący np. 10% miedzi i 20% aluminium tej ilości, jaką otrzymał w I kwartale 1950 roku. W całości przydział metali, przeznaczony do produkcji pokojowej, obcięty został przeciętnie do 50% rzeczywistego zapotrzebowania przemysłu cywilnego USA. „Poczynając od chwili obecnej i w ciągu całego roku 1952 — kontynuował w swym przemówieniu Wilson — będzie produkowane coraz więcej armat a coraz mniej masła”. Nie będzie to wynikiem jakiejś zasadniczej zmiany w polityce rządu USA, będzie natomiast wynikiem faktu, że znaczna część 1951 roku poświęcona była rozmieszczaniu zamówień, opracowaniu specyfikacji, projektowaniu i produkcji obrabiarek oraz przygotowaniu odpowiedniej ilości siły roboczej. Te niezbędne poczynania przygotowawcze do rozszerzenia masowej produkcji wojennej zostały już w licznych przypadkach zakończone.

„W miarę tego — stwierdził dosłownie Wilson — jak przemysł zbrojeniowy zacznie przechodzić na przyspieszone tempo produkcji, zajdzie konieczność zaopatrzenia go w olbrzymią ilość materiałów ze znacznym uszczerbkiem dla produkcji przedmiotów powszechnego spożycia. Obecnie wkraczamy w ten okres. Rok 1952 będzie rokiem ogromnego wzrostu produkcji wojennej...”

Wilson wspominał w swym przemówieniu o płacach robotników stwierdzając, że „będzie walczył” z wszelkimi próbami każdego związku zawodowego, usiłującego naruszyć obowiązującą obecnie kontrolę nad płacami

robotników, że w tym względzie nie odstraszy go nawet ryzyko strajku w podstawowych przedsiębiorstwach przemysłu zbrojeniowego.

Rzecz oczywista, iż brutalne wystąpienie Wilsona w Waszyngtonie miało zademonstrować opinii amerykańskiej konieczność wprowadzenia dalszych ograniczeń w masowym spożyciu, miało jednak również zastraszyć masy pracujące USA i sparaliżować ich wzrastającą walkę przeciw bezwzględnej eksploatacji, przeciw wojnie i faszyzmowi. Dla wszystkich stało się rzeczą widoczną, iż masy pracujące USA zmuszone są prowadzić zaciętą walkę przeciwko faszyzmowi, występującemu wśród kół rządzących w USA coraz to częściej i coraz bardziej bez obstępów. Trawestując goeringowskie hasło „armaty zamiast masła”, Charles Wilson dał oczywisty dowód na potwierdzenie faszystowskiego charakteru obecnych amerykańskich kół rządzących.

Nie wydaje się jednak, aby Wilson mógł zastraszyć robotników amerykańskich. Przemawiał on w przededniu terminu wygaśnięcia umowy zbiorowej w przemyśle stalowym. Mimo wypowiedzianych przez Wilsona gróźb, komisja dla spraw płacy amerykańskiego Związku Pracowników Przemysłu Stalowego upoważniła kierownictwo związkowe do ogłoszenia strajku w przypadku, o ile nie dojdzie do podpisania umowy zbiorowej na nowych warunkach. Jeden z przedstawicieli monopoli stalowych, przewodniczący „National Steel Corporation” — Weir — oświadczył niezwłocznie, że amerykański przemysł stalowy nie zamierza podwyższyć płac robotnikom. Mimochodem wypada zaznaczyć, że koncern „National Steel Corporation” osiągnął w 1951 roku czysty zysk w sumie 150 mln dolarów wobec 76 mln w 1949 i 118 mln dolarów w 1950 roku. Dla monopolistów amerykańskich wzrost ich bajecznych zysków nie stanowi podstawy do podwyższenia płac robotnikom, gdyż jak oświadczył wspomniany Weir, „amerykański przemysł stalowy nie jest w stanie podwyższyć płac bez równoczesnej podwyżki cen stali”.

Robotnik amerykański nie zaprzestanie walki o swój byt. Jakkolwiek wierzeholki amerykańskich związków zawodowych opanowane są przez zdrajców klasy robotniczej, występujących się kapitalistom, to jednak zdolny jest on wywalczyć sobie zwycięstwo wbrew faszystowskiemu terrorowi.

Na drodze amerykańskiego faszystowskiego rośnie potężna przeszkoda. Stanowi ją walka narodów całego świata o pokój, wolność i niezawisłość narodową. Ruch walki o pokój rozwija się również w Stanach Zjednoczonych, gdzie wojna w Korei stała się bardzo niepopularna wśród mas pracujących. Coraz silniej rozlega się w USA głos milionów prostych ludzi przeciwko polityce kół rządzących, które prowadzą kraj do katastrofy.

Ku czemu zdąża ekonomika USA

W WYDAWANYM przez Ministerstwo Handlu USA biuletynie „Current Population Reports” opublikowano w grudniu 1951 roku wyniki amerykańskiego powszechnego spisu ludności z 1950 roku dotyczące dochodów mieszkańców USA. Pomimo widocznych usiłowań przedstawienia sytuacji w możliwie najbardziej jasnych barwach dane spisu nie są w stanie ukryć bardzo ciężkich warunków egzystencji przeważającej większości ludności i jej postępującej pauperyzacji.

W uwagach do tabel statystycznych stwierdza się, że zostały uwzględnione wszystkie bez wyjątku źródła dochodów, a zarobki dwóch lub więcej członków rodziny prowadzącej wspólne gospodarstwo zostały włączone do ogólnego dochodu rodziny.

Według tych danych roczny dochód amerykańskiej rodziny oraz samotnych osób prowadzących samodzielne gospodarstwo wynosił przeciętnie 2.599 dolarów. Przy ówczesnych kosztach utrzymania dochód w tej wysokości nie zapewniał rodzinie znośnego minimum egzystencji. Na parę lat bowiem przed powszechnym spisem ludności komisja do badania zagadnień socjalnych przy kalifornijskim uniwersytecie dokonała zestawienia minimalnego budżetu dla rodziny złożonej z czterech osób i ustaliła go na 4 tysiące dolarów rocznie.

Biorąc za podstawę zatem obliczenia jednego z uniwersytetów amerykańskich, okazuje się, iż według oficjalnych danych powszechnego spisu amerykańska rodzina otrzymuje przeciętnie 65% tego, co jest potrzebne do normalnej egzystencji. Jeżeli zaś weźmie się pod uwagę wzrost cen od owego czasu, to faktyczny poziom dochodów będzie jeszcze niższy.

Przeciętna wysokość dochodu amerykańskiej rodziny nie daje jeszcze właściwego obrazu biedy znacznej części ludności ani tym bardziej nie pokazuje szalonej różnicy między fantastycznymi dochodami garści bogaczy z okruciami przypadającymi w udziale masom pracującym w USA. Według umieszczonej w wymienionym biuletynie tablicy 73,8% rodzin i osób samotnych, prowadzących samodzielne gospodarstwo, miało w 1950 roku dochód roczny poniżej 4 tys. dolarów, czyli poniżej minimum ustalonego przez uniwersytet kalifornijski, 56,8% rodzin miało dochód poniżej 3 tys. dolarów, 39% — poniżej 2 tys. dolarów, 22,9% — poniżej 1 tys. dolarów i 13,7% — poniżej 500 dolarów, czyli poniżej ósmej części niezbędnego minimum egzystencji.

Dane powszechnego spisu ludności wykazują jednocześnie niezdolność amerykańskiego systemu gospodarki do zapewnienia ludzkich warunków życia w najbardziej rozwiniętym ekonomicznie kraju kapitalistycznym. Pokazują one również bezdenną przepaść

między bardziej niż skromnymi środkami egzystencji przeważającej części ludności i ogromnymi dochodami amerykańskiej góry.

Według danych tego spisu 3% rodzin zagarniających razem 14% dochodu narodowego mają przeciętnie powyżej 10 tys. dolarów rocznego dochodu. W danych spisu nie określa się bliżej, co oznacza wyrażenie „powyżej 10 tys. dolarów rocznie”, ale oczywiście do tej rubryki wciągnięto milionerów i miliarderów stale zwiększających swoje fortuny kosztem stopy życiowej ludności pracującej.

Ze sprawozdań monopolii amerykańskich wynika, że w roku dokonywania spisu ludności, czyli w 1950 roku, zyski amerykańskich magnatów były specjalnie duże. Według oficjalnych danych ogłoszonych w piśmie „Business Week” zyski monopolii w 1950 roku wyniosły 40,2 mlrd dolarów, a według innych źródeł były jeszcze większe osiągając kwotę 48 mlrd dolarów.

Dane powszechnego spisu ludności wykazują jak w szczególnie ciężkich warunkach znajduje się ludność murzyńska podlegająca ciągłej dyskryminacji we wszystkich dziedzinach życia, a głównie przy wynagradzaniu za pracę. W stanach południowych, gdzie znaczny procent zaludnienia stanowią murzyni, przeciętny roczny dochód rodziny wynosi tylko 1.940 dolarów.

Dane powszechnego spisu ludności ujawniają również systematyczne obniżanie się stopy życiowej ludności amerykańskiej. Według wymienionego już „Current Population Reports” roczny dochód amerykańskiej rodziny w 1948 roku wynosił przeciętnie 2.840 dolarów, ale podczas spisu ludności w 1950 roku już tylko 2.599 dolarów, czyli o 10% mniej. Faktyczny jednak dochód amerykańskiej ludności w okresie od 1948 roku do czasu powszechnego spisu ludności był jeszcze mniejszy, gdyż w ciągu tego okresu podrożały środki żywności i artykuły pierwszej potrzeby, wzrosło komorne, podatki itp. W rzeczywistości sytuacja jest jeszcze gorsza. Według obliczeń ekonomistów postępowego związku robotników elektrycznego i radiowego przemysłu koszty utrzymania od stycznia 1950 roku wzrosły o 20%. W okresie od I kwartału 1950 roku do października 1951 roku ceny na artykuły spożywcze podniosły się o 21,4%, na ubrania o 15%, podatki zaś wzrosły o 55,1%. W porównaniu z 1939 rokiem wskaźnik cen na artykuły zużywane w rodzinie robotniczej wynosił w I kwartale 1950 roku 231,4, a w październiku 1951 roku 276,1. Wzrost zaś podatków nabrał wręcz szalonego tempa. W latach 1937—38 podatki wynosiły 6 mlrd rocznie, a obecnie dochodzą do 70 mlrd.

Uzupełniające dane o ciężkich warunkach życia i postępującej pauperyzacji amerykańskich mas pra-

cujących znajdujemy w biuletynie prawniczej centrali związków zawodowych CIO (Kongres Organizacji Przemysłowych) wychodzącego pt. „Economic Outlook“.

Według częściowych danych zawartych w grudniowym numerze tego biuletynu przeszło 5,5 miliona Amerykanów nie ma żadnych dochodów i wegetuje korzystając z „dobroczynnej pomocy“.

Z materiałów opublikowanych w biuletynie wynika, że warunki życia z roku na rok stają się trudniejsze i że ciągle wzrasta liczba ludzi bez zapewnionego jutra. Między innymi każdego roku „około 250 tys. Amerykanów staje się na zawsze albo czasowo niezdolnych do pracy... Codziennie około 8 milionów ludzi nie może pójść do pracy z powodu choroby lub doznanych obrażeń ciała“.

Natomiast zyski monopolu amerykańskich stale rosną. Szczególnie wzrosły one po wybuchu wojny w Korei. Opublikowane niedawno przez „National City Bank of New York“ dane o zyskach 490 korporacji kapitalistycznych za 9 miesięcy 1951 roku wykazują wzrost o 30 do 35% w porównaniu z rokiem poprzednim.

Czyż można się dziwić, że w tych warunkach realna wartość płacy roboczej spada katastrofalnie. W 1950 roku znajdowała się na poziomie 67% płacy przedwojennej, a w 1951 roku obniżyła się do 60%. Według obliczeń ekonomistów wymienionego już związku robotników przemysłu elektrycznego i radiowego straty robotników z powodu zamrożenia wysokości zarobków wynoszą już około 4 mlrd dolarów.

Jednocześnie występuje zupełnie wyraźnie zjawisko bezrobocia. W sprawozdaniu przedstawionym prezydentowi USA przez dyrektora Urzędu dla spraw mobilizacji obronnej Charlesa Wilsona, podkreśla się, że w 16 przemysłowych okręgach kraju, to jest mniej więcej w dziesiątej części wielkich okręgów przemysłowych, „istnieją duże nadwyżki roboczej siły“ i że w okręgach produkujących towary niebezpośredniego spożycia należy oczekiwać dalszego wzrostu bezrobocia. Szczególnie ostrego charakteru nabrało to zagadnienie w mieście Detroit. Istotnie, liczba bezrobotnych w Detroit przewyższa już 120 tys. osób. W ciągu tylko 7 dni przewodniczący związku zawodowego robotników przemysłu samochodowego, Walter Reuther, otrzymał od robotników tego przemysłu przeszło 30 tys. listów, w których autorzy domagają się natychmiastowego podjęcia walki ze wzrastającym bezrobociem.

W stanie Nowej Anglii w fabrykach tkackich zwolniono w ostatnich czasach 50 tys. robotników.

W stanie New York w damskim przemyśle ubraniowym zwolniono z pracy 70 tys. robotników.

Jeżeli do tego dodamy, że w całym kraju fabryki wyrobów bawełnianych oraz w wielu innych gałę-

ziach przemysłu pracują niepełny tydzień, to się okaże, że jednocześnie ze zwiększaniem się liczby pełnych bezrobotnych rośnie armia częściowo bezrobotnych.

W wyniku wytworzonej sytuacji spadała siła nabywcza ludności i niektórzy burżuazyjni ekonomiści zaczęli mówić o „dziwnym zjawisku“ w ekonomice USA, określając je jako „kryzys spożycia na tle wzmożonego obciążenia przemysłu“. W tym zjawisku rzecz oczywista, nie ma nic zagadkowego, jest to nieuchronny rezultat niepohamowanego wyścigu zbrojeń i coraz dalej idących ograniczeń w produkcji przemysłu na potrzeby cywilne ludności.

Według danych federalnego urzędu rezerw produkcja cywilnych towarów użytkowych w II i III kwartale 1951 roku zmniejszyła się prawie o 40%. Znaczne ograniczenie wytwórczości nastąpiło również w przemyśle tkackim zarówno bawełnianym, jak i wełnianym oraz w przemyśle obuwniczym.

Fakt, że nawet w warunkach znacznego zmniejszenia produkcji towarów masowego spożycia nastąpił gwałtowny spadek zapotrzebowania ze strony konsumentów szczególnie niepokoi przysięgłych obrońców Wall Streetu. Nie widzą oni lub nie chcą widzieć wzmagającej się drożyzny ani narastającej inflacji. „Krytyczny okres w naszej walce z inflacją jeszcze przed nami“, oświadczają burżuazyjni ekonomiści amerykańscy. Wilson zaś w swoim sprawozdaniu pod pretekstem walki z inflacją proponuje jeszcze bardziej twardą politykę zamrażania płacy roboczej, dalsze zwiększanie podatków przy jednoczesnym wzroście wojennych wydatków oraz jeszcze większe ograniczanie pokojowych gałęzi przemysłu. O walce z drożyzną ani słowa. Przeciwnie, tak zwany Urząd Stabilizacji Cen, jak donosi „New York Times“, w wydanym ostatnio zarządzeniu przewiduje podniesienie cen na różne towary i środki żywności w granicach do 25%, przy czym w grę wchodzi takie artykuły jak mięso, mleko, masło, piwo, tytoń, węgiel, benzyna.

Ponadto w prasie amerykańskiej coraz więcej ukazuje się wzmianek o tendencjach spadkowych, jeżeli chodzi o inwestycje prywatne w przemyśle. Niedaleka przyszłość pokaże, czy te tendencje mają charakter stały i jakie ewentualnie rozmiary przybierze zmniejszenie prywatnych inwestycji kapitałowych w przemyśle USA. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że wyścig zbrojeń prowadzi nieuchronnie do ogromnego wzrostu zbędnych środków produkcyjnych, co w warunkach stałego spadania konsumpcji cywilnej i zmniejszenia prywatnych inwestycji może spowodować bardzo poważne następstwa.

Rok 1951 był świadkiem połączonej ze strajkami walki kolejarzy i robotników tekstylnych, górników oraz robotników przemysłu lotniczego, samochodowego i dokerów, nie mówiąc już o setkach strajków w poszczególnych miastach i przedsiębiorstwach kraju.

W szerokich masach narasta coraz większe niezadowolenie zarówno z wewnętrznej, jak i zewnętrznej polityki Trumana. O tym świadczą antywojenne wystąpienia mas pracujących oraz zaostrzenie walki klasy robotniczej w obronie zagrożonych praw i własnych potrzeb życiowych. W przemysłach stalowym i aluminiowym oraz w transporcie kolejowym narastają groźne konflikty. W połowie listopada 1951 roku nawet reakcyjne kierownictwo związku zawodowego robotników przemysłu stalowego zmuszone zostało do zgłoszenia żądań w sprawie znacznego podniesienia płac dla 600 tys. robotników.

Niezależny związek zawodowy parowozowych palaczy i maszynistów zagroził strajkiem ogólnym wobec tego, że ich żądania podniesienia płacy robotczej wniesione przed dwoma laty nie zostały dotychczas rozpatrzone.

Przodujący robotnicy USA zaczynają już zdawać sobie sprawę z tego, że ich walka w obronie praw ekonomicznych i socjalnych łączy się nierozdzielnie z walką o pokój i demokrację. Przeszło 400 uczestników odbytej w początkach grudnia 1951 roku narady związku zawodowego robotników przemysłu futrzanego i skórzanego postanowiło mobilizować klasę robotniczą do walki o pokój. Dnia 11 grudnia wielotysięczny miting robotniczy w Nowym Jorku zwrócił się do prezydenta Trumana z żądaniem niezwłocznego przerwania działań wojennych w Korei. Dnia

13 grudnia z inicjatywy związku robotników przemysłu elektrycznego i radiowego odbyła się w Nowym Jorku wielka demonstracja przeciwko polityce zamrażania płacy robotczej. Demonstracja rozpoczęła się o godzinie 12 w południe i przeciągnęła się do późnego wieczora. Kierownictwo wymienionego związku postanowiło zorganizować podobne demonstracje jeszcze w 39 największych miastach kraju i zwróciło się do liderów central związków zawodowych: Amerykańskiej Federacji Pracy i Kongresu Organizacji Przemysłowych, z propozycją wspólnej akcji, ale reakcyjne kierownictwo obu central ustosunkowało się do propozycji wybitnie negatywnie.

Jako objaw symptomatyczny dla stosunków amerykańskich należy przytoczyć, iż nawet prezes jednego z największych monopolistycznych koncernów „General Electric“, Philippe Reed uderzył w dzwon alarmu z powodu niewesołych perspektyw amerykańskiej gospodarki narodowej. Obecny program zbrojeń, oświadczył Reed, niesie z sobą niebezpieczeństwa nowej wielkiej fali inflacji i może spowodować poważne ekonomiczne i polityczne trudności.

Wzmógł się wyścig zbrojeń kosztem produkcji artykułów powszechnego użytku, obniżenie siły nabywczej ludności, narastanie klasowego ruchu robotniczego — wszystko to zaostrza trudności i przeciwieństwa amerykańskiej ekonomiki i nie może nie doprowadzić do poważnych wstrząsów, do krachu tej polityki.

Z CAŁEGO ŚWIATA

WZROST DOCHODU NARODOWEGO W ZSRR

DOCHÓD narodowy stanowi najbardziej uogólniający wskaźnik ekonomicznego rozwoju danego kraju, ponieważ we wskaźniku tym znajduje swój wyraz analiza wyników produkcyjnej działalności społeczeństwa.

Jak wiadomo, na dochód narodowy w okresie jednego roku składa się ta część globalnego produktu społecznego, która została wytworzona przez pracę ludzką, włożoną w roczną produkcję dóbr materialnych oraz przez pracę w obrębie usług związanych bezpośrednio z tą produkcją.

W Związku Radzieckim, gdzie zlikwidowane zostały klasy wyzyskiwaczy, charakterystycznym objawem dla dochodu narodowego jest jego niezwykle wysokie tempo wzrostu, wynikające z właściwości planowej gospodarki socjalistycznej, a przede wszystkim z nieustannego i trwałego procesu reprodukcji rozszerzonej. W socjalistycznej reprodukcji rozszerzonej zawiera się podstawowe źródło wzrostu dochodu naro-

dowego ZSRR. Sprawdzianem tego może być zestawienie dynamiki dochodu narodowego kraju zwycięskiego socjalizmu z głównymi krajami rozkładającego się kapitalizmu. Za okres 10-lecia przed drugą wojną światową stan rzeczy przedstawiał się następująco:¹⁾

Dynamika dochodu narodowego

w % do 1929 r. = 100

	1933 r.	1937 r.	1938 r.
ZSRR	167,8	333,2	363,3
USA	52,2	86,1	80,4
Anglia	90,4	118,6	119,2
Niemcy	61,3	90,2	100,3
Francja	81,2	89,8	—

Przytoczone wskaźniki dochodu narodowego wykazują naocznie, że w tym czasie, kiedy dochód narodowy ZSRR wzrastał w niezwykle szybkim tempie, to równocześnie w krajach kapitalistycznych pod wpływem długotrwałego kryzysu ekonomicznego dochód narodowy nie tylko że nie wzrastał, lecz spadł, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, znacznie poniżej poziomu 1929 roku.

¹⁾ Dane zaczerpnięto z artykułu I. Małyszewa „Bolszewik“ Nr 22/1951, str. 43 i 44.

Po drugiej wojnie światowej wszechstronny rozwój ekonomiki radzieckiej przybrał jeszcze wyższe tempo. Procesowi reprodukcji rozszerzonej, a zatem i wzrostowi dochodu narodowego sprzyjały fakty systematycznego przekraczania różnych planów gospodarczych. Plan pięcioletni w obrębie produkcji przemysłowej przekroczony został o 17%. Oznacza to, że w ciągu 5 lat powojennych wartość tylko ponadplanowej produkcji przemysłowej osiągnęła wysokość niemal 35 mlrd. rubli, z których co najmniej połowa poszła na zwiększenie zaplanowanego dochodu narodowego. W ten sposób dzięki przekroczeniu powojennej pięcioletki w obrębie produkcji przemysłowej, dochód narodowy ZSRR powiększył się o kwotę niewiele mniejszą od tej, jaką stanowił cały dochód narodowy Rosji przedrewolucyjnej (w 1913 roku w cenach niezmiennych 1926/27 roku wynosił 21 mlrd. rubli). Podkreślić równocześnie należy, że wydajność pracy w przemyśle radzieckim pod koniec 1950 roku podniosła się ponad poziom 1940 roku o 37%, a w budownictwie — o 23%. We wskaźnikach wzrostu wydajności pracy z okresu powojennego zawiera się główne źródło wysokiego tempa wzrostu dochodu narodowego w ZSRR.

Tego rodzaju źródła wzrostu dochodu narodowego obce są gospodarce kapitalistycznej, gdzie pracownikowi najemnemu przeciwstawia się środki produkcji, jako ujarzmiającą i wrogą mu siłę. O systematycznym i szybkim wzroście dochodu narodowego w ZSRR oraz o zwolnionym tempie wzrostu lub o spadku dochodu narodowego w krajach imperializmu wymownie świadczą dane porównawcze również za lata 1948—1950. Przedstawiają się one następująco:

Wskaźniki wysokości dochodu narodowego
1948 r. = 100

	1949 r. w % do 1948 r.	1950 r. w % do 1949 r.	1950 r. w % do 1948 r.
ZSRR	117	121	142
USA	97,5	109,9	107
Anglia	101,5	102,8	104

Przytoczone wskaźniki dowodzą, że w tym czasie, kiedy dochód narodowy ZSRR w ciągu lat 1948—1950 podniósł się o 42%, to równocześnie dochód narodowy w USA nawet według tendencji nie powiększanych danych wzrósł zaledwie o 7%, a w Anglii — o 4%. Nie należy przy tym zapominać, że cały dochód narodowy USA w 1950 roku osiągnął 95% poziomu 1944 roku. W tych uogólniających wskaźnikach występuje bijąca przewaga socjalistycznego systemu gospodarki planowej nad coraz silniej rozkładającym się systemem gospodarki kapitalistycznej.

Jak wykazują prowizoryczne dane, dochód narodowy Związku Radzieckiego wzrósł w ciągu 1951 roku o 12% w porównaniu z rokiem 1950. Na bazie rozwijającego się przemysłu ciężkiego i radzieckiego rolnictwa szybko podnoszą produkcję wszystkie gałę-

zie przemysłu lekkiego i spożywczego. W 1951 roku, z inicjatywy Józefa Stalina, rząd radziecki wydał zarządzenie co do uzupełniającego ponadplanowego wyprodukowania szeregu artykułów żywnościowych i masowego użytku. Natomiast w krajach kapitalistycznych pod wpływem zbrojeń zmniejsza się przydział surowców dla produkcji cywilnej, która kurczy się z dnia na dzień, prowadząc do wzrostu bezrobocia i ograniczeń w spożyciu artykułów masowego użytku.

(pm)

ROZWÓJ WSPÓŁZAWODNICTWA PRACY W BUŁGARII

W POŁOWIE grudnia 1951 roku zakończyły się w Sofii obrady ogólnokrajowego zjazdu stachanowców, przodowników pracy, nowatorów i racjonalizatorów bułgarskiego przemysłu, transportu i budownictwa. Referat ilustrujący w ramach rozwoju bułgarskiej gospodarki narodowej osiągnięcia masowego ruchu współzawodnictwa pracy i stosowanie stachanowskich metod pracy, wygłosił wicepremier rządu bułgarskiego, Damianow.

Przegląd dokonujących się głębokich przemian społeczno-gospodarczych w Bułgarii potwierdza w całej rozciągłości, że kraj ten w coraz szybszym tempie kroczy do socjalizmu. Powstaje nowy przemysł, o którym dawniej Bułgaria nie mogła nawet marzyć. Bułgarskie masy pracujące co roku oddają do użytku nowe zakłady przemysłowe i fabryki, ośrodki maszynowo-traktorowe, wielkie zbiorniki wodne i systemy nawadniające, linie kolejowe itd.

W szybkim tempie postępuje elektryfikacja bułgarskich miast i wsi. W jednym tylko Kraju Piryńskim (Macedonia) buduje się kilka wielkich elektrowni. Uruchomiono już dwie wielkie elektrownie wodne — „Pietrowo“, „Teplikowo“. Wkrótce uruchomiona zostanie wielka elektrownia „Razłóg“. Obfitość taniej energii elektrycznej przyspiesza proces uprzemysłowienia tej części Bułgarii. W okresie powojennym w Kraju Piryńskim zbudowano wiele nowych zakładów przemysłowych, w tej liczbie fabryki włókiennicze oraz zakłady przemysłu drzewnego.

W Bułgarii dobiega końca budowa bałkańskiej magistrali kolejowej, która połączy najkrótszą drogą zachodnie obwody kraju z wybrzeżem Morza Czarnego. Kilka odcinków tej trasy oddano już do eksploatacji. Niedawno zakończono budowę ponad 3 km tunelu. Na innym odcinku tej magistrali zakończono budowę tunelu długości około 6 km. Przy budowie tego tunelu wydobyto 250 tys. m³ betonu. Zakończono również budowę największego w Bułgarii mostu kolejowego na rzece Topolnicy.

Przemysł bułgarski pomyślnie zakończył wykonanie zadań produkcyjnych 1951 roku, trzeciego roku Planu 5-letniego. Setki bułgarskich zakładów prze-

mysłowych wykonały przedterminowo roczne plany produkcyjne, dając państwu poważne ilości ponadplanowej produkcji. Poważny sukces osiągnęli robotnicy wielkich zakładów budowy parowozów i wagonów im. Dymitrowa, którzy rozpoczęli w 1951 roku również produkcję potężnych koparek samobieżnych i innych nowoczesnych maszyn. Zakłady te wykonały przed terminem plan produkcyjny 1951 roku. Załoga fabryki „Spartak” w Burgas dzięki zastosowaniu stachanowskich metod pracy obniżyła w 1951 roku koszty własne produkcji o 25%.

Rozwojowi przemysłu bułgarskiego towarzyszy szeroka akcja wychowania nowych kadr, które opanowują nowoczesną technikę. W 1951 roku zorganizowano w Bułgarii 3.620 kursów technicznych, na których przeszkolono 104 tys. osób. Z każdym miesiącem wzrasta liczba robotników zatrudnionych w przemyśle, transporcie i budownictwie.

Rośnie szybko dochód narodowy Bułgarii. W 1951 roku podniósł się on o 34,4% w porównaniu z 1950 rokiem. Na budownictwo kulturalne i ubezpieczenia społeczne wydano w 1951 roku 66 mld lewów. Niezwykle szybko wzrosła cała produkcja przemysłowa — w 1951 roku wyprodukowano na głowę ludności 3-krotnie więcej niż w 1939 roku.

Zasadnicze zmiany, zaszły w sytuacji bułgarskiej klasy robotniczej, wpłynęły na dogłębne przekształcenie stosunku robotników do pracy. Rozwinęła się twórcza inicjatywa mas pracujących, czego dobitnym wyrazem jest ogromny rozmach socjalistycznego współzawodnictwa pracy. Ruch stachanowski, który powstał w Bułgarii jako wyższa forma socjalistycznego współzawodnictwa pracy, rozwija się w oparciu o doświadczenia Związku Radzieckiego. Stachanowcy radzieccy przekazują bezpośrednio robotnikom bułgarskim swe bogate osiągnięcia. W bułgarskim przemyśle włókienniczym pracuje już 7.656 wielowarsztatowców, którzy do 30 października 1951 roku zaoszczędzili państwu około 60 mln lewów.

W odpowiedzi na apel stachanowców radzieckich — Marii Lewczenko i Grzegorza Muchanowa — robotnicy bułgarscy podjęli walkę o obniżenie kosztów własnych produkcji przy każdej czynności wytwórczej. Tak więc na przykład, dwie brygady kombinatu włókienniczego „Runo” w Sofii, które zastosowały metodę Lewczenko-Muchanowa, zaoszczędziły w ciągu 25 dni około 0,5 mln lewów. W szerokim zakresie stosowane są również metody stachanowskie w kolejnictwie. Obecnie ponad 200 maszynistów kolejowych prowadzi już pociągi o zwiększonym tonażu.

Naczelnym zadaniem bułgarskich organizacji partyjnych, gospodarczych i związkowych na rok 1952 staje się zadanie jak najszybszego spopularyzowania doświadczeń stachanowców, przodowników, racjonalizatorów i nowatorów produkcji.

Rząd bułgarski i KC Komunistycznej Partii Bułgarii powzięły już uchwałę, dotyczącą planu rozwoju gospodarki narodowej na rok 1952. W myśl tego planu produkcja przemysłu bułgarskiego wzrośnie w 1952 roku o 24,4% w porównaniu z rokiem 1951. Na dalszy rozwój przemysłu bułgarskiego przeznaczono w planie na rok 1952 sumę 96 mld lewów. Uruchomione będą wielkie zakłady przemysłowe i fabryki, elektrownie, zbiorniki wodne i nowe linie kolejowe. Wykonanie zadań 1952 roku wymaga dalszego wzmoczenia wysiłków i inicjatywy twórczej mas pracujących, jeszcze szerszego wykorzystania doświadczeń radzieckich, jeszcze większego rozmachu współzawodnictwa socjalistycznego i ruchu stachanowskiego.

(sg)

DEWALUACJA WALUTY W JUGOSŁAWII

RZĄDZĄCA w Jugosławii klika titowska, wysługująca się imperializmowi amerykańskiemu, w ostatnich dniach grudnia 1951 roku, dokonała niezwykle drastycznego zabiegu finansowego. Zgodnie z instrukcjami Wall Street titowcy przeprowadzili dewaluację dynara, zmniejszając jego wartość o 83,35% w stosunku do dolara.

Monopoliści amerykańscy mają okazję do triumfu, gdyż sześciokrotnie niższa wartość dynara w stosunku do dolara ułatwi im dalszą rabunkową eksploatację Jugosławii. Za surowce strategiczne, jakie wyciskają z Jugosławii Stany Zjednoczone, będą one płaciły 6 razy mniej niż dotychczas. Natomiast za towary, eksportowane ze Stanów Zjednoczonych, Jugosławia będzie płaciła 6-krotnie więcej niż dotychczas.

Tego stanu rzeczy nie ukrywa prasa amerykańska. Komentator agencji „Associated Press” podał dosłownie: „Dewaluacja dynara wywołała zadowolenie wśród finansistów amerykańskich, ponieważ towar amerykański przedstawiający wartość 10 dolarów będzie teraz kosztował w Jugosławii 3000 dynarów, podczas gdy dotychczas kosztował 500 dynarów”.

Projekt dewaluacji dynara opracowany został przez amerykańskich doradców, funkcjonujących przy klicie titowskiej. Dewaluacja przyczyni się do znacznego wzrostu zysków monopolu amerykańskich osiągniętych w Jugosławii oraz do jeszcze szybszego i pełniejszego podporządkowania ekonomiki Jugosławii Stanom Zjednoczonym. Dewaluacja spowoduje równocześnie niezwykle drastyczny spadek wartości realnej płac. Jak doniosła prasa włoska, dewaluacja dynara wywołała w Jugosławii liczne głosy protestu i oburzenia. Policja titowska dokonała masowych aresztowań wśród robotników, którzy publicznie dali wyraz swego niezadowolenia z powodu dewaluacji.

Sytuacja gospodarcza Jugosławii w 1951 roku stała się wyjątkowo ciężka. Masy pracujące Jugosławii są

REORGANIZACJA KONCERNÓW ZBROJENIOWYCH W NIEMCZECH ZACHODNICH

dziesiątkowane przeżywanym od lat głodem i panującymi chorobami. Nędza mieszkaniowa pogłębia się coraz bardziej. Klika titowska od dawna zaniechała cywilnego budownictwa mieszkaniowego. Produkcja przemysłowa i rolna spada bez przerwy. Wydatki budżetowe na opiekę społeczną i oświatę nie zaspokajają najprymitywniejszych potrzeb ludności. Wystarczy zaznaczyć, że w Jugosławii jest obecnie więcej analfabetów niż przed wojną.

W tych warunkach przeprowadzenie drastycznej dewaluacji dynara pociągnie za sobą jeszcze okrutniejszą eksploatację mas pracujących Jugosławii przez klikę titowską i jej mocodawców z Wall Street.

Dziennik włoski „Unita“, słusznie doszedł do wniosku, że dewaluacja dynara jest wyrazem całkowitego załamania się ekonomiki Jugosławii i jej polityki finansowej. Polityka gospodarcza Jugosławii prowadzona jest bez reszty pod dyktandem Wall Street, który wykorzystuje Jugosławię jako źródło tanich surowców strategicznych oraz jako rynek zbytu dla niechodliwych towarów amerykańskich, zbywanych przez Amerykanów po wysokich cenach.

Amerykańscy doradcy kliki titowskiej, którzy w pełni decydują o polityce Jugosławii, przedstawiają gospodarkę narodową Jugosławii na tory gospodarki wojennej. W związku z tym titowska Jugosławia zwiększyła znacznie swe budżetowe wydatki na cele wojskowe oraz oddała wszystkie swe zasoby surowcowe do dyspozycji amerykańskich monopolów. W 1950 roku wydatki Jugosławii na cele wojskowe wyniosły 60 mldr dynarów, a w 1951 roku osiągnęły już 133 mldr dynarów, co stanowiło 75% całości budżetu.

Polityka monopolów amerykańskich doprowadziła gospodarkę narodową Jugosławii do całkowitego bankructwa. Wyrazem tego jest fakt, że na cele pokojowe wykorzystuje się tylko 25% ogólnej mocy produkcyjnej przemysłu jugosłowiańskiego. Produkcja rolna spadła do poziomu, wynoszącego około 30% możliwości produkcyjnych całego rolnictwa. Ten stan rzeczy jest następstwem polityki amerykańskiej, zmierzającej do zahamowania rozwoju gospodarczego Jugosławii i uczynienia z tego kraju dodatku do gospodarki amerykańskiej.

Katastrofalne skutki podporządkowania Jugosławii Stanom Zjednoczonym odczuwają przede wszystkim masy pracujące Jugosławii. W ciągu 1951 roku podniesiono opłaty pocztowe o 500%, a opłaty transportowe o 1000%, podniesiono ceny lekarstw o 500%, czynsz mieszkaniowy o 150%, ceny elektryczności i gazu o 100% itd. W Jugosławii nieustannie szaleje inflacja. Przeprowadzona obecnie dewaluacja jeszcze bardziej pogłębi zależność Jugosławii od monopolów amerykańskich i zaostrzy kryzys gospodarczy, który wstrząsa podstawami ekonomiki Jugosławii.

(pa)

PRZEZ powstanie 19 spośród przewidzianych 24 przedsiębiorstw stalowych imperializm niemiecki doznał poważnego wzmocnienia. W zasadzie osiągnięte zostały od kilku lat zamierzone przez amerykańskich i niemieckich monopolistów cele, co umożliwione zostało przez zawołowane „ustawy rozwiązywania karteli“ przy jednoczesnym zręcznym obejściu uchwał poczdamskich, które przewidywały bezwarunkowe rozwiązanie wszystkich karteli.

Premier rządu NRD, Walter Ulbricht stwierdził w swym przemówieniu na VI Plenum Komitetu Centralnego Partii, że „w Niemczech Zachodnich powstają znowu takie potężne monopole, jakich nigdy dotąd w Niemczech nie było“. Są nimi zbudowane na podstawie systemu pionowego koncerny stalowe, do których — wbrew uchwałom poczdamskim — należą kopalnie węgla, zakłady przemysłu stalowego i metali nieżelaznych oraz przedsiębiorstwa dalszej przeróbki. W ten sposób zostały odbudowane dawne potężne koncerny zbrojeniowe, które obejmują wszystkie gałęzie przemysłowe, od surowca do gotowego produktu, przy czym odbudowa ta nastąpiła przy pomocy amerykańskich imperialistów w oparciu o nowoczesną zasadę, stwierdzającą, że każdy koncern stanowi „operatywną i zdolną do wysokiej wydajności koncentrację zakładów“.

Zanim inspirowany przez finansjerę amerykańską francuski minister spraw zagranicznych, Schuman zgłosił plan „Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali“, miesięczna produkcja stali wynosiła w Niemczech Zachodnich 907 tys. ton, co odpowiadało rocznej wydajności 10,9 mln ton, nie sięgała więc nawet dozwolonej wówczas ilości.

Wojna w Korei, wciągnięcie Niemiec Zachodnich do planu zbrojeniowego i remilitaryzacja doprowadziły w ciągu ostatniego półtora roku do tego, że produkcja ta wzrosła o około 40% do liczby 15,1 ton. Uwzględniając rezerwy produkcyjne kilku wielkich zakładów, szacowane na 4 mln ton rocznie, produkcja stali może w krótkim czasie znacznie przekroczyć wysokość z roku 1938, przy czym nie bierze się pod uwagę poważnych możliwości zwiększenia produkcji wskutek zastosowania nowych metod technologicznych, które — poza poprawą jakości — powodują również znaczny wzrost produkcji.

Nowe spółki, jakie powstały wskutek przyłączenia kopalń węgla i poważnego udziału w przedsiębiorstwach dalszej przeróbki, zostały w taki sposób przez specjalistów „rozwiązywania karteli“ skonstruowane, że wbrew głośnym protestom ich właścicieli stanowią one dobrze przemyślane, zharmonizowane, racjonalne no-

we koncerny, dysponujące odpowiednim kapitałem i posiadające dostosowaną do potrzeb skumulowanych przedsiębiorstw wydajność.

Na skutek zarządzenia amerykańskich władz okupacyjnych akcje nowych spółek wymieniane są na akcje dawnych koncernów. W ten sposób dawni magnaci stalowi, jak Thyssen, Stinnes, Mannesmann, Flick, Krupp, Kloeckner i Haniel znowu trzymają ster w swoich rękach, chociaż rządzą przy pomocy osób podstawionych. Dlatego też nazwiska członków zarządów i rad nadzorczych podstawowych spółek akcyjnych nie są na ogół znane. Jednakże za kulisami wre walka o utworzenie towarzystw holdingowych, które spowodują jeszcze większą koncentrację kapitału. Wśród nowych podstawowych spółek siedem najpotężniejszych potrafiło utrzymać swą przedwojenną pozycję. Giganty te będą w najbliższym czasie zdolne do produkcji stali, wynoszącej dwie trzecie całej produkcji Niemiec Zachodnich.

Przez swoistą likwidację imperialiści amerykańscy oddali poważną przysługę dawnym koncernom, gdyż mogły one w ten sposób przy ogłoszeniu bilansów likwidowanych przedsiębiorstw zaskoczyć ogromne zyski tych koncernów. Mimo wielkiego krzyku podniesionego z powodu rzekomo ogromnych strat, musiały jednak rozwiązane spółki posiadać poważne zyski, gdyż w ten sposób można zrozumieć wielkie sumy wydatkowane na inwestycje poczynione od 1947 r.

Przejęciowo wyłączone z produkcji przedsiębiorstwa otrzymały 100 mln marek subwencji, z tytułu strat wojennych i demontażowych otrzymały dalsze 100 mln marek. Sama tylko reforma walutowa przyniosła im 250 mln marek zysku. Wszystko to łącznie

ze zwykłą ceną przy utrzymaniu niskich płac umożliwiło przemysłowi żelaznemu i stalowemu na zainwestowanie do września 1951 r. jednego miliarda marek. Jeśli wziąć pod uwagę że sprawozdanie brytyjskiej komisji kontrolnej dla Niemiec z maja 1950 r. uznało określone na 1—1,5 mld marek inwestycje za przesadzone, to należy dojść do wniosku, że straty z powodu wojny i demontażu zostały już całkowicie pokryte. Postawione przez zachodnio-niemieckich monopolistów stali żądania dalszych 2—2,5 mld marek na cele inwestycyjne, które przez pewne grupy amerykańskie są podtrzymywane, mają doprowadzić do dalszego poważnego wzrostu produkcji stali w Niemczech Zachodnich.

Jak oceniana jest sytuacja zachodnio-niemieckiego przemysłu żelaza i stali świadczy fakt, że po ogłoszeniu planu Schumana kursy akcji nowych spółek wzrosły na giełdach światowych o 150—190%, przy czym niektóre z nich wzrosły nawet o 210%.

Podczas gdy masy pracujące Niemiec Zachodnich wskutek reformy walutowej i dewaluacji straciły 90% swych oszczędności, magnaci stalowi potrafili nie tylko utrzymać swój majątek, ale nawet poważnie go powiększyć.

Monopoliści niemieccy przy pomocy amerykańskich imperialistów zmierzają do opanowania życia gospodarczego w Niemczech Zachodnich i do objęcia prawdziwej władzy w kraju. Jednakże wysiłki szerokich rzesz patriotycznych kół Niemiec, które walczą o jedność całych Niemiec, rosnąca aktywność klasy robotniczej i stale rozszerzający się front walki o utrzymanie pokoju nie pozwolą na ziszczenie się tych imperialistycznych snów o potęgę. (f)

Z KRAJU

Postęp techniczny w zakładach aparatury oświetleniowej

FABRYKI kapitalistów i ich urządzenia, które zastaliśmy po drugiej wojnie światowej, były w przeważającej mierze zacofane, przestarzałe i pozostające daleko w tyle za zdobyczami nowoczesnej techniki. Unowocześnienie ich wymagało ogromnych środków, dlatego też należało realizować je stopniowo, etapami. Wstępny etap mechanizacji obejmował zagadnienia najprostsze. W tym okresie starano się przeprowadzić stosunkowo skromne zmiany przy pomocy niewielkich nakładów. Następny etap miał na celu rekonstrukcję parku maszynowego, a ostatni powinien objąć pełną modernizację przemysłu.

Mała mechanizacja przede wszystkim objęła realizację takich zadań, które dają się szybko przepro-

wadzić istniejącymi środkami lub kosztem niewielkich nakładów inwestycyjnych. Powoduje ona bezpośredni wzrost wydajności pracy, przez co zapewnia odpowiedni efekt ekonomiczny. Akcja mechanizacji urządzeń nie może rozpraszać się, lecz powinna być prowadzona planowo i systematycznie.

Mówiąc o problemie techniki w naszym przemyśle wicepremier Hilary Minc poruszył na VI Plenum KC PZPR sprawę małej mechanizacji: „Mówiło się o niej bardzo dużo, jednakże wprowadza się ją z wielkim opóźnieniem... Wprowadzanie małej mechanizacji idzie opornie, co powoduje trudności.“¹⁾

1) Nowe drogi, Nr 1/1951, str. 61

Zagadnienie małej mechanizacji jest obecnie bardzo istotne dla naszego przemysłu. Wykonanie Planu 6-letniego wymaga nie tylko uruchomienia wielu nowych, nowoczesnie wyposażonych zakładów pracy, ale również maksymalnego wykorzystania zakładów i urządzeń istniejących, podniesienia ich wydajności, zwiększenia w miarę możliwości zdolności produkcyjnej. Do tego może przyczynić się w znacznym stopniu mała mechanizacja, tj. mechanizowanie poszczególnych czynności, pojedynczych fragmentów procesu produkcyjnego.

„Kierownicy wielu przedsiębiorstw wciąż jeszcze niedoceniają zagadnienia małej mechanizacji.“ Objawy rutyniarstwa i konserwatyzmu, uporczywe trzymanie się starych metod, mają wciąż jeszcze szerokie rozpowszechnienie²⁾ — powiedział na VI Plenum wicepremier Minc. — Przejawia się to m. in. w tym, że zamiast szukać źródeł zwiększenia produkcji w samym zakładzie, czeka się na nowe inwestycje, podczas gdy w wielu wypadkach zastosowanie stosunkowo niewielkim nakładem kosztów małej mechanizacji może rozszerzyć tzw. „wąskie gardło“ zakładu i rozwiązać problem zwiększenia produkcji, zapobiec brakowi kadr itd.“

Trudno jest wprowadzić mechanizację bez zrationalizowania procesu technologicznego i całego procesu produkcyjnego, które w wielu wypadkach wymagają usprawnienia.

Jednym z elementów tej racjonalizacji jest rozmieszczenie i ustawienie maszyn, dobór właściwych ludzi, ich szkolenie itp. Niepoślednią rolę odgrywa zrationalizowanie transportu wewnątrz-fabrycznego, co umożliwia wyeliminowanie zbędnego transportu w poszczególnych oddziałach produkcyjnych.

Ulepszenia racjonalizatorskie i nowatorskie przyczyniają się do usprawnienia pracy w poszczególnych zakładach, wzbogacając niejednokrotnie asortymentowe i ilościowe wykonanie planów produkcji jak również wpływają na zmniejszenie wydatków w ramach planu inwestycyjnego.

Do zakładów przemysłowych, które do swej działalności wprowadzają postęp techniczny należą Zakłady Aparatury Oświetleniowej na Okęciu w Warszawie. Wyposażenie techniczne zakładów przed przejęciem ich przez zarząd państwowy składało się zaledwie z kilku starych maszyn. Niemal wszystkie operacje wykonywano tutaj ręcznie, brak było wszelkiej dokumentacji technicznej, nie było racjonalnej organizacji produkcji. Był to raczej duży warsztat, niż fabryka, wykonujący żyrandole i instalacje motoryzacyjne. Przystarzałość urządzeń, brak postępu technicznego, wynikały z eksploatacyjnych celów byłych właścicieli zakładu.

Zakład, po przejęciu przez państwo ludowe, został poważnie rozbudowany. Park maszynowy rozszerzono i zmechanizowano. Wiele uwagi poświęcono małej mechanizacji oraz racjonalizacji procesów produkcyjnych.

Racjonalizacja procesu produkcyjnego i technologicznego objęła szereg usprawnień. Na czoło wybija się pomysł racjonalizatora Bakuly Wacława, który zapoczątkował łączenie oprawek z ramieniem suwaka, zamiast jak dotychczas skręcania ich na gwint. Oszczędności roczne z tego tytułu wyniosły 123.853 zł.

W tym samym czasie Dignowski Franciszek zmechanizował przecieranie i skonstruował specjalny wieszak do wieszania rurek w wannie miedziującej detale. Obydwa projekty przynoszą zakładowi 3.636—zł zł oszczędności rocznie. Ziemia Wiktor usprawnił dwa przyrządy do prasy i spowodował oszczędność 70 roboczo-godzin rocznie. Pomysł Kalinowskiego Józefa dotyczy odlewania detali z odpadków blachy aluminiowej, zamiast toczenia ich ze stali. Usprawnienie przyniosło 350 roboczo-godzin tokarskich rocznej oszczędności. Według projektu Papiera przeniesiono szereg operacji wykrawania den w reflektorach z tokarni na prasę, dzięki czemu oszczędza się 12.500 zł rocznie. Projekt Kowalskiego zmienia gwintowanie trzpienka na wygniatanie gwintu rolką. Przyniosło to 14.849 zł oszczędności. Racjonalizator Daniela Piotr płytki rdzenia cewki, co usprawniło operację frezowania rowka pod przewód.

Przy montażu opraw do świetlówek zastosowano system potokowy, opracowany przez Dział Głównego Technologa. System ten spowodował uszeregowanie operacji według kolejności ich następowania, co umożliwiło skrócenie czasu transportu międzyoperacyjnego. W roku bieżącym wprowadzony zostanie system potokowy na montaż instalacji motoryzacyjnych. Dla produkcji kilku artykułów wytwarzanych w dużych seriach obrabiarki zostaną ustawione w sposób najbardziej racjonalny, według kolejności wykrywanych operacji, zgodnie z przebiegiem procesu technologicznego, tworząc tzw. gniazda wytwórcze. Pozwoli to na właściwe wykorzystanie obrabiarek, zredukuje transport międzyoperacyjny do minimum i wybitnie poprawi organizację zakładów. Do montażu opraw zwieszakowych zostanie zastosowana taśma z ruchem wymuszonym, co skróci czas montażu. W roku bieżącym zostanie zmechanizowany dział galwanizerni, werniksowanie, oddzielanie detali od braków przy prasach. Czynności wykonywane obecnie ręcznie, będą zastąpione maszynowymi przy pomocy specjalnych sortowników. Zostaną zastosowane walce do smarowania i tłuszczenia pasów oraz elektrodowe ostrzenie narzędzi. Przy remoncie obrabiarek został zastosowany system metalizacji natryskowej po uprzednim oczyszczeniu części za pomocą piaskownicy.

²⁾ Tamże, str. 60

W zakresie usprawnienia wewnątrz-fabrycznego m. in. racjonalizator Gruchalski zgłosił projekt ześlizgu do opraw jarzeniowych. Skróci to czas ładowania tych opraw na samochody. Oddane do użytku w roku 1951 trzy windy towarowe wydatnie skróciły czas transportu wewnętrznego. W roku bieżącym przewiduje się dalszy postęp mechanizacji transportu wewnątrz-fabrycznego. Ze względu na specyficzne warunki obróbki przedmiotów o niedużych wymiarach i krótkich operacjach, zastosowanie szybkościowego skrawania na szerszą skalę nie było możliwe. Niemniej Dział Głównego Technologa opanował wprowadzenie do obróbki szybkościowego skrawania, co przyczyniło się np. do zwiększenia szybkości toczenia podstawy iskrownika do 660 m/min.

Racjonalizując technikę bezpieczeństwa ob. Bruner skonstruował bezpieczne urządzenie do gelbrynowania detali. Podniósł on tym samym wybitnie bezpieczeństwo i higienę pracy, gdyż opary z gelbrynowni są wchłaniane przez specjalny aparat absorbcyjny. Projekt Biestki szlifowania piast koła magnesowego również przyczynił się do podniesienia bezpieczeństwa i higieny pracy.

Racjonalizatorstwo — poza zwiększeniem wydajności — wpływa również na podniesienie jakości produkcji. Między innymi Plober dał szereg usprawnień podwyższając jakość wyrobu. Są to: zastosowanie specjalnych noży tokarskich do obróbki korpusu rozdzie-

lacza; wytaczanie w trzonie korpusu rozdzielacza rowka celem zmniejszenia powierzchni tnących i uzyskania oszczędności na rozwiertkach. Racjonalizator Stolarski przez gładzenie tarczy szlifierskiej gruboziarnistej odłamkiem tarczy szlifierskiej drobnoziarnistej uzyskał gładszą powierzchnię obrabianego detalu.

Prawidłowe rozstawienie maszyn i urządzeń, zapewniających bezpieczeństwo ich obsłudze, izolacja procesów szkodliwych, prawidłowo działająca wentylacja, racjonalne, naturalne i sztuczne oświetlenie miejsc pracy ułatwiają pracę i sprawiają, że praca staje się bezpieczna i wydawniejsza.

Postęp techniczny i racjonalizatorstwo odgrywają doniosłą rolę w stałej rozbudowie Zakładów Aparatury Oświetleniowej na Okęciu. Wiążą się one ściśle ze współzawodnictwem pracy. Dzięki racjonalizatorstwu współzawodnictwo przestaje być wyłącznie sprawą pilności i zręczności, a coraz częściej polega na znajdowaniu nowych form i metod pracy, na upraszczaniu i przyspieszeniu poszczególnych operacji produkcyjnych, a więc na zamianie wysiłku fizycznego na umysłowy. Dzięki racjonalizatorstwu osiąga się lepsze wykorzystanie czasu roboczego i urządzeń technicznych, a więc wzrostu wydajności pracy i lepsze wykorzystanie surowców, materiałów pomocniczych i energii, co w ostatecznym wyniku przyczynia się do obniżki kosztów własnych produkcji.

(Asz)

Kompleksowe oszczędzanie materiałów

REALIZACJA zadań budownictwa socjalistycznego stawia przed naszą gospodarką narodową konieczność stałej walki z wszelkimi formami marnotrawstwa i rozrzutności. Jednym z odcinków tej walki jest tępienie marnotrawstwa w zakresie zużycia surowców, materiałów pomocniczych i energii. Zużycie przedmiotów pracy: materiałów i energii stanowi poważny składnik kosztów własnych produkcji. Walka więc o obniżenie kosztów materiałowych ma wielkie znaczenie dla prowadzonej przez nasz przemysł walki o obniżkę kosztów własnych.

Jedną z metod oszczędności jest kompleksowe oszczędzanie materiałów zainicjowane przez Lidię Korabielnikową, komsomołkę moskiewskiej fabryki obuwia „Komuna Paryska“. W maju 1950 roku Korabielnikowa zwróciła się do młodzieży krajów demokracji ludowej z wezwaniem do podjęcia walki o oszczędność na odcinku zużycia materiałowego. Kompleksowe oszczędzanie tym się zasadniczo różni od normalnej gospodarnej pracy zakładu, że jest ono powszechnym, świadomym i długofalowym zobowiązaniem załogi do walki o oszczędność wszelkich, nawet najdrobniejszych materiałów i energii. Ostatecznym celem tej walki jest,

aby kompleksowe oszczędzanie materiałów i energii umożliwiło kontynuowanie produkcji w czasie jednego lub więcej dni w miesiącu w oparciu wyłącznie o zaoszczędzony materiał. W dotychczasowym sposobie oszczędzania starano się zużywać jak najmniej surowców drogich, pochodzących z importu. Korabielnikowcy natomiast oszczędzają wszystkie bez wyjątku materiały i surowce składające się na wytwarzany produkt. Wykazali oni, że troskliwy stosunek do zużywanych surowców nawet takich, które pozornie nie przedstawiają większego znaczenia może przynosić poważne oszczędności. Korabielnikowcy pierwsi zastosowali dokładne obliczanie ilości surowców, które mogą być zaoszczędzone w każdej fazie cyklu produkcyjnego, przy każdej operacji technicznej. Kompleksowe oszczędzanie prowadzone jest systematycznie, długofalowo. System kompleksowego oszczędzania powiązany jest ściśle z planami kosztów własnych.

W Polsce kompleksowe oszczędzanie surowców i materiałów znalazło zastosowanie prawie we wszystkich gałęziach przemysłu, przede wszystkim jednak w przemyśle lekkim. W przemyśle tym ze względu na wysoki udział surowców i materiałów w kosztach wła-

snych produkcji, wynoszący przeciętnie 73% ogółu kosztów wytwarzania, oszczędzanie to daje najlepsze efekty.

Ruch korabielnikowców szczególnie szeroko rozwinął się w naszym przemyśle odzieżowym. Jedni z pierwszych na apel Korabielnikowej odpowiedzieli młodzieżowcy Warszawskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego im. 17 Stycznia. W zakładach istnieją dwa zasadnicze działy: krojownia i szwalnia. Krojownia współzawodniczy pod względem oszczędności surowca, a szwalnia pod względem oszczędności materiałów pomocniczych.

Zasadniczym warunkiem rozwoju ruchu korabielnikowców w zakładach była ścisła ewidencja i kontrola wykonywanych zobowiązań oszczędnościowych oraz doprowadzenie wyników w sposób poglądowy do świadomości załogi. Załoga dowiadując się np., że od dzisiaj pracuje na zaoszczędzonym materiale i zaoszczędzonych niciach, których w danym dniu nie pobiera z magazynu, z jeszcze większym zapałem i jeszcze oszczędniej pracowała, w następnym miesiącu.

Początkowo oszczędzanie metodą Korabielnikowej objęło młodzież czterech zespołów: dwóch w szwalni i dwóch w krojowni — ogółem 45 młodzieżowców. Zobowiązania realizowano z dużym zapałem. Co pewien czas podawano meldunki o wynikach. Brygady młodzieżowe zakładów dowiodły, że można produkować „z niczego” w zaplanowanych dniach, chociaż pierwsi korabielnikowcy pracowali na zaoszczędzonym surowcu od przypadku do przypadku. W 1951 roku pracowano raz w miesiącu na dwie zmiany po 8 godzin na zaoszczędzonym surowcu, bez zmiany planu produkcyjnego oraz przez 6 dni na zaoszczędzonych niciach. Osiem zespołów tych zakładów nosiło nazwę „zespołu korabielnikowców”. W roku ubiegłym dwa razy zespoły te urządziły tzw. dzień Korabielnikowej, podczas którego szwaczki szyły wyłącznie z zaoszczędzonych surowców i materiałów.

Porównując normy zużycia z rozchodem rzeczywistym stwierdzono, że w 1950 roku zaoszczędzono tkanin, nici i igieł na łączną kwotę 143.220 zł, a w pierwszym półroczu 1951 roku wartość zaoszczędzonych materiałów wyniosła około 121 tys. zł.

Do kompleksowego oszczędzania materiałów z biegiem czasu włączyły się wszystkie zespoły krojowni i szwalni, podzielone na 24 brygady, z czego 2 pracowały w krojowni i 22 w szwalni. Stanowiło to 60% załogi.

We współzawodnictwie korabielnikowców przodowała młodzieżowa brygada im. Hanki Sawickiej. Zespół ten posiadał najwyższe osiągnięcia w oszczędzaniu tkanin, nici i igieł i innych materiałów pomocniczych. Na krajalni świetne wyniki osiągnęli robotnicy Olszewski i Czernych. Wykroje sporządzali oni w taki sposób, aby nie zmarnować ani jednego centymetra tkaniny. Dzięki np. usprawnieniom Olszewskiego

w drugim kwartale 1951 roku zaoszczędzono ponad 4.000 metrów materiału. Wśród wyróżniających się kobiet, między innymi znajdują się robotnice szwalni, członkinie ZMP, Helena Tomczuk wyrabiająca 152% normy, oraz Genowefa Chojńska, osiągająca 189% normy. Dzięki temu załoga Zakładów w drugim kwartale 1951 r. odniosła poważne zwycięstwo w międzyzakładowym współzawodnictwie pracy, zdobywając sztandar przechodni ufundowany przez CRZZ oraz przez ZG Zw. Zaw. Prac. Przem. Odzieżowego dla przodującego zakładu odzieżowego w Polsce.

W drugim półroczu 1951 r. o kompleksową oszczędność materiałów w WZPO im. 17 Stycznia walczyły wszystkie oddziały. Walka o lepszą wydajność prowadzona była przez załogę Zakładów bardzo umiejętnie. Dzięki socjalistycznemu podejściu do współzawodnictwa pracy, a w szczególności do współzawodnictwa o kompleksowe oszczędzanie surowców i materiałów już do 1 sierpnia 1951 r. zrealizowano roczny plan w 73,43%. Od chwili wprowadzenia systemu oszczędzania poprawił się asortyment wytwarzanej bielizny.

Analiza zużycia surowców i materiałów pomocniczych ujawnia metody, jakie stosowała załoga. Przed wprowadzeniem systemu Korabielnikowej operacje szycia były oddzielane, np. po ukończeniu szycia pewnej części bielizny (rękawów) urywano nitkę, po czym następny rękaw zaczynało się szyc od nowa. W wyniku, marnowano dość długie końce nitki. Obecnie operacje łączone są dziesiątkami. Przez uważne szycie na grubszych szwach unika się nadmiernego łamania igieł. Równocześnie przez zmianę układu rysunków w krojowni zmniejszono zużycie materiału. Resztki materiałowe wykorzystywane są do maksimum na drobniejsze elementy wykrojów. Pozostają jedynie resztki „kilogramowe”, które zakłady tutejsze przekazują zakładom drobnej wytwórczości. Materiałów zastępczych przy produkcji jeszcze się nie stosuje.

Walka o kompleksową oszczędność w Zakładach im. 17 Stycznia toczy się przy stałym podnoszeniu umiejętności fachowych załogi i znajomości procesu technologicznego. Doszkalanie, poza innymi formami, odbywa się na naradach roboczych, na naradach technicznych oraz w toku pracy. Duże znaczenie odgrywa przy tym pomoc udzielana przez doświadczonych robotników, bezpośrednia wymiana doświadczeń i spostrzeżeń.

Praktyka Zakładów wykazała, że obok umiejętności pracy, decydujące znaczenie w walce o kompleksową oszczędność posiada należyte utrzymanie parku maszynowego. Maszyny w WZPO im. 17 Stycznia na ogół są stare i zniszczone, mają źle skonstruowane podstawy, uciskające nogi. Brak przy nich także dwustronnych ochraniaczy. Stąd często zdarzają się wypadki skręcania fartuchów i innej garderoby. Brak również maszyn rezerwowych, będących w ciągłej gotowości do produkcji.

Remonty maszyn w Zakładach im. 17 Stycznia oparto na schematach technologicznych. Remonty zapobiegawcze prowadzone są w warsztacie zakładowym, zaś kapitalne przeprowadza baza remontowa. Ponieważ remonty nie odbywają się na ogół w zaplanowanym czasie, powstają liczne, długie przestoje maszyn, utrudniające maszynistkom wykonywanie norm.

Ujemny wpływ na walkę o oszczędność kompleksową, nie mówiąc już o wpływie tym na wydajność pracy, mają częste zmiany asortymentu. Na skutek niedociągnięć innych gałęzi przemysłu włókienniczego, tutejsze oddziały często produkować muszą z daleko gorszych gatunków, niż było to planowane. Często na przykład surowiec nie odpowiada właściwej szerokości, lub jakości. Również nici przeważnie są za słabe, źle skręcone, mają wiele supełków, przez co zatrzymują się na uchu igły i zrywają się. Wreszcie same igły są łamliwe, niszczą się ponad normę. Poza tym odczuwa się dotkliwie brak igieł wymaganej grubości.

Kontrola wykonania asortymentu dokonywana jest zarówno w krojowni, jak i w maszynowni. Przez kontrolę międzyoperacyjną unika się niepotrzebnych dalszych czynności oraz niepotrzebnego zużycia materiału.

Rozliczanie się z pobranego surowca jest elementarnym warunkiem mobilizacji uwagi robotników na oszczędne jego zużywanie. Zainicjowana forma kompleksowego oszczędzania obaliła stare normy zużycia, wynikające ze słabego opanowania przez robotników procesu technologicznego. Przed wprowadzeniem systemu Korabielnikowej normy zużycia podstawowych surowców i materiałów były zbyt wysokie, co sprzyjało marnotrawstwu. Obecnie normy zużycia podstawowych surowców i materiałów pomocniczych okre-

ślone są przez Centralny Zarząd Przemysłu Odzieżowego. Podobnie przedstawia się sprawa z technologicznymi przepisami produkcji, sformułowanymi w obowiązujących instrukcjach. Dzięki temu unika się poważniejszego marnotrawstwa.

W wyniku współzawodnictwa o kompleksowe oszczędzanie, koszty materiałowe na przestrzeni 1951 roku ulegały systematycznej obniżce. Obniżka kosztów własnych mogłaby być w Zakładach im. 17 Stycznia daleko wyższa, gdyby pracownicy jeszcze więcej uwagi poświęcali obowiązującym przepisom, gdyby między innymi, nici nie poniewierały się po podłogach, a podłoga w szwalni była czysta, przez co bielizna na niej nie brudziłaby się itd.

Walka o kompleksową oszczędność odegrała w Zakładach im. 17 Stycznia poważną rolę. Cenny wkład takich robotników jak: krojczy Ryszard Wolski, wyrabiający 176% normy, szwaczki-maszynistki: Wacława Siemiennicka, wyrabiająca 183%, Pelagia Mank — 187%, oraz wielu innych, w rozbudowę kompleksowej oszczędności, stał się bodźcem dla całej załogi. W Warszawskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego im. 17 Stycznia, dni pracy przy zamkniętym magazynie stały się regularną praktyką. Potrzeba tylko dalszego uaktywnienia wszystkich członków załogi na odcinku inicjowania, organizowania i kierowania ruchem korabielnikowców. Mimo, że akcja ta nabrała w roku 1951 szerokiego rozgłosu, to jednak inicjatywa stałego wykrywania rezerw w dziedzinie kosztów materiałowych osłabła. A przecież zagadnienie to nie straciło na aktualności. Czas, by sprawa kompleksowego oszczędzania materiałów stanęła znów na pierwszym planie prac kierownictwa zakładów, organizacji partyjnych i związkowych oraz całej załogi. (Asz).

Usprawnić gospodarkę finansową zakładów przemysłowych

W WARUNKACH planowej gospodarki ześrodkowanie w Narodowym Banku Polskim rachunków i kredytowania obrotu towarowego stwarza doskonałe podstawy dla przeprowadzenia kontroli finansowej w działalności każdego socjalistycznego przedsiębiorstwa. Dzięki temu, iż N. B. P. stał się głównym ośrodkiem akumulującym czasowo wolne środki przedsiębiorstw, może on z łatwością kontrolować produkcję i jej realizację, gospodarowanie funduszem zatrudnienia, stan dyscypliny finansowej, czyli poznawać dobre i złe strony pracy zakładów.

Z tych względów olbrzymie znaczenie dla każdego przedsiębiorstwa nabiera należycie zorganizowana i odpowiednio postawiona współpraca z N. B. P.

Jak wykazuje doświadczenie 1951 r., znaczna liczba naszych zakładów niejednokrotnie wpadała w trudną sytuację finansową, podważając działalność gospo-

darczą przedsiębiorstwa. W konsekwencji trudności te powodowały zatory w rozliczeniach między przedsiębiorstwami, narażając przez to z kolei nawet zakłady zdrowe pod względem finansowym na trudności z tego odcinka.

Jedną z najistotniejszych przyczyn powstawania trudności finansowych w szeregu przedsiębiorstw w 1951 r. była słaba dyscyplina płatnicza odbiorców, która doprowadziła dostawców do wzrostu przeterminowanych należności, co w konsekwencji uniemożliwiało im płacenie zobowiązań.

Podstawowe przyczyny wzajemnego zadłużania przedsiębiorstw tkwią między innymi w niewłaściwej gospodarce finansowej przedsiębiorstw. Wśród najczęściej spotykanych powodów wzajemnego zadłużania zakładów w ubiegłym roku należy wymienić przede wszystkim następujące:

1. naruszenie przez przedsiębiorstwa planów produkcji i kosztów własnych;

2. nieterminowe fakturowanie i składanie faktur do inkasa;

3. zamrażanie środków obrotowych w nadmiernych i zbędnych zapasach;

4. nieprzestrzeganie dyscypliny inwestycyjnej, wyrażające się w nieterminowym refundowaniu nakładów na roboty kapitalne, przeprowadzane sposobem gospodarczym, względnie w przeprowadzaniu tych robót systemem gospodarczym niezgodnie z programem rzeczowym planu inwestycyjnego lub przy przekroczeniu limitu finansowego właściwego składnika tytułu inwestycyjnego;

5. opóźnione otrzymywanie dotacji na wyrównanie strat i niedoboru funduszy własnych oraz ujemnych różnic wyrównawczych.

Usunięcie powyższych przyczyn trudności finansowych powinno być jednym z zasadniczych zadań dyrekcji, a przede wszystkim działów finansowych każdego przedsiębiorstwa.

Natomiast zdarzają się również trudności o charakterze obiektywnym, których usunięcie przez zakład nie jest łatwe. Tak np. w akcji upłynnienia, która już w III kwartale 1951 r. nabrała charakteru zadania bojowego, bardzo często brak aktualnej ceny dla objętego upłynnieniem towaru, nie pozwalało na terminowe fakturowanie. Nie wszystkie bowiem ułynniane artykuły były standardowe i figurowały w aktualnych cennikach Central Handlowych. Wywoływało to siłą rzeczy konieczność korespondencji z odpowiednią centralą, przesyłania wzorów itp., a to wszystko wymagało dłuższego czasu. Np. inspektorzy „Cetebe“ przyjeżdżają tylko dwa razy w miesiącu do przedsiębiorstwa po odbiór jakościowy towarów gotowych. W rezultacie towary te zapełniają magazyny, unieruchamiając znaczne środki obrotowe, ponieważ dopiero po odbiorze jakościowym może nastąpić fakturowanie.

Poważne trudności na odcinku finansowym w przedsiębiorstwach planowo deficytowych wywoływało w 1951 r. nieterminowe przekazywanie im przez Centralne Zarządy dotacji na pokrycie strat oraz niedoboru funduszy własnych. Bardzo często dotacje, które miały być przekazane do końca miesiąca bieżącego na miesiąc następny, przychodziły z opóźnieniem około dwumiesięcznym. W międzyczasie zakład musiał walczyć z olbrzymimi trudnościami i korzystać z wysoko oprocentowanego kredytu przeterminowanego, którego nierzadko długo nie mógł spłacić.

Zakłady starały się wydobyć z ciężkiej sytuacji za pomocą ścisłej współpracy ze swoimi oddziałami N. B. P. Najlepsza jednak współpraca nie mogła zastąpić braku dotacji. Należy podkreślić, iż były i takie przedsiębiorstwa, w których przyczyną trudności finansowych było między innymi niedostateczne wy-

korzystanie przez nie wszelkich, stojących do ich dyspozycji, środków pieniężnych.

W szczególności obserwujemy bardzo częste niewykorzystanie w pełni kredytu inkasowego, mimo równoczesnego zadłużenia w kredycie przeterminowanym, względnie istnienia innych zaległych zobowiązań. Zakłady takie zapominały, iż w wypadku istnienia wolnej marży kredytu inkasowego, powinny one obowiązkowo ją wykorzystać i pokryć swe zobowiązania. Tę samą uwagę można odnieść w stosunku do wykorzystywania kredytów celowych i pokrywania zobowiązań z nimi związanych.

Pomoc zakładom pracy ze strony oddziałów N. B. P. rozwijała się w ramach działalności banku, jako organu kontrolującego, obejmującego swą gestią całą działalność gospodarczo-finansową przedsiębiorstwa. Równocześnie N. B. P. występował jako doradca przedsiębiorstwa, współpracując z nim na każdym odcinku, służąc radą i pomocą celem zlikwidowania trudności finansowych. W związku z tą swoją działalnością bank niejednokrotnie występował z interwencją u miarodajnych czynników za pośrednictwem swych władz nadrzędnych w tych wypadkach, gdy przedsiębiorstwo, mimo wykorzystania wszystkich środków stojących do jego dyspozycji nie było w stanie usunąć nurtujących je trudności finansowych. Mogło to jednak nastąpić tylko wtedy, gdy przedsiębiorstwo bieżąco informowało swój oddział N. B. P. o powyższych trudnościach, przedkładając mu równocześnie w formie pisemnej dokładny wykaz przyczyn, które wywoływały te trudności oraz opis wszystkich kroków, przedsięwziętych bezskutecznie w zamiarze ich likwidacji.

O tym obowiązku niestety nie wszystkie zakłady pamiętały, stąd nie zawsze i wszędzie stosunki między przedsiębiorstwem a oddziałem N. B. P. układały się harmonijnie, przy wzajemnym zrozumieniu.

Z drugiej strony nie zawsze oddziały N. B. P., a raczej niektórzy referenci przede wszystkim działów kredytowych, potrafili zająć odpowiednie stanowisko wobec trudności finansowych w przedsiębiorstwach, nierzadko zajmując stanowisko formalne, którego zmianę dokonywała dopiero interwencja u dyrektora banku.

Nie można jednak zaprzeczyć, iż twarde stanowisko N. B. P. w ubiegłym roku przyczyniło się do wzrostu dyscypliny finansowej w przedsiębiorstwach, spełniając równocześnie ważną rolę wychowawczą odnośnie kierownictwa zakładów a zwłaszcza działów finansowych, które nauczyły się cenić każdą złotówkę jako część narodowego majątku.

Dalsza walka o wzmoczenie dyscypliny finansowej oraz coraz ściślejsza współpraca z NBP powinny usunąć dotychczasowe błędy i niedociągnięcia.

(St. H.)

DOBRE I ZŁE...

PUSTA PORADNIA LUB PORADNIA, KTÓREJ SIĘ NIKT NIE RADZI

PRZED niespełna dwoma miesiącami została uruchomiona poradnia dla racjonalizatorów przy Urzędzie Patentowym. Nie jest to pierwsza instytucja pomocy dla racjonalizatorów i wynalazców. Poradnia przy Politechnice Warszawskiej, brygady złożone z racjonalizatorów i naukowców, częste spotkania otwarte robotników i ludzi nauki obok zakładowych komórek wynalazczości i klubów racjonalizacji i techniki służą temu samemu celowi.

Poradnia otwiera jednak nowe możliwości, gdyż stawia racjonalizatorom i wynalazcom do dyspozycji bogaty materiał fachowy, pozwala zapoznać się z istniejącymi wynalazkami i ulepszeniami zarówno krajowymi jak i zagranicznymi.

Działalność poradni idzie w dwóch kierunkach. z jednej strony udzielane są porady prawne, które niejednokrotnie przyczyniają się do skrócenia drogi wynalazku od pomysłu do realizacji, lub też pomagają przezwyciężyć istniejące gdzieś biurokratyczne opory; z drugiej strony pomoc fachowa we wszystkich dziedzinach techniki ułatwia narodziny pomysłów racjonalizatorskich i wskazuje drogę ich realizacji.

Jak szerokie są możliwości poradni w tej dziedzinie dowodzi liczba kilku milionów broszur patentowych polskich i zagranicznych i bogatej wielojęzycznej literatury fachowej, stojącej do dyspozycji poradni.

W ten sposób racjonalizator może nie tylko zdobywać wiadomości, ale i na miejscu sprawdzić czy pomysł jego jest oryginalny, czy „nie odkrywa Ameryki po raz drugi“.

Wydawałoby się, że wobec tak oczywistych możliwości frekwencja będzie duża, zwłaszcza, że poradnia czynna jest również i po godzinach biurowych.

Praktyka wykazała, że jest odwrotnie.

Przez blisko 2 miesiące udzielono zaledwie dwudziestu kilku porad i to przeważnie prawnych. Poradnia nie jest wykorzystana, marnuje się zarówno materiał, jak i czas ludzki. Racjonalizatorzy nie trafili jeszcze do poradni, co dowodzi, że sprawa utknęła na martwym punkcie.

Kto ponosi winę za ten stan rzeczy? Z jednej strony zawinił niewątpliwie Urząd Patentowy, który zamieściwszy krótką notatkę w gazetach „powiadamy dyrekcje zakładów o otwarciu poradni“ uważał swą rolę za skończoną. Nie zawiadomiono tak ważnych ośrodków racjonalizatorskich jak poradnie przy wyż-

szych uczelniach czy też brygady racjonalizatorskie, nie nawiązano ścisłego kontaktu z zakładami pracy.

Z drugiej strony nie bez winy są także dyrekcje zakładów pracy, które nie wykazały żadnego zainteresowania poradnią, tłumacząc swą bierność nawalaniem pracy. To „żelazne tłumaczenie“ nie może być przekonujące. Również komórki związkowe, organizacje partyjne, rady zakładowe, a przede wszystkim ogólnie zajmujące się wynalazczością pracowniczą wykazały niedopuszczalne niedbalstwo.

Sprawa powinna być przekazana komórkom wynalazczości i przyzakładowym klubom racjonalizatorskim, a wtedy na pewno znalazłoby się dużo chętnych, poradnia nie stałaby pustką a jej pracownicy nie czekaliby daremnie na interesantów. (hg).

ZAŻALENIA I UWAGI

PAPIEROWA torebka ze sklepu MHD jest ozdobiona wzorem w szachownicę. Krzyżują się na przemian ornamenty kwiatowe i krótkie napisy: „Korzystajcie z książki życzeń i zażaleń MHD“ oraz „Krytyka konsumenta czynnikiem usprawnienia naszej pracy“.

Dobrze się stało, że zakupione towary zostają opakowanie we wzorzyste torebki. Przyjemnie jest wręczyć cukierki w estetycznym opakowaniu, niż w grubym papierze, jak to niestety bywało jeszcze niedawno. I dobrze się stało, że ornamentyka opakowań zerwała z przedwojenną tradycją. Pamiętamy, jak handel kapitalistyczny wykorzystywał każdą sposobność, oczywiście z etykietami i opakowaniami włącznie dla reklamy, która miała na celu przyciągnięcia klienta za każdą cenę, którą w rezultacie płacił sam klient. Przecież na koszt nabycia na przykład kosmetyków opakowanie i reklama wpływały do wysokości kilkunastu procent. Podobnie było i w innych branżach. Wszystko, co oferowano kupującemu, było „najlepsze, najskuteczniejsze, jedyne, niedoścignione“, a nawet rzekomo najtańsze. Jeśli zaś klientela poznała się na tej, delikatnie mówiąc, przesadzie, szukano nowej nazwy, nowej etykiety i nowych zysków. Bo zysk kosztem konkurenta i zysk kosztem kupującego były siłą napędową handlu. Łamy prasy były zamknięte na siedem pieczęci dla krytyki, natomiast otwierały się szeroko dla reklam, stanowiących o opłacalności wydawnictwa.

Czy handel nasz zrywa całkowicie z reklamą? Oczywiście, że nie. Stawia jej tylko inne zadania, polegające na wprowadzeniu nowych asortymentów, zainte-

resowaniu kupujących istotnymi cechami towarów lub przypomnieniu klienteli o zakupie towarów sezonowych.

Ogromny rozwój handlu uspołecznionego wpłynął na wzrost jego kadr. Obok fachowców znaleźli się w ich szeregach ludzie nowi, uczący się zawodu, który jest zawodem trudnym i odpowiedzialnym.

Nietrudno więc o błędy i niedociągnięcia. Usuwamy je na kursach szkoleniowych, na naradach wytwórczych, wydajemy podręczniki i poradniki, a nawet prasę specjalną. Usuwamy je także przez książki życzeń i zażaleń. O zażalenia najłatwiej wówczas, gdy w sklepie tworzy się zator kupujących i powstaje atmosfera obopólnego zdenerwowania. Klient żąda książki zażaleń, sprzedawca lub kierownik sklepu woli niejednokrotnie zażegnać spór ustnie, zahamowanie w sprzedaży potęguje się, spór może przejść wręcz w awanturę.

Niedobrze jest, gdy kupujący uważa oSTEMPlOWany zeszyt za książkę jedynie zażaleń.

Widziałem w sklepie z pieczywem na rogu Pięknej i Poznańskiej w Warszawie, jak w momencie bardzo gorącego ruchu i sprawnego załatwiania klientów przez przemęczone ekspedientki zażądał ktoś „książki zażaleń”. Obsługa zachnęła się w sposób widoczny, ale bez słowa oporu dostarczyła książki, w której kupujący zaczął coś starannie pisać, po czym wyszedł na ulicę. Zeszyt przeszedł z rąk do rąk — od kasy aż do ostatniej lady, po czym słabnące tempo pracy wróciło do poprzedniego natężenia. Zerknąłem do zeszytu: klient chwalił sprawność i uprzejmość obsługi w gorących momentach natłoku.

Książka życzeń i zażaleń powinna się raczej nazywać książką uwag. Dlaczego imputować „zażalenia” tam, gdzie może i powinno być coraz więcej uwag pozytywnych?

Równoległe z kształceniem kadr handlowych powinno iść kształcenie kupujących, a rozszerzanie krytyki pozytywnej powinno doprowadzić do rozszerzenia składu komitetów sklepowych i pogłębienia ich działalności w trzech kierunkach: oddziaływania na personel sklepów, oddziaływania na zaopatrzenie ich i oddziaływania przez dyżurujących członków komitetu na kupujących, wśród których nie brak rycerzy handlu łańcuszkowego i elementów, siejących na każdym miejscu i o każdej porze niezadowolenie w wiadomych celach. (wer).

REMONTY, RADIO I MANIPULACJE

ROZPOWSZECHNIANIE doświadczeń odgrywa decydującą rolę w podnoszeniu pracy na wyższy poziom. Prasa i czasopiśmiennictwo mogą i chcą włączyć się w ten proces, mając możliwość oddziaływania na szerokie masy czytelników. I dlatego dobrze robią te przedsiębiorstwa, instytucje czy organizacje, które przygotowując taką czy inną konferencję lub naradę zapraszają sprawozdawców prasowych.

Redakcja nasza otrzymała z Centralnego Zarządu Przemysłu Gumowego zaproszenie na rozszerzoną naradę techniczną remontów wzorcowych. Zaproszenie jest datowane 10.XII.1951 r. i opiewa na 15 grudnia, przy czym data ta została skreślona i zmieniona na 18 grudnia. I słusznie, gdyż trzeba było wziąć pod uwagę wysyłkę zaproszeń, ich wędrówkę pocztową, wreszcie doręczenie zainteresowanym adresatom w instytucjach otrzymujących. Jednakże obliczenie okazało się niezupełnie słuszne. Otrzymaliśmy zaproszenie 17.XII i nie mogliśmy zorganizować wyjazdu do Łodzi, gdzie odbywała się narada, ponieważ nie mogliśmy odłożyć pilnych prac bieżących. W ten sposób nie udało nam się wziąć udziału w naradzie, na której aktywne brygady remontowych z Grudziądza, Poznania i Piastowa miały dzielić się doświadczeniami, osiągnięciami i wytycznymi, które chętnie przekazalibyśmy wszystkim czytelnikom.

Pewną pociechą w tej sprawie była następująca uwaga na zaproszeniu: „Część oficjalna nagrana będzie na płytach „Steela” przez „Polskie Radio”. Siedzimy więc przy głośnikach, czekając na odtworzenie części oficjalnej, choć przyznajemy, że bardziej interesujące byłyby nagrania części roboczej narady.

Morał zaś z tej historii? Organizatorzy powinni zawiadamiać o ważnych naradach znacznie wcześniej, poczta powinna nadal usprawniać przesyłki listowe, wszelkie zaś kancelarie główne powinny usprawniać wewnętrzny obieg korespondencji, zarówno wysyłanej, jak też przychodzącej. Może w tej dziedzinie pomógł by Główny Instytut Pracy, który oby przyczynił się do usprawnienia pracy biurowej i administracyjnej, gdzie likwidacja dość powszechnych przerostów manipulacyjnych łatwo przeradza się w biurokrację i „urzędowanie”.

Do wyników zaś łódzkiej narady o remontach wzorcowych będziemy starali się dotrzeć post factum, aby móc je przedstawić naszym czytelnikom. (wer).

Cena egz. zł 4.50



WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwa Gospodarcze” Przedsiębiorstwo Państwowe, Warszawa, Poznańska 15. —
REDAGUJE KOLEGIUM — Red. Nacz. — Jan WERNER — Redakcja: Warszawa, ul. Foksal 15, tel. 8-20-22.
Godz. przyjęć: 8.30 — 9.30 — PRENUMERATA dwutygodnika „Życie Gospodarcze” wynosi (wraz z portem) półrocz. 54 zł,
kwart. 27 zł, mies. 9 zł. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch” Oddz. w Warszawie, ul. Srebrna 12. Nr konta 1-17294.
Przedruki dozwolone tylko z wyraźnym podaniem źródła.

Zam. P. W. G. — Nr TC-P/C-27/52 z dnia 5.I.52. Podpisano do druku 9.I.52. Druk ukończono 12.I.52 r. Nakład 8.055
Pap. druk. sat. kl. VII 60 gr, szer. roli 84 cm. Zakł. Graf. i Wyd. „Dom Słowa Polskiego” — Warszawa. Zam. 31. 3-B-10810.